

Polskie i pomorskie firmy
mogą mieć spory udział w budowie elektrowni
jądrowej dla naszego kraju **str. 6**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

3 lipca 1963 r. Philby, szef szpiegowskiej piątki z Cambridge, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego
- str. 9-12

**POD
PARAGRAFEM**

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Czwartek
27.11.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 275 (24 636) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czy Tczew będzie większy? Chce tego prezydent miasta, ale wójt jest przeciw **str. 3**



Szpital w Lęborku ma nową szefową. Jest nią menedżerka z 20-letnim stażem **str. 2**

Wzrośnie podatek od nieruchomości, który płacą mieszkańcy Malborka **str. 5**



FOT. R. KONCZYŃSKI



KRAJ

Polska będzie uznawać małżeństwa tej samej płci? Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł we wtorek na kanwie sprawy z Polski **str. 7**

Nie ma terminu zakończenia negocjacji pokojowych

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że nie ma wyznaczonego terminu osiągnięcia porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie **str. 8**

OBRONNOŚĆ MARYNARKA DOSTANIE TRZY OKRĘTY PODWODNE

Orki wybrane. Zbudują je Szwedzi

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Trzy okręty podwodne dla polskiej Marynarki Wojennej zbuduje szwedzki koncern Saab. Pierwsza jednostka w ramach programu Orka ma być gotowa w roku 2030.

Trwająca przez 28 lat droga przez mękę związana z wyborem nowych okrętów podwodnych dla polskiej floty zbliża się do końca. O wyborze szwedzkiej oferty w programie Orka - budowy nowych podmorskich jednostek dla Marynarki Wojennej RP - poinformował wczoraj szef MON.

- Szwecja przedstawiła najlepszą ofertę. To była jedyna, która spełniła wszystkie oczekiwania Marynarki Wo-

jennej - mówił Władysław Kosiniak-Kamysz tuż po posiedzeniu rządu 26 listopada, kiedy zapadła decyzja dotycząca rozstrzygnięcia programu Orka.

Kilka godzin wcześniej „finalizację zakupu trzech nowoczesnych okrętów podwodnych”, połączoną z pakietem stoczniowym, szkoleniowym na zasadach „gap filler” (czyli na okręcie podobnym do zakupionego), zapowiedział premier Donald Tusk.

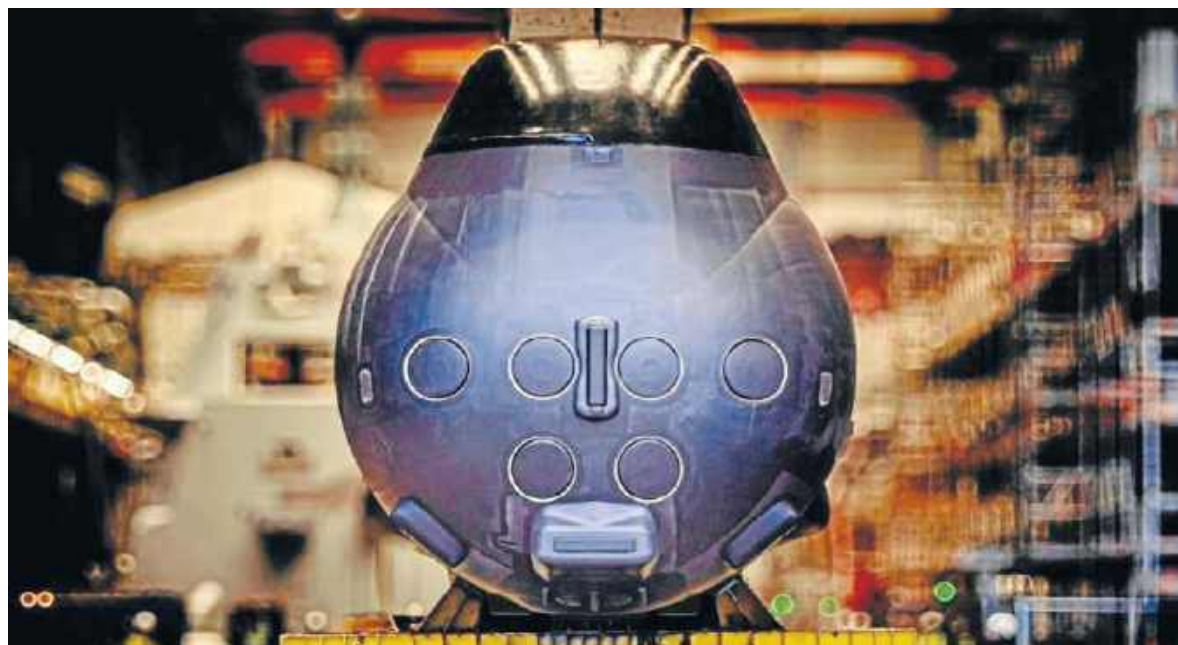
- Polscy marynarze czekali długo na nowe okręty podwodne. Mamy zatem moment wielkiej wagi. Polskie zdolności obronne na Bałtyku będą rosły - mówił premier.

W programie Orka oferty złożyło siedem koncernów z projektami swoich okrętów: włoski, niemiecki, francuski, szwedzki, hiszpański, były też dwie

oferty z Korei Południowej. Wymogi dotyczące projektu dla przyszłych polskich okrętów przygotowała Agencja Uzbrojenia.

Co ważne, pierwsze opinie ekspertów dotyczące wyboru jednostek A26 spotkały się z krytyką części militarnych ekspertów. Dawid Kamizela z portalu „Strefa Obrony” wskazywał na problemy z przedłużającą się budową okrętów tego typu. Jarosław Wolski, cywilny analityk wojskowości, zaznaczał, że projekt ten nie cieszył się uznaniem polskich marynarzy. Z drugiej strony chwalono doświadczenie szwedzkiego producenta w dziedzinie podmorskich zdolności bojowych i strategiczne znaczenie polsko-nordyckiego sojuszu na Bałtyku.

Czytaj str. 3



HMS Halland to trzeci okręt podwodny typu A19 Gotland, który został zmodernizowany przez koncern Saab

FOT. SAAB

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z dr Pauliną Piasecką
o bezpieczeństwie
Polski **str. 2**

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Rozmawiamy z dyrektorem Instytutu Strat Wojennych Bartoszem Gondkiem... ● ...a o wspomnienia i plany pytamy szefa Teatru Wybrzeże

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 27 LISTOPADA

ŚWIAT

1990: John Major został wybrany przez Partię Konserwatywną na następcę Margaret Thatcher na stanowiskach szefa partii i premiera Wielkiej Brytanii.

Po rezygnacji urzędującej premier Margaret Thatcher w wyborach na lidera konserwatystów w 1990 został on jednym z kandydatów w drugiej turze głosowań. Jego kontrkandydatami byli Michael Heseltine i Douglas Hurd. 27 listopada odbyło się głosowanie, które wygrał Major uzyskując 185 głosów. 2 maja 1997 oficjalnie zakończył sprawowanie rządów po przegranej konserwatystów. Królowa Elżbieta powołała na premiera lidera laburzystów, Tony'ego Blaira. (AT)

KRAJ

1942: W nocy z 27 na 28 listopada Niemcy rozpoczęli masowe wysiedlenia Polaków z Zamojszczyzny

Aktion Zamość to kryptonim niemieckich akcji wysiedleńczych i pacyfikacyjnych przeprowadzonych na Zamojszczyźnie leżącej na terenie okupowanego przez III Rzeszę Generalnego Gubernatorstwa, w okresie od listopada 1942 do sierpnia 1943. Akcja objęła 100–110 tys. wysiedlonych Polaków, w tym 30 tys. dzieci (rabunek dzieci), w których miejscach władze III Rzeszy zamierzały osiedlić 60 tys. kolonistów niemieckich. Ogółem na terenie Zamojszczyzny zdołano osiedlić ok. 12 tys. kolonistów niemieckich. (AT)

Nowa szefowa szpitala

Robert Gębuś
Łębork

Anna Słoniewska zastąpiła w fotelu dyrektora łębońskiego szpitala Martę Frankowską. W konkursie na to stanowisko wzięło udział pięć kandydatów.

Za wyborem Anny Słoniewskiej na dyrektora łębońskiego szpitala powiatowego przemawiało jej blisko 20-letnie doświadczenie menadżerskie. Pracowała m.in. jako dyrektor naczelna i zastępca dyrektora

Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Jest doktorem z zakresu farmakoekonomiki.

-Nasze oczekiwania są takie, żeby w tej sytuacji w jakiej znajduje się cała służba zdrowia znaleźć jak najlepsze rozwiązanie aby szpital powiatowy mógł świadczyć dla pacjentów usługi na najwyższym poziomie - podkreśla Tomasz Litwin, starosta łęborski. -Oczekujemy by nie wejść w finansowe straty. Najważniejsza jest jednak poprawa jakości usług.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

5°C
0°C



Wiatr zach.
20 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Piątek

3°C
-1°C



Wiatr pld.-zach.
26 km/h

Uwaga!
Pochmurno

To my, obywatele stanowimy najlepsze wsparcie dla bezpieczeństwa Polski i Europy

Ludwika Tomala
Rozmowa

z dr Pauliną Piasecką, specjalistką w obszarze wojny hybrydowej, terroryzmu międzynarodowego i walki informacyjnej z Collegium Civitas

Na trasie Warszawa - Doro-husk doszło 15-17 listopada do dwóch aktów dywersji. Podczas pierwszego, w miejscowości Mika (woj. mazowieckie, pow. garwoliński), eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. W innym miejscu, niedaleko stacji kolejowej Gołęb (pow. puławski, woj. lubelskie), w niedzielę pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować z powodu uszkodzonej linii kolejowej.

Zacznijmy od pojęć. Dywersja, terroryzm, wojna hybrydowa, sabotaż - z czym mieliśmy do czynienia, jeśli chodzi o ostatnie wydarzenia na kolei?

Z całą pewnością mówimy o szerokim spektrum rozmaitych działań, które zebrane w jeden wachlarz określane są mianem konfliktu hybrydowego. Jest to taki konflikt, który rozpoczyna się zdecydowanie poniżej progu wojny i jest celowo utrzymywany na niskim poziomie intensywności. Uniemożliwia to społeczności międzynarodowej pełne zaangażowanie się w reagowanie. Skoro nie ma zbrojnego ataku przeciwko terytorium państwa i nie są wypełnione przesłanki z aktów prawa międzynarodowego, to nikt ze społeczności międzynarodowej nie może oficjalnie zareagować siłowo. Konflikt nazywany jest hybrydowym dlatego, że mówimy o miksie bardzo różnych metod. To jednak, z czym mieliśmy do czynienia na polskiej kolei, najbliższe byłoby określić mianem dywersji.

Co to jest dywersja?

Dywersja to działanie o charakterze destrukcyjnym, wskazujące na zamiar wywołania poważnych szkód zarówno w mieniu, jak i potencjalnie w życiu i zdrowiu obywateli, wykonywane przez podmiot zewnętrzny. O sabo-

tażu z kolei mówilibyśmy wtedy, kiedy byłby to „ktoś swój”, gdyby to było działanie insidera.

Tutaj mamy zaś do czynienia z działaniem dywersyjnym, które jest elementem szerzej zakrojonych działań w obszarze wojny hybrydowej. Warto pamiętać, że te wydarzenia nie pozostają w oderwaniu od innych ataków kierowanych przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy obiektem wrogiego zainteresowania ze strony Federacji Rosyjskiej właściwie od samego początku ataku Rosji na Ukrainę w 2014 roku. Operacje informacyjne, dezinformacyjne czy działania w cyberprzestrzeni są prowadzone od wielu lat.

A co z pojęciem terroryzmu? Czy w przypadku ostatnich ataków nie można mówić na przykład o nieudanym zamachu terrorystycznym?

To jest dyskusja metodologiczna i prawna. Stoję na stanowisku, że terroryzm jest metodą stosowaną przez podmioty niepaństwowe. Jeżeli mamy do czynienia z zaangażowaniem państwa, to możemy mówić o wojnie hybrydowej wykorzystującej metody terroryzmu, ale nie stricte o akcie terrorystycznym. Natomiast od strony prawnej kwalifikacji czynu dokonuje prokuratura. To ona decyduje, czy jest to akt terrorystyczny, czy działanie skierowane przeciwko państwu.

Czy to, jak prokuratura zakwalifikuje dany czyn, ma znaczenie dla NATO czy społeczności międzynarodowej?

Nie bardzo. Reakcja niekonieczna nastąpi w przypadku terroryzmu, ale raczej będzie wynikiem wrogiego aktu w ramach wojny hybrydowej, który może w dalszych fazach prowadzić do intensyfikacji napięcia. Podejście do przeciwdziałania terroryzmowi na kontynencie europejskim oparte jest na koncepcji, że terroryzm to po prostu przestępstwo. Przeciwdziałamy mu z wykorzystaniem sił bezpieczeństwa i porządku publicznego, stawiamy terrorystów przed sądem i karzemy zgodnie z kodeksem karnym. To oznacza, że NATO - jako sojusznik obronny



FOT. COLLEGIUM CIVITAS

Paulina Piasecka: - Wojna hybrydowa to wojna na destabilizację, wykorzystująca strach - podobnie jak terroryzm. W związku z tym my wszyscy jesteśmy nie tylko potencjalnym celem, ale też jednym z najsilniejszych elementów systemu obronnego naszego państwa.

o charakterze militarnym - nie ma tu wiele do powiedzenia. Ściganie przestępczości pozostaje w wyłącznej kompetencji państwa.

Czy mamy narzędzia, żeby pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko bezpośrednich wykonawców akcji na kolei, ale też tych, którzy zlecili i opłacili te akcje?

Nasze szanse są niewielkie, bo zleceńodawcy prawdopodobnie po prostu nie opuszczają terytorium Federacji Rosyjskiej. Podejrzanie, że Rosja wyda nam kiedykolwiek swoich obywateli, którzy na rozkaz rządu koordynowali takie działania, byłoby co najmniej nieuzasadnione. Mamy taką możliwość tylko wtedy, jeśli oficerowie służb wyjadą poza terytorium swojego państwa i zostaną zatrzymani w kraju, który byłby skłonny ich nam wydać, narażając się na negatywną reakcję Moskwy.

Czy sprawcy pozostaną w takim razie bezkarni?

Mówimy o organizowaniu działań przestępczych ukierunkowanych na dokonanie poważnych zniszczeń i szkód w zdrowiu i życiu naszych obywateli. Stoję na stanowisku, że ci wszyscy ludzie zostaną bezwzględnie rozliczeni w momencie, w którym Rosja ostatecznie przegra wojnę.

Co było głównym celem tych działań na kolei? Czy chodziło o fizyczne szkody, czy może o wywołanie odpowiednich

nastrojów i lęku wśród Polaków?

Sztuka wojny hybrydowej polega na tym, że toczy się ona w sferze konfrontacji militarnej i pozamilitarnej jednocześnie. Różne środki wykorzystuje się po to, żeby równolegle osiągać różne cele, więc bym tego nie rozdzielała. To działa na zasadzie: dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Jeśli przestępcy przerwą transport broni na Ukrainę, mają sukces militarny. Jeśli im się nie uda zniszczyć infrastruktury, ale uczynią krzywdę ludziom, realizując cel związany z budowaniem lęku i korzystnych dla siebie narracji. Jeśli dodatkowo w akcji wykorzystano obywateli Ukrainy, budując resentymenty i podziła społeczne. Każdy z tych elementów jest zyskiem dla agresora.

Wspomniała pani o nastrojach społecznych. Jak my, dziennikarze, powinniśmy informować o wydarzeniach tego typu, żeby nie realizować celów, które założyła sobie Rosja?

Bez mądrej pracy mediów państwo ma niewielkie szanse zapanować nad tym, co jest strategicznie być może najistotniejszym celem tych ataków. Wojna hybrydowa jest wojną „wśród ludzi”. Oznacza to, że całe nasze państwo i obywatele mogą być celem, a to znajduje odzwierciedlenie w nastrojach i lękach. Lęk może prowadzić do destabilizacji społecznej i podejmowania nieracjonalnych decyzji. Jeśli nie będziemy temu przeciwdziałać, ludzie mogą poddawać się manipulacji typu: „atakują nas, bo pomagamy Ukrainie”. Osłabienie woli wsparcia dla Ukrainy jest strategicznym celem Rosji. Dlatego media powinny komunikować się ze społeczeństwem transparentnie, ale podkreślać, że budowanie rozbić społecznego jest zwycięstwem Rosji. Należy informować rzetelnie - np. o tym, że sprawcami byli obywatele Ukrainy - ale zaznaczać, że to nie przypadek. Że to celowe działanie Rosji, mające na celu nastawienie nas przeciwko uchodźcom i budowanie naszego strachu. Zrównoważony przekaz medialny to nieoceniony sojusznik w wysiłku obronnym.

Czy miasto Tczew będzie większe?

Kinga Furtak
Tczew

Sprzeczne interesy miasta i wsi? Prezydent Tczewa chce poszerzenia granic miasta, aby to mogło dalej się rozwijać. Wójt gminy Tczew, do której należą wsie, wyraził swój stanowczy sprzeciw.

- To próba wyciągnięcia pieniędzy od naszych mieszkańców oraz przejścia atrakcyjnych terenów gminy Tczew, aby ratować budżet Tczewa - tak mówi Krzysztof Augustyniak, wójt gminy Tczew, o pomysły prezydenta miasta Łukasza Brządkowskiego.

- Po wielu latach musimy przystąpić do zwiększania obszaru naszego miasta. Tczew w swoich obecnych granicach osiągnął już maksimum swoich możliwości rozwojowych. Bez poszerzenia granic miasto nie będzie się rozwijało - twierdzi Łukasz Brządkowski.

Wójt jest oburzony zachowaniem prezydenta, który bez wcześniejszych rozmów ogłosił w mediach społecznościowych rozpoczęcie procedury zmiany granic administracyjnych miasta.

- A to może mieć wpływ na życie tysięcy mieszkańców, zarówno miasta, jak i gminy - podkreśla Krzysztof Augustyniak, który stanowczo nie zgadza się na podział gminy.

Na najbliższej sesji radni będą głosować nad przystąpieniem do procedury zmiany granic administracyjnych miasta. Jak podkreśla prezydent, to decyzja o znaczeniu strategicznym. Po raz pierwszy od ponad 70 lat Tczew planuje rozszerzenie o tereny, które już teraz funkcjonują jako część miejskiej tkanki.

Wśród korzyści dla nowych mieszkańców, które wylicza prezydent miasta, są m.in. bezpłatna komunikacja miejska, pełny dostęp do miejskich programów, inwestycje w infrastrukturę drogową, wodno-kanalizacyjną i rekreacyjną.

Propozycja miasta zakłada przyłączenie około 11 proc. powierzchni gminy, obejmującej w całości sołectwa Rokitki i Bałdowo oraz częściowo sołectwa Czarlin, Śliwiny, Zajączkowo, Tczewskie Łąki i Czatkowy. Po zmianie granic powierzchnia Tczewa wzrosłaby z 22,35 km do ponad 41 km, a liczba mieszkańców zwiększyłaby się do około 55,5 tysiąca osób.



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Na najbliższej sesji Rady Miasta rajcy będą decydować o przystąpieniu do procedury zmian granic Tczewa

- Dzisiejsze granice Tczewa nie odzwierciedlają już rzeczywistych powiązań funkcjonalnych i społecznych. Tczew i jego okolice rozwijają się wspólnie, a wiele terenów gminnych korzysta z miejskiej infrastruktury, szkół, dróg i komunikacji. To naturalny moment, by uporządkować ten stan rzeczy i stworzyć spójny obszar miejski - mówi Łukasz Brządkowski, prezydent miasta Tczewa.

W nowych granicach prezydent upatruje wiele możliwości. Mówi o skutecznym planowaniu przestrzeni, inwestycjach

i rozwoju gospodarczym, szczególnie w rejonie Specjalnej Strefy Ekonomicznej, gdzie potrzebne są nowe tereny inwestycyjne. Miasto uzyskałoby możliwość uporządkowania infrastruktury technicznej i drogowej, która teraz w wielu miejscach przebiega poza jego granicami.

- Tczew od pięćdziesięciu lat tracił tereny, które mógł rozwijać. Dziś mamy szansę to odwrócić i przywrócić miastu potencjał, który pozwoli mu dalej się rozwijać w sposób harmonijny i przemyślany - dodaje prezydent Brządkowski.

Wójt gminy Tczew Krzysztof Augustyniak w wydanym oświadczeniu wyraził stanowczy sprzeciw wobec pomysłu prezydenta miasta i nie krył oburzenia, że zamiast rozmowy o planach prezydent zdecydował się ogłosić swój pomysł w internecie.

- Zawsze w relacjach z władzami miasta kierowałem się rzetelnością, uczciwością i realizmem podejmowanych decyzji, a nie zarządzaniem przez media społecznościowe - podkreślił Krzysztof Augustyniak.

Wójt nie widzi żadnych korzyści dla mieszkańców gminy, które miałyby wynikać z inicjatywy prezydenta Tczewa.

- Wręcz przeciwnie. Analiza faktów i kosztów wskazuje jednoznacznie, że mieszkańcy mogliby zostać narażeni na wyższe opłaty komunalne, chociażby za wodę i ścieki, podatki oraz ograniczenia w dostępie do usług publicznych. Analizując projekt uchwały Rady Miejskiej w Tczewie, jeden wniosek jest dla mnie oczywisty: jest to próba wyciągnięcia pieniędzy od naszych mieszkańców oraz przejęcia atrakcyjnych terenów gminy Tczew, aby ratować budżet Tczewa. Nie wiem, jak trak-

tować obietnicę prezydenta dotyczącą m.in. budowy świetlicy w Rokitkach czy drogi łączącej Rokitki ze Szpęgawą, kiedy trwa już proces inwestycyjny. Może to obrazować brak znajomości naszej wspólnoty. W mojej opinii szukanie rozwiązań na trudności budżetowe czy sposobu na stagnację inwestycyjną jednego samorządu kosztem innego nie można uznać za działanie właściwe ani partnerskie, zwłaszcza wobec próby włączenia do miasta jedynie tych terenów, które są atrakcyjne inwestycyjnie czy dochodowo - podkreśla Krzysztof Augustyniak.

Na listopadowej sesji Rady Miejskiej planowane jest głosowanie nad uchwałami w sprawie: przystąpienia do procedury zmiany granic administracyjnych miasta Tczewa, przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami oraz przyjęcia deklaracji Rady Miejskiej dla przyszłych mieszkańców Tczewa.

Kolejne etapy procesu obejmują wykonanie ekspertyz, konsultacje społeczne wśród mieszkańców miasta i gminy oraz przygotowanie wniosku o zmianę granic. Jego złożenie planowane jest na marzec 2026 roku.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATOR SPORTOWY

0011436287

OEES: Liberalizacja rynku kasyn online generowałaby ogromne koszty społeczne

Czy hazard może wspierać kulturę, sport i dobro wspólne? Podczas jubileuszowej edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie uczestnicy panelu poświęconego roli gier losowych rozkładali na czynniki pierwsze relacje między rozrywką, ekonomią a odpowiedzialnością społeczną. Dyskusja pokazała, że legalny hazard - często postrzegany wyłącznie jako ryzykowna działalność - może w praktyce pełnić funkcję stabilnego i bardzo efektywnego narzędzia finansowania celów publicznych, o ile działa w ramach ściśle kontrolowanego systemu.

10 edycja OEES, która zgromadziła w Centrum Kongresowym ICE Kraków ekspertów, przedsiębiorców, przedstawicieli uczelni, organizacji społecznych i administracji, skupiła się na ekonomii wartości - idei mówiącej, że współczesny rozwój gospodarczy nie powinien opierać się wyłącznie na wskaźnikach finansowych, ale również na odpowiedzialności, zrównoważonym zarządzaniu i trosce o dobro wspólne. W tym kontekście także sektor hazardowy został przeanalizowany pod kątem jego realnego wpływu na społeczność.

Hazard w centrum debaty o wartościach

Podczas panelu „Hazard i wartości - ogień i woda czy małżeństwo z rozsądku?” omówiono zjawisko, które często budzi emocje - szczególnie w dobie gwałtownego rozwoju nielegalnych kasyn internetowych i rosnących zagrożeń związanych z uzależnieniami. Dyskutanci podkreślali jednak, że hazard, jeśli jest regulowany i odpowiednio nadzorowany, może stać się narzędziem rozwoju społecznego i finansowania działań ważnych dla państwa.

Wskazywano także na rosnącą skalę problemu szarej strefy. Polacy - często nieświadomi - korzystają z serwisów, które nie mają polskiej licencji, nie płacą podatków i nie oferują żadnych zabezpieczeń chroniących użytkowników. Na tym tle legalny operator funkcjonuje w diametralnie innym modelu, opartym na odpowiedzialności oraz dystrybucji części przychodów na cele publiczne.

Odbudowa Zamku Królewskiego i wspieranie sportu

Jednym z najważniejszych przykładów, o których rzadko mówi się szeroko, jest

rola Totalizatora Sportowego w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Ta historyczna inwestycja, symboliczna dla powojennej odbudowy kraju, była jednym z największych projektów finansowanych przez operatora. I choć od tamtych lat minęły dekady, misja Totalizatora Sportowego pozostaje niezwykle zbliżona do pierwotnej.

- Nasze gry są formą współuczestnictwa w projektach o znaczeniu społecznym. Obowiązkiem, z którego jesteśmy dumni, jest wspieranie kultury i sportu, nie tylko poprzez podatki, lecz także sponsoring wydarzeń, które dzięki temu mogą w ogóle dojść do skutku - mówił Mariusz Rzeczkowski, dyrektor Departamentu Strategii, Innowacji i Współpracy Międzynarodowej Totalizatora Sportowego. Podkreślał, że system finansowania zbudowany na wpływach z gier losowych pozwala graczom mieć poczucie, że ich środki pracują na rzecz wspólnego dobra.

Wartości, o których mowa w haśle przewodnim OEES 10, są spójne z filozofią działania Totalizatora Sportowego: ekonomiczny rezultat musi iść w parze z celami

społecznymi. I to nie tylko w deklaracjach, lecz także w realnych liczbach.

- Z każdej złotówki, jaką gracze przeznaczają na gry liczbowe, 19 groszy trafia bezpośrednio do funduszy wspierających sport i kulturę. To część systemu dań publicznych, który zasila budżet państwa. W 2024 roku była to kwota bliska 5 miliardów złotych - wskazał Rzeczkowski.

Tradycja wsparcia celów społecznych

Jak zauważyła Beata Guzik, prawnik specjalizujący się w legislacji dotyczącej gier hazardowych, model, w którym loterie finansują cele publiczne, jest stosowany na świecie od setek lat.

- Europejskie loterie przekazują na cele społeczne około 23 mld euro rocznie. Finansują sport, kulturę, zdrowie czy inicjatywy edukacyjne. W wielu krajach to dzięki nim możliwe jest funkcjonowanie komitetów olimpijskich, bo przychody z gier stanowią ich podstawowe źródło utrzymania. Dlatego tak ważne jest korzystanie wyłącznie z legalnych operatorów - podkreśliła.

Małopolski Totalizator Sportowy wspiera m.in. Za-

mek Królewski na Wawelu czy Babiogórski Park Narodowy, co pokazuje, że środki z gier trafiają do instytucji realnie wpływających na lokalną kulturę i środowisko.

Walka z nielegalnym hazardem i troska o bezpieczeństwo graczy

Jednym z najpoważniejszych problemów, o których rozmawiano podczas panelu, jest ekspansja nielegalnych kasyn internetowych. Działają poza polskim prawem, nie płacą podatków i nie stosują żadnych zabezpieczeń chroniących graczy przed nadmiernym ryzykiem.

- Naszą rolą jako operatora państwowego jest oferowanie realnej alternatywy. Dbamy o jakość i wygodę produktów, ale priorytetem jest bezpieczeństwo. Umożliwiamy graczom ustalenie limitów czasu i stawek, a nasze systemy analizują nietypowe zachowania, które mogą świadczyć o zagrożeniu uzależnieniem. Podmioty nielegalne nie mają takich narzędzi i nie zamierzają ich wdrażać - zaznaczył Rzeczkowski.

Panel poruszał także kwestię reklamy - Totalizator Sportowy respektuje jej ograniczenia, aby nie promować

nadmiernego uczestnictwa w grach.

Deregulacja czy stabilny system?

W dyskusji pojawił się również temat potencjalnej deregulacji rynku hazardowego. Eksperci byli zgodni: liberalizacja nie gwarantuje wzrostu wpływów budżetowych, ale długofalowo generowałaby ogromne koszty społeczne.

- Hazardowi przestępcy nie weszliby do systemu licencyjnego, ponieważ dziś ich działalność praktycznie nic nie kosztuje. Tymczasem legalni operatorzy, tacy jak Totalizator Sportowy, odprowadzają wysokie podatki - choćby 50-procentowy podatek od gier kasyna online. Deregulacja mogłaby spowodować wzrost liczby grających, a co za tym idzie - wzrost liczby osób wymagających kosztownego leczenia uzależnień. A te koszty poniesie państwo i całe społeczeństwo - ocenił Rzeczkowski.

Wniosek był jasny: stabilne, odpowiedzialne regulacje to najlepszy sposób na ograniczenie szkód społecznych, przy jednoczesnym utrzymaniu ważnego źródła finansowania wielu sektorów publicznych.

PROGRAM ORKA WIEMY, KTO ZREALIZUJE ZAMÓWIENIE NA OKRĘTY PODWODNE DLA MARYNARKI WOJENNEJ

Okrety podwodne dla Polski zbudują Szwedzi. Orka z finałem po latach

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

To był jeden z najbardziej zażartych przetargów w dziejach polskiej Marynarki Wojennej. Polska, po 28 latach, zdecydowała w końcu o zakupie nowych okrętów podwodnych. W programie Orka zwyciężyli Szwedzi z firmy Saab z projektem okrętu A26 Blekinge. Dostarczą trzy takie jednostki.

Niemal dokładnie rok temu w Gdyni wicepremier i minister Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz wdeklarował przed polskimi marynarzami, że zakup nowych okrętów podwodnych dla polskiej floty jest dla niego „kwestią honoru”. Na rok 2025 wyznaczył ostateczny termin rozstrzygnięcia wyboru jednostki. Przypadające jutro tegoroczne święto Marynarki Wojennej byłoby świetną okazją do przekazania wieści o rozstrzygnięciu wlokącego się od 28 lat programu Orka. I szef MON taką wieść marynarzom przekaze. Polska będzie miała trzy nowe okręty podwodne, które zbuduje szwedzki Saab.

Moment wielkiej wagi

Zaznaczmy: od ubiegłego tygodnia coraz więcej informacji, mniej lub bardziej oficjalnych, wskazywało, że decyzja o wyborze dostawcy jednostek już zapadła. Agencja Uzbrojenia, odpowiedzialna za zakupy sprzętu dla polskiej armii, zamieściła w portalu X wymowną grafikę przedstawiającą okręt podwodny w kształcie orki z podpisem: „Jesteśmy gotowi”. Wiceszef MON Paweł Bejda napisał kilka dni temu w internecie: „Okręty podwodne dla Marynarki Wojennej RP” coraz bliżej”. Podobne wpisy zamieszczał sam szef MON, a w jednej z rozmów z dziennikarzami podkreślał, że decyzja o zakupie została zaplanowana

na posiedzenie Rady Ministrów w środę, 26 listopada. Rzeczywiście, premier Donald Tusk zapowiedział wczoraj tuż po południu „finalizację zakupu trzech nowoczesnych okrętów podwodnych”, połączone z pakietem stocznio- wym, szkoleniowym na zasadach „gap filler” (czyli na okręcie podobnym do zakupionego).

- Polscy marynarze czekali długo na nowe okręty podwodne. Mamy zatem moment wielkiej wagi - mówił wczoraj premier w czasie posiedzenia rządu. - Polskie zdolności obronne na Bałtyku będą rosły - oświadczył.

Krótko potem Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował o wyborze partnera w programie Orka.

- Szwecja przedstawiła najlepszą ofertę. To była jedyna, która spełniła wszystkie oczekiwania Marynarki Wojennej - mówił szef MON.

Zażarty przetarg

Od minionego tygodnia eksperci, komentatorzy z branży militarnej wskazywali, że największe szanse na kontrakt na Orkę ma szwedzki Saab, z projektem okrętu A26 budowanym w stoczni w Karlskronie. Kolejne informacje wskazywały natomiast, że na finiszu swoje dotychczasowe oferty w ramach Orki poprawiły inne firmy rywalizujące o ten kontrakt. Francuzi z Naval Group ze swoim Scorpene mieli przedstawić pakiet przemysłowych i zbrojeniowych „dodatków” w ramach współpracy (co ciekawe, dwa dni temu z oficjalną wizytą w Polsce była minister obrony Francji Catherine Vautrin).

Włoska Fincantieri, z propozycją okrętu 212 NFS, w ostatnim etapie miała „dodać” dodatkowe miniatury okrętów podwodnych M23C-Series, które miałyby uzupełnić „zdolności” polskiej floty podwodnej (w ofercie z Włoch jest też okręt 212A lub typu Sauro jako opcja pomostowa).



W wyścigu do realizacji programu Orka zwyciężyli Szwedzi z firmy Saab

Co ważne, na początku roku o budowę Orki zaczął się starać koreański koncern Hanwha Ocean ze swoim modelem KSS III Batch2. Koreańczycy oferowali Polsce w ramach kontraktu na okręty podwodne pakiet nowych zdolności stocznio- wych dla polskiego przemysłu i szkoleniowych dla marynarki. Jednocześnie zapewniali też jednostkę gotową do działania typu KSS I w ramach rozwiązania pomostowego, przed dostawami nowych okrętów. Tu deklarowana budowa miała być też najszybsza ze wszystkich oferentów.

Z kolei ofercie Saaba na okręt A26 miałyby towarzyszyć jednostka starszego

typu A17 - do szkolenia i podtrzymania zdolności.

Do rywalizacji o Orkę przystąpiły też koncerny: niemiecki TKMS i hiszpański Navantia - ten pierwszy z okrętem projektu 212 CD, a drugi z S80 Plus. Niemiecki projekt od dawna, jeszcze w czasach rządów PiS, był mocnym faworytem. Jest jeszcze inna oferta z Korei Południowej - Hyundai Heavy Industries z projektem okrętu HDS 2300, istniejącym obecnie jedynie na deskach kreślarskich.

Wady - krytyka szwedzkiej oferty

Jarosław Wolski, cywilny analityk wojskowości, podkreślał jeszcze przed ogłoszeniem decyzji przez Kosiniaka-Kamysza, że przy przetargu na Orkę „Francuzi wytoczyli wszystkie możliwe działa”, a „Włosi cisną”. Zdaniem Wolskiego natomiast wybór szwedzkiego okrętu „nie jest dobrze oceniany” w łonie samej Marynarki Wojennej. Fa-

Gdybyśmy zamówili okręty powstające od zera, to jaki byłby termin ich dostaw? 2040 rok? - zastanawia się Dawid Kamizela.

Co było w innych ofertach?

Zaznaczmy: Polska nie ma technologicznych zdolności budowy okrętów podwodnych, dlatego musiała wybierać spośród ofert producentów zagranicznych. Natomiast nasza Agencja Uzbrojenia postawiła wymagania sprzętowe dla nowych okrętów podwodnych (były niejawne). Eksperci, choćby Mirosław Mordeł, były dowódca Dywizjonu Okrętów Podwodnych, wskazywali, że „orki” powinny mieć możliwość przenoszenia rakietowych pocisków kierowanych (do rażenia celów na morzu i na lądzie). Jednostki powinny być przede wszystkim nowoczesne, zapewniające dużą autonomię, mające napęd niezależny od powietrza. Oczywiście jednostki takie muszą mieć uzbrojenie torpedowe, minowe.

Co ciekawe, spośród oferowanych okrętów tylko koreański KSS III Batch2 ma wyrzutnię pionowego startu dla pocisków balistycznych krótkiego zasięgu. Jest to też największy, najcięższy okręt spośród wszystkich oferowanych Polsce - jednostka określana jako oceaniczna, zbyt duża na płytki Bałtyk. Z kolei A26, S-80 Plus i 212NFS nie mają na chwilę obecną w arsenale pocisków przeciwokrętowych oraz manewrujących. Francuski Scorpene jest najstarszym, najbardziej sprawdzonym okrętem, choć wersja oferowana Polsce jest jego najnowocześniejszą.

Dodajmy, że czas budowy okrętu podwodnego „od zera” szacowany jest na około 6 lat. Kontrakt na dwie jednostki A26 dla szwedzkiej marynarki ma wartość (w przeliczeniu) niemal 9,5 miliarda złotych.

Spośród oferowanych okrętów tylko koreański ma wyrzutnię pionowego startu dla pocisków balistycznych krótkiego zasięgu

worytem miał tu być włoski 212 NFS.

- Wybór szwedzkiej oferty przy obecnej skali opóźnień budowy OP typu A26 oznacza tak naprawdę skreślenie Orki na kolejną dekadę - przyznaje inny analityk Dawid Kamizela, dziennikarz portalu „Strefa Obrony”. - Szwecja ma duże doświadczenie w działaniach z wykorzystaniem okrętów podwodnych na Bałtyku. Ich projekt A26 jest też najbardziej „bałtycki” z nam oferowanych. Jednak obecny harmonogram („korygowany” po kolejnych opóźnieniach) zakłada dostawę pierwszego A26 ze Szwecji w 2031 roku a drugiego w 2035 roku, czyli 5 lat po oryginalnym terminie.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434825



Podwyżka „dla zachowania płynności”

Radosław Konczyński
Malbork

Burmistrz Malborka trochę „się uparł” i znów przedłożył radnym projekt dotyczący podwyżki podatków od nieruchomości. Tym razem wynik był po jego myśli, a to oznacza dopływ 930 tys. zł.

Na wczorajszą sesję Rady Miasta Malborka trafił dokładnie taki sam projekt uchwały w sprawie podwyżki od nieruchomości dla mieszkańców, firm i stowarzyszeń jak ten, który nie przeszedł niespełna miesiąc wcześniej. Czyli te same stawki z podwyżką o wskaźnik inflacji 4,5 proc., która miałaby przynieść do budżetu Malborka 2026 dodatkowe około 930 tys. zł. Wtedy 8 radnych było za, 8 przeciw, a 2 osoby wstrzymały się od głosu, czyli uchwała nie została przyjęta.

Mimo to, burmistrz postanowił przedłożyć rajcom identyczny dokument po raz drugi.

- Nie wszyscy radni byli na poprzedniej sesji. Może teraz ci, którzy będą, wniosą coś nowego. To radni zdecydują – mówił nam przed środową, 22.

sesją w tej kadencji burmistrz Marek Charzewski. - Natomiast w poprzednim roku nie było podwyżki. Jeżeli podatki nie zostaną podniesione i pozostaną na tym samym poziomie, to... będzie łatwiej nam odpowiadać na interpelacje radnych, bo wskażemy, dlaczego nie ma pieniędzy. Inne rady w innych samorządach też wiedzą, że podniesienie podatków to nie jest decyzja łatwa, ale rozumiemy. To samo my, jeżeli chcemy realizować projekty unijne, na które musimy mieć wkład własny, no to skądś ten wkład musi wpływać. I jak będą pieniądze z podatku, to się uda zrobić ulicę, a jak ich nie będzie, to nie będzie ulicy. Myślę, że do radnych też to dotrze.

W uzasadnieniu do projektu uchwały można z kolei przeczytać, że podwyżka jest konieczna, by uniknąć „negatywnego wpływu inflacji na dochody budżetowe jednostki samorządu terytorialnego”, bo „utrzymanie stawek na niezmiennym poziomie oznaczałoby realny spadek dochodów miasta i ograniczyło możliwości rozwoju. Przyjęcie stawek na poziomie inflacji pozwala zachować realną wartość



Marek Charzewski mógł odetchnąć. Będzie miał do dyspozycji dodatkowe ponad 900 tys. zł z podwyżki podatku

dochodów samorządu, co jest istotne dla zachowania płynności finansowej i zdolności do realizacji zadań publicznych”.

Ożywiona dyskusja miała miejsce podczas wcześniejszej sesji pod koniec października. Wówczas przeciwnicy podwyżki wskazywali na to, że ich zdaniem burmistrz powinien wykazywać się większą gospodarnością i szukać oszczędności, zamiast „sięgać do kieszeni mieszkańców”. Tym razem wszystko w tym punkcie trwało już znacznie krócej i bez

emocji. Opinie Komisji Finansów i Rozwoju Miasta oraz Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji, które opiniowały projekt uchwały, były pozytywne. Zaskoczył trochę radny Dariusz Kowalczyk, który w październiku mocno namawiał za głosowaniem za podwyżką, a teraz...

- Tak jak poprzednio chciałem podnieść, to dzisiaj się zastanawiam, bo widziałem projekt uchwały budżetowej na przyszły rok. Dochody pra-

wie 241 mln zł, wydatki niecałe 243 mln zł, wpływy z podatku od nieruchomości 28,5 mln zł, deficyt budżetu 1,7 mln zł - wyliczał Dariusz Kowalczyk. - Skoro mamy projekt budżetu z tak niskim deficytem, to dlaczego mamy podnosić podatki?

Radna Monika Sobczyńska, która wcześniej składała interpelację w sprawie zaległości podatkowych mieszkańców i firm, poinformowała, że według stanu na koniec października br., wynoszą one: ok. 1,37 mln zł od osób fizycznych i 2,11 mln zł od osób prawnych.

- My chcemy uzyskać 930 tys. zł z podwyżki podatku, tymczasem są do wyegzekwowania zaległości na około 3,5 miliona złotych. Dlatego podnoszenie stawek jest nie na miejscu - uważa Monika Sobczyńska, wiceprzewodnicząca Rady Miasta.

Wiceburmistrz Wilk zapewnia, że windykacja zaległości jest prowadzona, ale...

- Jaki tu jest główny problem? Nie płacą podmioty, które popadają w kłopoty, nie mają zarządu, a zaległości są bardzo duże. Występujemy do sądu, a sąd mówi: „Wskażcie zarząd firmy” - odpowiada Jan

Tadeusz Wilk. - Przedsiębiorcy „walczą” z kapitalizmem, jak potrafią, i czasem wpadają w kłopoty. Ale my korzystamy z różnych instrumentów, na przykład z hipoteki na nieruchomościach. Natomiast osoby fizyczne czasem nie płacą, bo ich nie stać. Zastanawiamy się, czy nie sprzedać jakiejś części długów za 60-70 procent wartości. Radca prawny dostał zadanie, żeby prześledzić przepisy prawne pod tym kątem i na tę chwilę nie ma przeciwwskazań, ale tu jest dylemat moralny.

Podwyżka podatku wejdzie w życie od 1 stycznia. Można ją naprawdę uznać za symboliczną. Przykładowo podatek od gruntu związanego z prowadzeniem działalności gospodarczej wyniesie 1,24 zł od 1 m kw. (obecnie 1,19 zł); od budynków mieszkalnych lub ich części - 1,03 zł od 1 m kw. (obecnie 0,99 zł); budynków mieszkalnych lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 32,43 zł od 1 m kw. (obecnie 31,03 zł); od budynków lub ich części, w których działalność prowadzi stowarzyszenie - 11,10 zł od 1 m kw. (obecnie 10,62 zł).

MATERIAL INFORMACYJNY FUNDUSZU INICJOWANIA ROZWOJU

0011433219

Ćwierć miliona na międzysektorowe inicjatywy społeczne na Pomorzu

W ramach 11. edycji Funduszu Inicjowania Rozwoju przekazano 250 000 zł na działania społeczne w województwie pomorskim. Każdy wygrany projekt jest odpowiedzią na lokalne potrzeby społeczne i powstał jako efekt współpracy trzech sektorów. Nagrody zostały rozdane 25 listopada podczas gali finałowej, w trakcie konferencji Forum Inicjowania Rozwoju w Gdańsku.

45 000 zł dla Fundacji Miejsce Tworzenia na projekt „Twórczo OdWAŻNE - szkolny malort jako przestrzeń swobodnej zabawy malarskiej”.
45 000 zł dla Stowarzyszenia Projekt Masterki na projekt „Luka”.
45 000 zł dla Fundacji Ja Sam na projekt „Teraz Tata!”.
45 000 zł dla Stowarzyszenia

Nowa Perspektywa na projekt „Młodzi uczą się i ratują - Powiatowa Młodzieżowa Drużyna Ratownicza”.
35 000 zł dla Stowarzyszenia Dobry Szum na projekt „Rock dla Życia”.
35 000 zł dla Fundacji OTOCzenie na projekt „ŁĄCZNIK strefa spotkań”.
Od 2014 roku do programu zgłoszono ponad 200 projektów, z czego 70 zostało dofinansowanych łączną kwotą 1 550 000 zł.

Fundusz Inicjowania Rozwoju buduje społeczność
„Konkurs ma wyjątkową formułę na skalę kraju.” - mówi Natalia Siuda-Piotrowska, Prezeska Up Foundation, koordynatorka Funduszu Inicjowania Rozwoju.



„Najpierw organizacja pozarządowa zaprasza do współpracy nad swoim pomysłem partnerów biznesowych i samorządowych. Razem tworzą międzysektorowy zespół i zgłaszają projekt do konkursu.”
W kolejnych etapach zespoły biorą udział w szkoleniach, konsultacjach, organizują kampanię crowdfundingową i pre-

zentują pomysł przed komisją konkursową.
„Środki finansowe otwierają drzwi do nowych możliwości. Konkurs jest najlepszą metodą, aby poszerzać wiedzę, rozwijać umiejętności, to naturalny sposób na podnoszenie kompetencji.” - dodaje Katarzyna Wasilewska, Prezes Zarządu Fundacji PGE.

„Crowdfunding tworzy wspólnotę wokół projektu.” - wyjaśnia Magdalena Rzeszotalska, szefowa działu zrównoważonego rozwoju i ESG Polpharma SA.
„Widać, jak ludzie angażują się, kiedy dostrzegą autentyczny, lokalny problem, który może być rozwiązany.”

Zaangażowanie społeczne to sprawa nas wszystkich
Organizacja konkursu jest możliwa, dzięki międzysektorowemu partnerstwu. Partnerami Strategicznymi Funduszu Inicjowania Rozwoju są: LPP S.A., Polpharma S.A., Fundacja InvestGDA, Fundacja PGE, a partnerami: Farm Frites Poland S.A., ERGO Hestia, Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów, operatorem: Up Foundation.

„Co roku z niecierpliwością oczekujemy na nowe wnioski.” - podkreśla Patrycja Zbytniewska, liderka ds. polityki społecznej i zrównoważonego raportowania w LPP SA. „Pomorskie organizacje pozarządowe bardzo dobrze diagnozują najpilniejsze potrzeby społeczne i z dużym zaangażowaniem tworzą projekty wnoszące realną zmianę społeczną.”
„Widzimy, jak długofalowo rozwijają się projekty, które otrzymały wsparcie.” - mówi Alicja Skonieczna, prezes Fundacji InvestGDA. „To inwestycja, która się zwraca - dla biznesu, dla społeczności i dla regionu.”
Kolejna edycja konkursu ruszy w 2026 roku. Więcej: upfoundation.pl/fundusz-inicjowania-rozwoju-2025/

OPERATOR



PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNERZY FUNDUSZU



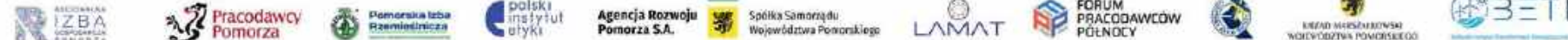
PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



Polskie i pomorskie firmy mogą mieć spory udział w budowie elektrowni jądrowej

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Spółka Polskie Elektrownie Jądrowe zaprosiła do Gdańska pomorskie firmy zainteresowane udziałem w projekcie budowy elektrowni jądrowej.

Wydarzenie „Atom - perspektywy i udział polskiego przemysłu” skierowane było do polskich firm zainteresowanych dołączeniem do krajowego łańcucha dostaw dla projektu pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej. To pierwsza tak duża konferencja dla polskich firm zorganizowana przez Polskie Elektrownie Jądrowe.

- Od maja, gdy w Ministerstwie powołaliśmy specjalny zespół doradczy, prowadzimy intensywne prace dotyczące local content projektu budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej. Rozmawiamy o postulatach branży, o metodyce pomiaru local content i konkretnych narzędziach, które wzmocnią pozycję polskich podmiotów w postępowaniach zakupowych PEJ oraz konsor-

cjum Westinghouse-Bechtel. Efekty prac już są - ARP ostatnio uruchomił program „Atom bez barier”, obejmujący szeroki pakiet instrumentów finansowych dla przedsiębiorców, którzy chcą włączyć się w ten kluczowy dla bezpieczeństwa energetycznego Polski projekt. - mówi Wojciech Wrochna, Pełnomocnik ds. Strategicznej Infrastruktury Energetycznej, Wiceminister Energii.

Szacowany udział polskich firm w projekcie jądrowym wynosić będzie ok. 30 proc. kontraktu. Mają szansę na prace projektowe, energetyczne, budowlane oraz usługowe wokół placu budowy i w trakcie eksploatacji elektrowni.

- Obecnie jesteśmy w trakcie negocjacji umowy na wykonanie elektrowni (ang. EPC) z amerykańskim konsorcjum Westinghouse-Bechtel i zadbanie o polskie firmy jest jednym z naszych priorytetów - mówi Marek Woszczyk, Prezes Zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych. - Dzisiejsza konferencja jest tylko jednym z działań, które realizujemy starając się o jak najwyższy poziom lo-



Spotkanie ze spółką PEJ cieszyło się dużym zainteresowaniem przedsiębiorców.

cal content w projekcie. W spółce funkcjonuje oddzielny zespół odpowiedzialny za ten obszar, którego zadaniem jest m.in. współpraca z przedsiębiorcami i wypracowywanie realnych rozwiązań. Jesteśmy w ścisłym dialogu z naszymi amerykańskimi partnerami wskazując im na istotność tej kwestii i przywiązując ogromną wagę do implementacji odpowiednich -

zgodnych z krajowym i unijnym prawem oraz uwzględniających konkurencyjność postępowań przetargowych - postanowień negocjowanej umowy EPC. Blisko współpracujemy z administracją rządową i samorządową, aby jak najwięcej polskich przedsiębiorstw skorzystało na realizacji naszej inwestycji, która musi też oczywiście powstawać w założonym harmonogramie i budżecie tak, by elektrownia była bezpiecznym źródłem energii w konkurencyjnej gospodarce - dodaje.

Spotkanie w gronie branżowych specjalistów było okazją do uzyskania szczegółowych informacji o procesie inwestycyjnym i najbliższych postępowaniach przetargowych spółki PEJ. Część wystąpień podczas wydarzenia dotyczyła także uzupełnienia wiedzy na temat

nabywania kompetencji przez polskie przedsiębiorstwa, aby mogły konkurować o kontrakty z zagranicznymi firmami jak równy z równym.

W wydarzeniu wzięli udział eksperci spółki Polskie Elektrownie Jądrowe odpowiedzialni za poszczególne elementy procesu inwestycyjnego, w tym procesy zakupowe, realizację prac przygotowawczych, inwestycje w infrastrukturę towarzyszącą czy wymagania i certyfikacje globalnego sektora jądrowego. Wśród prelegentów byli też przedstawiciele konsorcjum Westinghouse-Bechtel. Uczestnicy konferencji wzięli również udział w eksperckiej sesji networkingowej.

Polskie Elektrownie Jądrowe sp. z o.o. to spółka odpowiedzialna m.in. za przygotowanie procesu inwestycyjnego i pełnienie roli inwestora w projekcie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej o łącznej mocy zainstalowanej 3,75 GWe w oparciu o wodne, ciśnieniowe reaktory jądrowe generacji III(+).

©©

KURSY WALUT

26.11.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/426 (o)
USD	362/368 (o)
GBP	478/484 (+)
CHF	448/455 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	420/426 (o)
USD	362/368 (o)
GBP	478/484 (+)
CHF	448/455 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbaaltycki.pl

Pierwsze autocysterny Orlen Transport zasilane LNG już jeżdżą na Pomorzu

Mateusz Tkarski
Pomorze

Flota Orlen Transport wzbogaciła się o ciągniki siodłowe zasilane LNG. Na razie w ramach testów są analizowane ich zalety.

Spółka Orlen Transport zakupiła pięć ciągników siodłowych, zasilanych skroplonym gazem ziemnym (LNG). Autocysterny, dostarczające paliwa płynne na stacje Orlen, są testowane na trasach całego Pomorza. Ich najważniejsze cechy to niższy o 20 proc. poziom emisji CO2 i niskie koszty eksploatacji. Trzy takie pojazdy realizują dostawy w okolicach Gdańska, dwa w rejonie Szczecina.

To pierwsze pojazdy we flocie Orleu z tego typu napędem, przeznaczone do transportu regionalnego i długodystansowego. Każdego dnia pokonują kilkaset kilometrów, za-

opatrując w paliwa stacje, należące do sieci Orlen. Ciągniki siodłowe Volvo FM z zasilanymi paliwem gazowym LNG silnikami o mocy prawie 430 KM są znacznie mniej szkodliwe dla środowiska, niż ciężarówki jeżdżące wyłącznie na oleju napędowym.

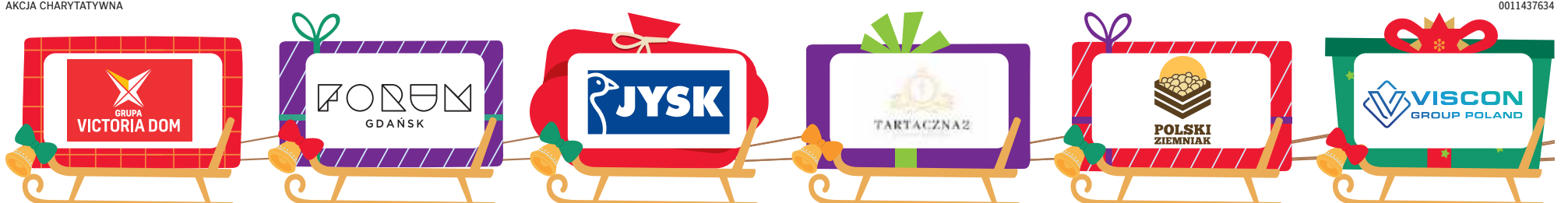
- Doposażenie naszej floty w ciągniki siodłowe, napędzane LNG wpisuje się w obecny kierunek i cele, jakie stawia sobie Polska i Unia Europejska w zakresie ochrony klimatu. W naszej ocenie to jedno z najlepszych rozwiązań, jakie możemy obecnie wdrożyć. Planujemy również testy ciągników siodłowych zasilanych wodorem. Ponieważ dążymy do osiągnięcia zeroemisyjności transportu, finalnie postawimy na rozwiązanie, które najlepiej się sprawdzi i spełni nasze oczekiwania - wyjaśnia Arkadiusz Żuławnik, dyrektor biura Orlen Transport.



Spółka przez pięć lat będzie testować pojazdy zmodyfikowanymi silnikami diesla

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437634



POLSKA i ŚWIAT

KULTURA

Miś Uszatek, który w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia pojawienia się na szklanym ekranie, otrzymał w prezencie urodzinowym swój pomnik. Wykonana z brązu rzeźba misia z klapniętym uszkiem została w środę uroczystie odsłonięta w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Rzeźba Misia Uszatka została wykonana z brązu przez rzeszowską artystkę Monikę Tohl, która wzorowała się na oryginalnej lalce misia.

”

Planuję pozostać w Krakowie. Zostanę, służąc, na ile się da, na ile Pan Bóg pozwoli, temu Kościołowi

abp Marek Jędraszewski, ustępujący metropolita krakowski

Polska będzie uznawać małżeństwa tej samej płci?

Adam Kiełar
Warszawa

Minister sprawiedliwości odnosząc się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE dot. uznawania małżeństw jedнопłciowych zawartych w innym kraju UE ocenił, że będziemy musieli „w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie”.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł we wtorek na kanwie sprawy z Polski, że państwo członkowskie ma obowiązek uznać małżeństwo pary tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju UE, nawet jeśli prawo tego państwa nie uznaje tego typu związków. O ten wyrok we wtorek wieczorem w TVP Info został zapytany szef MS.

- Myślę, że jesteśmy nadal mocno konserwatywnym społeczeństwem, choć widać, że te

poglądy się zmieniają. Natomiast będziemy musieli jednak przyjąć swoje ustawodawstwo i w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie - odpowiedział Waldemar Żurek.

Szef MS zaznaczył, że jego zdaniem „to jest taki pierwszy krok”.

- Powinniśmy po prostu ludzi edukować - dodał.

- Część prawników twierdzi, że rzeczywistość w konstytucji jest przewidziana ochrona rodziny jako mężczyzny i kobiety. Ale konstytucja nic nie mówi i nie zakazuje tak naprawdę małżeństw jedнопłciowych - podkreślił Żurek.

Dodał jednocześnie, że „my wychowaliśmy się w rodzinach tradycyjalistycznych”.

- Przynajmniej ja z takiej rodziny pochodzę, z rodziny katolickiej i dla nas przez wiele lat takie związki to było tabu. Tak byliśmy uczeni i chodziliśmy na re-



Waldemar Żurek podkreśla, że Polska musi wprowadzić zmiany, które będą zgodne z decyzją trybunału

ligię. Wydaje mi się, że młode pokolenie jest jednak inne, oswajone już z tymi związkami - mówił Waldemar Żurek.

Przyznał, że takie osoby być może będą teraz, po wtorkowym wyroku TSUE, wyjeżdżały za granicę, aby tam zawierać związki.

- To może stać się metodą i w jakiś sposób wymusi też, żeby państwo takie związki wprowadziło - dodał.

Szef MS zastrzegł, że „dopiero zaczynamy o tym dyskutować”, a mamy rząd koalicyjny.

- Da się zmienić Prawo o aktach stanu cywilnego. (...) Z re-

guły tak się dzieje, że musimy jednak zmieniać ustawy, bo orzecznictwo wytycza nam te nowe kierunki - mówił Żurek.

Zaznaczył, że on „jest tym, który chce wcielić orzeczenia sądów europejskich w życie, bo one szanują drugiego człowieka”.

Rozpatrywana przez TSUE sprawa dotyczyła małżeństwa dwóch Polaków zawartego legalnie w 2018 r. w Berlinie. Para postanowiła przenieść się do Polski. Chcąc być traktowani w kraju jako małżonkowie, osoby te złożyły wniosek o transkrypcję niemieckiego aktu małżeństwa do polskiego rejestru stanu cywilnego; spotkały się jednak z odmową, jako że polskie prawo nie dopuszcza małżeństw tej samej płci.

Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ten zwrócił się do TSUE z zapytaniem, czy przepisy krajowe,

które nie pozwalają na uznanie małżeństwa osób tej samej płci zawartego w innym kraju Unii, ani na wpisanie tego typu związku do rejestru stanu cywilnego, są sprzeczne z prawem Unii Europejskiej.

Trybunał orzekł we wtorek, że odmowa uznania małżeństwa dwóch obywateli Unii legalnie zawartego w innym państwie członkowskim jest sprzeczna z prawem Unii. Co prawda - jak zaznaczył TSUE - normy dotyczące małżeństw należą do kompetencji państw członkowskich, te jednak są zobowiązane do przestrzegania prawa UE, gwarantującego obywatelom prawo do swobody przemieszczania się, prawo do pobytu na terytorium innych państw członkowskich i prowadzenia przez nich tam zwykłego życia rodzinnego, w tym zawarcia związku małżeńskiego. PAP

AUTOREKLAMA

0011427719

Dziennik Bałtycki

do kupienia
także
w sieci



Pierwsza zagraniczna podróż papieża Leona XIV do Turcji i Libanu

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Leon XIV wyrusza dziś w pierwszą zagraniczną podróż. Ponad pół roku po wyborze uda się do Turcji i Libanu.

Papież będzie w Turcji do niedzieli 30 listopada, a następnie do 2 grudnia - w Libanie. W trakcie podróży wygłosi 16 przemówień i homilii.

Obok uczczenia rocznicy Soboru Nicejskiego - pierwszego zgromadzenia biskupów chrześcijańskich Cesarstwa Rzymskiego, zwołanego w Nicei (obecnie Iznik w Turcji) - duże znaczenie będzie miała papieska wizyta w Libanie w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie. Interpretowana jest jako wyraz bliskości Leona XIV z tym niestabilnym regionem, o którym wielokrotnie mówił w swych wystąpieniach, apelując o zakończenie konfliktu w Strefie Gazy i udzielenie pomocy jej ludności.

Papież spotka się m.in. z przywódcami Kościołów i wspólnot chrześcijańskich



Leon XIV zrealizuje plany swego poprzednika Franciszka, który chciał złożyć wizytę w Turcji

oraz z ekumenicznym patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem I, z którym podpisał wspólną deklarację.

W niedzielę papież odleci do Libanu. W stolicy kraju Leon XIV spotka się z prezydentem Josephem Aounem i wygłosi przemówienie do władz. W kolejnych dniach spotka się z duchowieństwem oraz odwiedzi szpital prowadzony przez siostry franciszkanki.

W związku z sytuacją w Libanie na czas wizyty papieża wprowadzone będą odpowiednie środki bezpieczeństwa. PAP

Trump zmienił zdanie: Nie ma terminu zakończenia negocjacji

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że nie ma wyznaczonego terminu osiągnięcia porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie

Według amerykańskiego przywódcy widoczne są postępy w negocjacjach, a Ukraina jest zadowolona z projektu.

- Prowadzimy dobre rozmowy. Prowadzimy rozmowy z Rosją. Ukraina dobrze sobie radzi. Myślę, że jest bardzo zadowolona (...) Czynimy postępy - powiedział prezydent dziennikarzom na pokładzie Air Force One.

Przekazał, że nie ma wyznaczonego ostatecznego terminu osiągnięcia porozumienia. - Nie mam deadline'u. Wiecie, jaki jest mój deadline? Gdy to się zakończy - oświadczył Trump.

Wcześniej prezydent zapowiadał, że czwartek, gdy w USA obchodzone jest Święto Dziękczynienia, to finalny termin na zaakceptowanie propozycji

pokojoyej przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

Trump dodał, że ukraiński przywódca chciałby się z nim spotkać, ale - jak dodał - najpierw powinno być osiągnięcie porozumienia w sprawie zakończenia wojny. Poinformował, że trwają rozmowy na temat terytoriów, „robienia porządku na granicy” i zaznaczył, że jest to skomplikowany proces.

Zapewnił, że „to jest dobre porozumienie dla obu stron” i zaznaczył, że 28-punktowa propozycja zaprezentowana przez USA to „mapa, koncepcja”, nad którą trwają prace. Zapowiedział też, że Europa będzie poważnie zaangażowana w gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Prezydent USA wyraził przekonanie, że Rosja „idzie na ustępstwa”, a głównym jest według niego to, że „przestaną walczyć i nie będą podbijać więcej terytorium”. Trump poinformował, że jego wysłannik Steve Witkoff prawdopodobnie w przyszłym tygodniu spotka



Donald Trump w rozmowie z dziennikarzami zapewnił, że negocjacje pokojowe w sprawie Ukrainy posuwają się naprzód

się z Władimirem Putinem w Moskwie.

Trumpa zapytano też o wtorkową publikację agencji Bloomberg. Serwis podał, że otrzymał zapis październikowej rozmowy Witkoffa z doradcą Putina Jurijem Uszakowem, z której ma wynikać, że Witkoff radził Rosjaninowi, jak podejść do Trumpa przed jego spotkaniem z Zełenskim i sugere-

rował, by Putin zadzwonił do prezydenta USA.

Witkoff miał powiedzieć też, że ma głęboki szacunek dla Putina i że wierzy w to, że Rosja zawsze chciała układu pokojowego. Poradził Uszakowowi, by rosyjski przywódca pogratulował Trumpowi zawarcia pokoju w Strefie Gazy, pochwalił go jako „człowieka pokoju” i zaproponował, by podobny plan zastosować w sprawie Ukrainy. Wg Bloomberg'a Uszakow zgodził się z częścią rad.

- To jest to, co robi negocjator (...) To bardzo standardowa forma negocjacji - podkreślił we wtorek Trump w rozmowie z dziennikarzami. Zaznaczył, że nie słyszał tego nagrania. - Spodziewam się, że podobne rzeczy mówi też Ukrainie - dodał.

Pytany o to, czy nie uważa, że Witkoff jest zbyt prorosyjski, odparł: - „Ta wojna może trwać latami. Rosja ma o wiele więcej ludzi, więcej żołnierzy. Jeśli Ukraina może zawrzeć umowę, to jest dobre. Myślę, że to jest dobre dla obu”. PAP

Szefowa KE: Jesteśmy gotowi przedstawić projekt ws. wykorzystania rosyjskich aktywów

Adam Kieler
Strasburg

Ursula von der Leyen podała w środę, że KE jest gotowa do przedstawienia propozycji legislacyjnej ws. wykorzystania zamrożonych w UE rosyjskich aktywów dla Ukrainy.

Szefowa Komisji Europejskiej podczas porannej debaty w PE w Strasburgu mówiła o priorytetach UE dotyczących rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie. Jednym z nich - podkreśliła - jest zabezpieczenie potrzeb finansowych zaatakowanego kraju.

- Wobec braku realnego zamiaru Rosji, by zaangażować się w rozmowy pokojowe, jasne jest, że musimy wspierać Ukrainę w jej obronie. A zaczyna się to od zapewnienia jej niezbędnych środków finansowych.



Von der Leyen: Musimy wspierać Ukrainę

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Europejskiej zobowiązaliśmy się do pokrycia potrzeb finansowych Ukrainy do 2026 i 2027 roku. W tej sprawie przedstawiliśmy dokument dotyczący możliwych rozwiązań. Obejmuje on opcję na unieruchomienie aktywów rosyjskich.

Komisja jest gotowa do przedstawienia tekstu prawnego - powiedziała, ale nie podała, kiedy to się stanie.

Sprawa wykorzystania zamrożonych rosyjskich aktywów państwowych na potrzeby Ukrainy ma być omawiana na szczycie UE zaplanowanym w dniach 18-19 grudnia w Brukseli.

Szefowa KE podkreśliła, że dla UE priorytetem w ewentualnym porozumieniu pokojowym powinno być zapewnienie sprawiedliwego i trwałego pokoju. Musi ono gwarantować realne bezpieczeństwo Ukrainy i całej Europy - dodała.

- Ukrainie jako suwerennemu państwu nie można narzekać żadnych ograniczeń dotyczących jej własnych sił zbrojnych, które pozostawiłyby ją podatną na ataki w przyszłości. Dlatego Ukraina potrzebuje solidnych, długoterminowych

i wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa w ramach szerszego pakietu działań, które mają zniechęcać i odstraszać od wszelkich przyszłych ataków Rosji - zaznaczyła von der Leyen.

Jako kolejny priorytet wskazała obronę ukraińskiej suwerenności. Dodała, że priorytetem dla UE jest też rola, jaką ona sama i partnerzy z NATO będą musieli odegrać przy wdrażaniu przyszłego traktatu pokojowego, niezależnie od jego ostatecznego kształtu.

- Czy to w kwestii gwarancji bezpieczeństwa, sankcji, finansowania odbudowy Ukrainy, integracji jednolitego rynku, czy członkostwa (Ukrainy - PAP) w UE - przyjęta została zasada „nic o Ukrainie bez Ukrainy, nic o Europie bez Europy, nic o NATO bez NATO” - powiedział.

Grzegorz Kuczyński
Tajpej

Prezydent Tajwanu ogłosił nowy plan bezpieczeństwa, obejmujący wzmocnienie obronności i mechanizmów ochrony demokracji, w odpowiedzi na rosnącą presję i zagrożenie ze strony Chin.

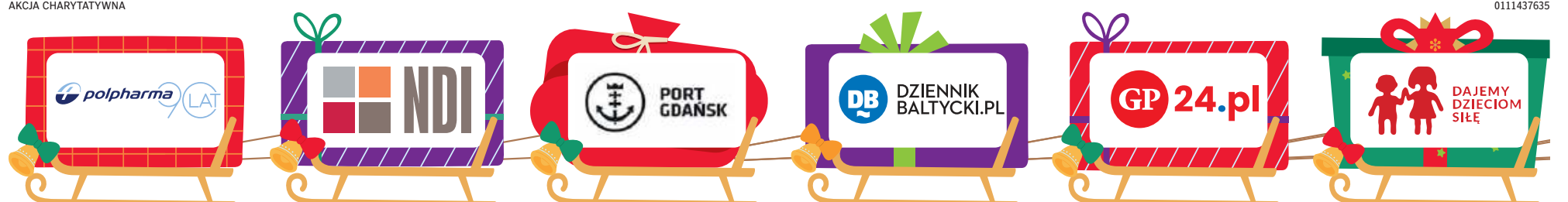
Lai Ching-te przedstawił dwupunktowy „Program działań na rzecz bezpieczeństwa narodowego i ochrony demokratycznego Tajwanu” na konferencji prasowej po spotkaniu z najwyższymi urzędnikami ds. bezpieczeństwa.

Plan zakłada „zdecydowaną ochronę suwerenności narodowej i kompleksowe budowanie mechanizmu obrony demokracji” oraz „wzmocnienie zdolności obronnych i wszechstronny rozwój przemysłu obronnego”.

Aby zrealizować ten cel, prezydent zapowiedział uchwalenie dodatkowego budżetu obronnego o wartości ok. 40 mld USD na lata 2026-2033.

Środki te posłużą m.in. do budowy systemu obrony przeciwlotniczej, tzw. T-Dome, a także wdrożenia sztucznej inteligencji i nowoczesnych technologii w siłach zbrojnych. Celem jest stworzenie odpornego systemu zdolnego do precyzyjnych uderzeń, co „ma przynieść korzyści zarówno gospodarce, jak i bezpieczeństwu kraju” - podkreślił.

Lai podkreślił, że Pekin intensyfikuje działania mające na celu przekształcenie demokratycznego Tajwanu w „chiński Tajwan”, poważnie zagrażając wolności wyspy. Według prezydenta Chiny przyspieszają przygotowania do zbrojnej inwazji, planowanej na 2027 rok. PAP



pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kim był Gaius Mucius Cordus, znany jako Scaevola? Hero-sem czy osobnikiem z tajemniczą przypadłością? – str. 10

II wojna zaczęła się w Tarnowie. 28 sierpnia 1939 r., o godz. 23.18 na tamtejszym dworcu eksplodowała bomba – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polski konkwistador podbija Amerykę
Poeta i generał, holenderski wojak i konkwistador Krzysztof Arciszewski to jedna z najciekawszych postaci dawnej Polski.



KRÓTKO

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od 12 grudnia w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa kostium i wyrusza w miasto na krwawą zemstę. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc na ekranie robi wrażenie.

Is

W KSIĘGARNIACH

Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Play-back” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki.

bb

ROCZNICA

Pamięci Mary Higgins Clark

Zbliża się rocznica urodzin Mary Higgins Clark, a właściwie Mary Theresy Eleanor Higgins Clark Conheeney (ur. 24 grudnia 1927 r. w Nowym Jorku, zm. 31 stycznia 2020 r. w Naples) – amerykańskiej autorki kryminałów. Była autorką licznych bestsellerów (sukces przyszedł wraz z opublikowaniem thrilleru „Gdzie są dzieci?”). Niektóre jej powieści były ekranizowane, chociaż większość adaptacji stanowiły filmy telewizyjne.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 184. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Kim Philby: najślynniejszy radziecki agent w Wielkiej Brytanii



Kim Philby (na dole z lewej) pośród innych „sowieckich rozwiędzchików” na serii znaczków pocztowych wydanych w ZSRR w 1990 r. Ponadto zaraz po śmierci nagrodzono go najwyższym odznaczeniem – Orderem Bohatera Związku Radzieckiego.

M. Grabowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

3 lipca 1963 r. Philby, organizator szpiegowskiej piątki z Cambridge, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku. Niebawem został obywatel Ojczyzny Światowego Proletariatu.

Resztę życia Philby spędził w Moskwie, gdzie był protegowanym szefa KGB Jurija Andropowa. Był przedstawiany jako komunistyczny bohater, a po latach z jego podobizną drukowano nawet znaczki pocztowe.

W kuźni talentów

Cofnijmy się do lat 20. i przeńmy na uniwersytet w Cambridge, drugą po Oksfordzie – pod względem wieku i prestiżu – uczelnię Anglii. Progi egzaminacyjne były tu niezwykle wysokie. Mimo że uniwersytet był instytucją publiczną, to nauka na nim była płatna. Wszystko to powodowało, że od setek lat uczelnia była kuźnią brytyjskiego establishmentu.

W uczelnianych klubach dyskusyjnych najbardziej prestiżowego kolegium Trinity młodzi ludzie, pełni wiary we własną intelektualną wyższość, z typową młodzieńczą werwą

negujący zastany porządek i rojący o sprawiedliwości społecznej, stawali się kandydatami na przyszłych sowieckich szpiegów. Nie ukrywano sympatii dla komunistów i Stalina.

Choć przez okres drugiej wojny światowej i zaraz po niej dostarczali Związkowi Sowieckiemu całych ton kluczowych tajnych informacji, w tym tajemnicy bomby atomowej, to wszyscy ostatecznie zostali zdemaskowani.

„Gdy wieje wiatr historii”

W przypadku Kima można mówić o dodatkowym czyn-

niku – wzorcach wyniesionych z domu. Jego ojciec, Harry St. John Philby, w czasie Wielkiej Wojny zajmował się organizowaniem arabskiego antytureckiego powstania na Bliskim Wschodzie. Był nie tylko przyjacielem i doradcą króla Arabii Saudyjskiej, Ibn Sauda, ale odegrał wielką rolę w polityce koncesyjnej, broniąc interesów tego kraju nawet przed swymi rodakami. Jako znany arabista został honorowym korespondentem wywiadu brytyjskiego, czyli agentem wpływu najwyższej klasy.

W 1924 r. Kim rozpoczął naukę, po ukończeniu szkoły

w Westminster w 1928 r., co było rodzinną tradycją, w rok później zapisał się na wydział historii do Trinity College na Uniwersytecie Cambridge, aby po jego ukończeniu zdać egzamin na urzędnika państwowego.

Studiując stał się zagorzałym komunistą, wstąpił do organizacji o nazwie Uniwersyteckie Socjalistyczne Towarzystwo Cambridge – Cambridge University Socialist Society – które otoczone niechęcią konserwatywnych profesorów uczelni i miejscowych notabli dawało mu przedsmak zakazanej działalności.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

PROBLEM Z REKĄ SCAEVOLI

Około roku 1621 flamandzki mistrz Peter Paul Rubens, przy niewielkiej pomocy ucznia Antoon van Dycka, namalował płótno „Mucius Scaevola przed Porsenną”. Nie było w tym nic nadzwyczajnego – Scaevola pojawiał się jako artystyczny temat masowo. Ale jest na swój sposób bytem fascynującym, połączeniem fanatycznej odwagi, a zarazem braku myślenia w kwestii konsekwencji swoich czynów.

Śmiały pomysł Cordusa

Cofnijmy się do czasów ok. 500 lat przed Chrystusem, kiedy to Etruskowie, zadziorny lud z terenów dzisiejszych północnych Włoch, oblegali Rzym. Sytuacja była tak zła, że skłaniała obleganych do działań radykalnych. Niejaki Gaius Mucius Cordus, za zgodą senatu, udał się do obozu wroga, aby skrytobójczo – niczym Sienkiewiczowski Roch Kowalski – zamordować władcę napastników. W tym przypadku etruskiego króla Porsennę.

Przybywszy do obozu Etrusków, udając jednego z żołnierzy, Cordus dostał się przed oblicze królewskiej świty. Widząc króla i jego skrybę, równie bogato odzianego, nie potrafił rozróżnić, który jest władcą. Podeszedł do jednego i zabił – okazało się, że pisarza.

Patrz na to i poznaj!

Terrorystyczny zamysł połączony był z butą, jaką zaraz potem okazał okazał Persennie. Oświadczył mu bowiem, iż w jego miejsce przyjdzie stu kolejnych walecznych i odważnych Rzymian. Król rzecz jasna dostał szału, a wtedy Scaevola...

W tym miejscu oddajmy głos Tytusowi Liwiusowi, z którego „Dziejów” znamy tę niezwykłą historię: „Patrz na to i poznaj – chętnie się Scaevola – jak niewiele cenią sobie własne ciało ci, którzy widzą przed sobą wielką sławę. Tu włożył prawą rękę w ogień rozpalony na ofiarę. A gdy ją tak palił, jakby pozbawiony uczucia, król zaskoczony był wielce tym widokiem”.

Ziemia za chromą rękę

Nie dziwota, że był zaskoczony. Liwiusz dodaje, że po tym incydencie Porsenna nakazał uwolnić Scaevolę i zawarł pokój z Rzymem, ale nie musimy w to wierzyć. „Scaevola” to po łacinie „mańkut”, właściwie „leworęki”. Nasz heros został ponoć wynagrodzony okazałą posiadłością i do końca życia chwalił się chromą ręką.

Ale jest jeszcze jedno w tej historii: są tacy, wedle których Scaevola cierpiał po prostu na analgezję, rzadką chorobę genetyczną, polegającą na całkowitym braku odczuwania bólu. A wtedy cała ta Liwiuszowa gawęda nabiera zupełnie innego sensu.



Scaevola pakuje rękę w ogień. Obraz Rubensa można dziś podziwiać w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie



TO Z BRYTYJSKICH ELIT REKRUTOWALI SIĘ IDEOWI RADZIECCY SZPIEDZY

Philby: najślynniejszy radziecki szpieg w Wielkiej Brytanii

Ciąg dalszy ze str. 9

Uważał się za przynależnego do elity, która rozumie, „czym jest wiatr historii”.

Rodzi się piątka

„Skłonności do komunizmu ukształtował w nim jego opiekun – Maurice Dobb. Był on wykładawcą ekonomii i zagorzałym marksistą. W jego domu, nazywanym »czerwonym domem« prowadzony był jawnie komunistyczny klub dyskusyjny – twierdzi dr Rafał Brzeski. – Drugim elementem, który ugruntował skłonność Philby’ego do komunizmu, był wyjazd do Niemiec. Wyjechał tam na wakacje w 1933 r. Był tam świadkiem nazistowskich prześladowań po podpaleniu Reichstagu”.

Philby z oficerem wywiadu sowieckiego, Arnoldem Deutchem, po raz pierwszy skontaktował się w Wiedniu,

dokąd pojechał, by wspierać tamtejszy ruch marksistowski przeciwko rosnącym w siłę lokalnym nazistom. Jego kontaktem była młoda Żydówka Litzie Friedman-Kolman, która wkrótce została żoną Philby’ego.

Szybko zaczął też werbować kandydatów do komunistycznej konspiracji. Jego oficerem prowadzącym z NKWD był Theodore Maly, skądinąd były ksiądz katolicki. Tzw. piątka z Cambridge to prócz niego także Anthony Blunt, później szef kurator królewskiej galerii malarstwa, Donald Maclean, Guy Burgess oraz prawdopodobnie Roger Hollis, szef kontrwywiadu MI5.

Jak lis w kurniku

Kim Philby był z tej piątki najbardziej skuteczny. Według niektórych źródeł miał ostrzec m.in. o wyznaczonym na 22 czerwca 1941 r. ataku Hitlera na ZSRR, korzystając z dostępu

do niemieckich meldunków szyfrowanych za pomocą Enigmy, oraz o przygotowanym przez Japończyków ataku na Singapur. Miało to duże znaczenie dla Stalina, ponieważ wolny od obaw przed japońskim atakiem na ZSRR (do czego namawiał Japonię Hitler) przerzucił siły z Dalekiego Wschodu do obrony Moskwy.

W 1941 r. Philby trafił do pracy w komórce kontrwywiadu SIS, tzw. sekcji V. Do 1943 r. zreorganizowano ją na sześć działów opartych na podziale terytorialnym. Philby stanął na czele szczególnie ważnego oddziału iberyjskiego, ponieważ uznano, że poznał teren w latach 30.

W tej opowieści jest także wątek polski. W czasie katastrofy gibraltarskiej 4 lipca 1943 r., w której zginął gen. Władysław Sikorski, Philby był szefem placówki wywiadu brytyjskiego na Półwyspie Iberyjskim, stąd przez niektórych history-

ków podejrzewany jest o to, że mógł być w jakiś sposób zamieszany w tragiczną śmierć Naczelnego Wodza.

Komedia nonsensów

Jak pisał Piotr Skórzyński w „Wojnie światów. Intelktualnej historii zimnej wojny”, w październiku 1944 r., na skutek starań podjętych na polecenie Moskwy, Philby’ego mianowano kierownikiem nowej Sekcji IX, której zadaniem była koordynacja działań przeciwko ZSRR i wyławianie tzw. agentów penetracyjnych. Philby twierdził później, iż powierzenie mu tego stanowiska było ze strony przełożonych „błędem graniczącym z groteską”. Dostrzegając nieopowtarzalną szansę, jaką mu stworzono, w ciągu 18 miesięcy zorganizował zespół liczący ponad 30 funkcjonariuszy. Za działalność w okresie wojny uhonorowano go w 1945 r., na wniosek szefa MI6 Stewarta Menziesa,



O tym, że Philby znajduje się w Moskwie, poinformowano 3 lipca 1963 r. Zaraz potem otrzymał obywatelstwo radzieckie

Orderem Imperium Brytyjskiego. To ponoć wtedy, gdy wracał z Pałacu Buckingham, wymknęło mu się nieostrożne zdanie - „Tak naprawdę ten kraj potrzebuje solidnej dawki socjalizmu”.

Po wojnie był m.in. szefem brytyjskiej placówki wywiadowczej w Turcji oraz przedstawicielem wywiadu brytyjskiego w USA odpowiedzialnym za współpracę z CIA, gdzie miał wgląd do tajnej komunikacji między Waszyngtonem a Londynem.

Przyjaciółka butelka

O współpracę z Rosjanami Philby zaczął być podejrzewany po ucieczce Burgessa i Macleana do Moskwy z początku lat 50., którą zresztą ułatwił swoim ostrzeżeniem. Z SIS odszedł w 1951 r., gdy już było jasne, że podejrzewany o związki z uciekinierami zostanie rzytło zdymisjonowany. W 1955 r. z zarzutów współpracy z wywiadem sowieckim oczyścił go ówczesny premier Harold Macmillan. Ale sytuacja wokół niego była już tak gęsta, że postanowił zbiec do Moskwy. Stało się to w lipcu 1963 r. tuż po zdemaskowaniu go przez sowieckiego uciekiniera Anatola Golicyna.

Co ciekawe, w stolicy komunizmu wcale nie został przywitany tak, jak się tego spodziewał. Owszem, uhonorowano go i obwołano bohaterem, ale mu nie ufano. Ludzie z KGB wątpili w czystość intencji wytrawnego szpiega. Podejrze-

wano, że Philby został zwerbowany przez MI6 i jest teraz potrójnym agentem.

Człowiek, który przez dwie dekady przekazywał największe sekrety MI6 i CIA, dowiedział się nagle, że nie jest wcale pułkownikiem w KGB - jak mu wcześniej mówiono. Ba, przez 10 lat nie wpuszczono go nawet do siedziby służb, którym przysiągł służyć. Umieszczono go w areszcie domowym, wypłacono mu pensję, ale i obserwowano. Poruszał się po Moskwie, lecz zawsze towarzyszyła mu obstawa. Wedle świadków zaczął konsekwentnie wpadać w alkoholizm.

Tak kończą szpiegów

W 1963 r. Rosjanie zezwolili, żeby do Philby'ego dołączyła jego ówczesna żona Eleanor, lecz ta opuściła go już dwa lata później, gdy dowiedziała się, że jej mąż ma romans z żoną Macleana - Melindą. Maclean miał w ZSRR status bardzo podobny do Philby'ego, ale - co ciekawe - nie utrzymywali ze sobą specjalnych relacji.

Z ramienia KGB Philbym opiekował się najpierw Oleg Kaługin. Późniejszy doradca Michaiła Gorbaczowa. Kolejnym jego opiekunem został Jurij Andropow, który za pośrednictwem innego uciekiniera z brytyjskich służb specjalnych, George'a Blake'a, podsunął mu o 20 lat młodszą agentkę KGB Rufinę Puchową, notabene z pochodzenia Polkę, która w grudniu 1971 r. została jego kolejną, czwartą już żoną.

I jeszcze ciekawostka: w marcu 1988 r., w wywiadzie dla „The Sunday Timesa”, Philby stwierdził, jak na komunistę przystało: „Tutejsze życie jest moim życiem i miejsca zamieszkania nie mam zamiaru zmieniać. Jest to mój kraj, któremu służyłem ponad pięćdziesiąt lat. Życzę sobie, żeby mnie tu pochowano”. Smakowały mu nawet radzieckie smakołyki: suszona ryba, kawior w obu kolorach i mocny tytoń. Spisując wspomnienia, z upodobaniem čmił radzieckie papierosy marki „Dymok” i „Prima”.

Jak ojciec

Opracowań i studiów na temat Philby'ego i roli, jaką odegrał w czasie zimnej wojny, jest obecnie sporo. Np. zdaniem filozofa i historyka idei prof. Johna Graya motywacją Philby'ego było upojenie się władzą i przekonanie, że należy do elity, która rozumie, czym jest „wiatr historii”. „W obliczu

Graham Greene. Gdy opublikowano wspomnienia szpiega „Moja cicha wojna”, pisarz napisał do nich przedmowę (brak jej w polskim wydaniu z lat 90.), w której stoi: „Philby zdradził swój kraj - tak, pewnie to zrobił, ale kto spośród nas nie dopuścił się zdrady czegoś albo kogoś bardziej ważnego niż kraj?”.

Co więcej, Greene zjawił się w Moskwie u Philby'ego w 1986 r., już po dojściu do władzy Michaiła Gorbaczowa. Przyjechał właśnie na zaproszenie I sekretarza KC KPZR. Wedle ostatniej żony Philby'ego, Rufiny, wizyta pisarza była „wzruszającym spotkaniem towarzyszy”. Śmiech, wino i dobre jedzenie... Panowie spędzili ze sobą kilka dni.

Jurij Modin, kolejny z radzieckich funkcjonariuszy, którzy „opiekowali” się Philbym, i autor „Mojej piątki z Cambridge”, widział ich wówczas razem: „mieli podobne charak-

AMOŻE BYŁO TAK: BRYTYJCZYCY ŚWIADOMIE POZWOLILI PHILBY'EMU UCIEC, BY UNIKNĄĆ PUBLICZNEGO PROCESU I POLITYCZNEGO SKANDALU?

rosnącego nazizmu wierzył, że służba sowieckiemu państwu, które stało się sojusznikiem W. Brytanii w latach 1941-45, była usprawiedliwiona. Kontynuował ją także w okresie zimnej wojny, gdy ZSRR stał się wrogiem W. Brytanii, systematycznie oszukując otoczenie i wysyłając na śmierć tych, którzy mu ufali” - dowodzi Gray.

Za klucz do jego osobowości Gray uznaje jego ojca Harry'ego St Johna Philby'ego - badacza, ornitologa, wysokiego kolonialnego urzędnika imperium brytyjskiego i pracownika wywiadu, który przeszedł na islam i zaangażował się w utracenie zabiegów brytyjskiego koncernu naftowego BP w uzyskaniu lukratywnej koncesji w Arabii Saudyjskiej. Powód: sprzyjał amerykańskiemu Standard Oil.

Gray tłumaczy zachowanie Philby'ego seniora przekonaniem, że Amerykanie są nową wschodzącą gwiadzą na Bliskim Wschodzie. Stąd lepiej być po stronie wygrywających niż skazanego na schyłek i upadek imperium brytyjskiego. Takie przekonanie nie przeszkadzało mu zarazem w pełnieniu roli konsultanta obu stron i oszukiwaniu własnych rodaków. Zdaniem Graya „Philby junior wyznawał tę samą życiową filozofię”.

Jest też Green

Pod koniec życia jedynym przyjacielem z dawnych lat, który odwiedzał Philby'ego w Moskwie, był katolicki pisarz

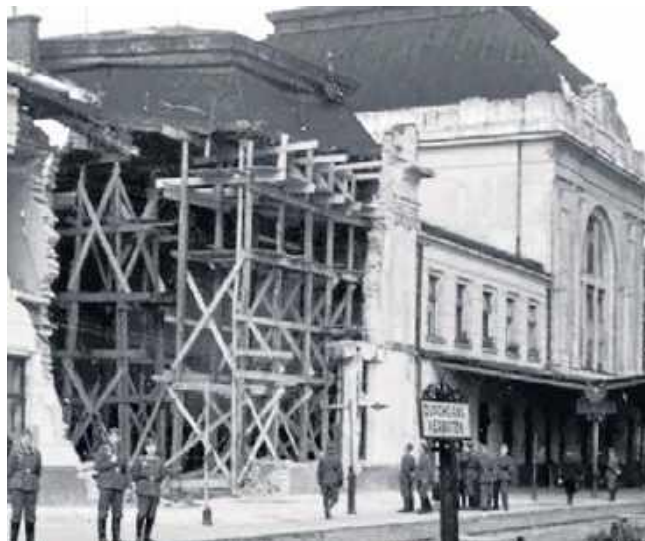
tery i reagowali na rzeczywistość z dystansem i cynizmem właściwym dżentelmenom starej szkoły”. Przyjaźni nie zmaćiły nawet podejrzenia, że bohater powieści Greene'a „Czynnik ludzki” był wzorowany właśnie na Philbym. A nie był to bynajmniej bohater pozytywny, lecz człowiek dość słabego charakteru i marnego intelektu, który uciekł do Moskwy.

Wielkie rozczarowanie

Kim Philby zmarł w Moskwie 11 maja 1988 r., w swoim mieszkaniu na ul. Twerskiej. Oficjalnie podano, że przyczyną zgonu był zawał serca, ale nie brak głosów, że zapił się na śmierć. Pochowano go w Moskwie na cmentarzu wojskowym w Kuncewie, z wszystkimi honorami należnymi generałowi KGB. W 1990 r. uhonorowano go znaczkami pocztowym.

Już po upadku komunizmu Rufina Puchowa uchyliła trochę sekretów na temat ostatnich chwil życia męża. Był już wtedy człowiekiem obdartym ze złudzeń. Wielkiej Brytanii się sprzeniewierzył, gdyż hołdował ideałom komunizmu głoszącego sprawiedliwość społeczną. Ale nie mógł zrozumieć, dlaczego Związek Radziecki nie potrafił ucieleśnić szczytnych wizji równości, którymi mamił ludzkość. „Czemu starzy ludzie tak tu źle żyją? Przecież to oni wygrali wojnę” - pytał retorycznie, pogrążając się w rozczarowaniu.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL II RP



To z Tarnowa, rano 14 czerwca 1940 r., wyruszył pierwszy masowy transport więźniów do KL Auschwitz

Niemiecki zamach na dworzec kolejowy w Tarnowie

Ze wszystkich aktów terrorystycznych, przeprowadzonych przez członków mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej, najbardziej krwawy był zamach bombowy na dworcu w Tarnowie.

To tam 28 sierpnia 1939 r. o godz. 23.18 w przechowalni bagażu ręcznego nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego sterowanego zegarem. Pod gruzami zniszczonego dworca zginęło 20 osób przebywających w poczekalni bądź restauracji, a 35 zostało rannych. Bombę podłożył Antoni Guzy, obywatel polski narodowości niemieckiej. Należał do jednej z tzw. grup sabotażowodywersyjnych kierowanych przez wrocławską Abwehrę.

Dwie walizki

Z zachowanych fragmentów przesłuchania Antoniego Guzego wiemy, że 28 sierpnia o godz. 11.30 spotkał się w Bielsku z niejakim Neumanem ze Skoczowa i o 12:13 razem wyruszyli pociągiem do Krakowa. Tam odebrali z poczekalni dwie walizki wypełnione materiałem wybuchowym. „Neuman wskazując te walizy dał mi polecenie, by je najbliższym pociągiem zawieźć do Tarnowa i tam złożyć w przechowalni bagażu” - zeznawał Guzy.

„Po przyjeździe do Tarnowa pod dworzec kolejowy osobiście walizy zaniósłem do poczekalni 3 klasy, znajdującego się tam bagażowego zapytałem o przechowalnię (...) poleciłem mu walizy zanieść do przechowalni (...) Bagażowemu za tę usługę zapłaciłem 50 gr” - dodawał.

W rękach policji

Zaskakujące było dalsze zachowanie Guzego. Poszedł bowiem do dworcowej restauracji (tej samej, która zostanie zniszczona), spokojnie wypił piwo, po czym spacerował w okolicach plant kolejowych. Choć w przechowalni bagażu tykał zegar bomby, wrócił na tarnowski dworzec i za siedem złotych kupił bilet na luxtorpedę do Krakowa. Miała ona odjechać parę minut po godz. 23.

Ale nie odjechała. Po eksplozji zrobiło się ogromne zamieszanie i Guzy, razem z innym podróżnym, próbował uciec. Wyglądając jednak na podejrzanego, więc pod Hotelem Polskim na Placu Dworcowym zauważył go posterunkowy i przyprowadził na komisariat. Pierwsze przesłuchanie odbyło się nad ranem.

„Tylko pożar”

Po paru godzinach Guzy przyznał się do winy. „Nie było mowy o jakimkolwiek wynagrodzeniu za to, co robiłem (...) czynu przestępnego, jakiego dokonałem, dopuściłem się dlatego, że czuję się Niemcem” - mówił Guzy na przesłuchaniu.

W zeznaniu nie ma ani jednego zdania o wątpliwościach, rozterkach moralnych. Sucho opisywał kolejne spotkania z przedstawicielami Abwehry, z Neumanem i innym - Heslerem. Ten drugi odpowiadał za przygotowanie zamachu bombowego w Tarnowie. Według jego zapewnień ładunek „miał wywołać tylko pożar”.

Co stało się z Guzym po wybuchu wojny, nie wiemy. Prawdopodobnie został rozstrzelany 4 września przed wkroczeniem Niemców do Tarnowa.

opr. żar

REKLAMA

0011440129



WÓJT GMINY CHOCZEWO

Informuje

że od dnia **27 listopada 2025 r.** na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Choczewo, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Szczegółowe informacje o nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w Urzędzie Gminy Choczewo, tel. **58 572 39 13**, wew. 205.

REKLAMA

0011439854



GDYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

81-056 Gdynia ul. Helska 8
www.gdynskasm.pl

ogłasza przetargi nieograniczone – ofertowe na:

wykonanie przeglądów przewodów wentylacyjnych, dymowych i spalinowych wraz z usuwaniem usterek w zasobach Gdynskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest zakup specyfikacji istotnych warunków przetargu.

Przetargi odbędą się w dniach 10 i 11.12.2025 r.

Opis przedmiotu zamówienia, godziny złożenia i otwarcia ofert określono w specyfikacjach. GSM zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami jest
Pani Marzanna Korolko
telefon (58) 713 15 38, fax (58) 623 34 78
przetargi@gdynskasm.pl

REKLAMA

0011438434



OGŁOSZENIE

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości nieruchomości przeznaczone do sprzedaży wchodzące w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Gmina	Obręb	Nr działki	Powierzchnia	Cena wywoławcza
Pelplin	Rajkowy	221/21	4,7227	1 425 800,00 zł

Przedmiotem wykazu jest nieruchomość gruntowa zabudowana budynkami gospodarczymi dla rolnictwa, położona w gminie Pelplin, oznaczona w ewidencji gruntów obręb Rajkowy jako działka nr 221/21 o pow. 4,7227 ha, w tym: grunty orne - RIVa – 0,5139 h; pastwiska trwałe – PsIV – 0,3271 ha; grunty pod rowami –W – 0,0138 ha; grunty rolne zabudowane – Br-RIVa – 3,3508ha; tereny rekreacyjno-wypoczynkowe – Bz – 0,4571 ha; nieużytki – N – 0,0600 ha; Sądzie Rejonowym w Tczewie prowadzona jest księga wieczysta nr GD1T/00018867/9.

Zgodnie z zaświadczeniem Burmistrza Miasta i Gminy Pelplin nr RPŚ.6727.262.2025.ML. wydanym dnia 29.09.2025 r. teren działki 221/21 położonej w obrębie ewidencyjnym Rajkowy, obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego uchwalony przez Radę Miejską w Pelplinie Uchwałą nr XL/379/10 z dnia 14 października 2010 r. roku w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie miejscowości Rajkowy, Bielawki, Rożental i Nowy Dwór Pelpliński, gmina Pelplin, ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego nr 152 poz. 2969 z dnia 7 grudnia 2010 r. Przedmiotowa działka oznaczona jest symbolami:

98.P/U – zabudowa produkcyjno-usługowa
97.MW/ZP – zabudowa wielorodzinna z zielenią parkową.

Teren ww. działki jest objęty Uchwałą Nr II/10/2024 Rady Miejskiej w Pelplinie z dnia 29 maja 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Pelplin.

Na terenie ww. działki nie ma możliwości wybudowania elektrowni wiatrowej. Aktualnie obowiązujący plan miejscowy nie dopuszcza sytuowania elektrowni wiatrowych na przedmiotowym terenie.

Dla ww. działki nie wydano decyzji o warunkach zabudowy oraz decyzji o terenie lokalizacji inwestycji celu publicznego.

Dla terenu przedmiotowej działki nie podjęto uchwały w sprawie wprowadzenia zmian w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, jak również w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

Teren ww. działki jest objęty Uchwałą Nr II/10/2024 Rady Miejskiej w Pelplinie z dnia 29 maja 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Pelplin.

Aktualnie nie przewiduje się zmiany przeznaczenia ww. nieruchomości.

Z terenu powyższej działki nie są konieczne wydzielenia geodezyjne związane z budową lub modernizacją dróg gminnych lub ciągów komunikacyjnych. Gmina Pelplin nie przewiduje inwestycji drogowych na przedmiotowej działce. Gmina Pelplin nie planuje na przedmiotowej działce inwestycji drogowych.

Www. działka posiada dostęp do drogi publicznej – droga wojewódzka nr 230.

Na dzień sporządzenia niniejszej informacji Rada Miejska w Pelplinie nie podjęła uchwały, o której mowa w art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz.U. 2024, poz. 278) dla ww. nieruchomości.

Przedmiotowa działka nie jest objęta miejscowym planem odbudowy.

Wykaz podlega publikacji w dniach: od **24.11.2025 r.** do **9.12.2025 r.**,
telefon kont. 583 429 685.

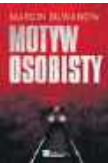
SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE OGŁOSZEŃ:
<http://bip.kowr.gov.pl>



Między przemocą a śmiercią

W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą i śmiercią. Obowiązuje jedno prawo: rodzina ponad wszystko, bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. Ale 19-letni Michael nie pasuje do świata, w którym się wychował.

Ania Ahlborn, „Brat”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł



Po co tutaj przyszłeś?

Poranek na jednym z białostockich osiedli brutalnie przerywa samobójcza śmierć nastolatki. Co zatem sprawiło, że zdecydowała się na tak drastyczny krok? Drobiazgowie śledztwo wpycha komisarza Mirosława Grockiego w bagno wielkiej polityki.

Marcin Silwanow, „Motyw osobisty”, Wydawnictwo Niebieskie, Kraków 2025, cena 54,90 zł



Ostatnia kawa z przyjaciółką

Aga budzi się w środku lasu bez pojęcia o tym, gdzie jest i jak się tam znalazła. Jest jej zimno. Ostatnim, co pamięta, jest kawa z przyjaciółką na opolskim rynku w środku lata 2025 r. Dlaczego nic nie pamięta? I dlaczego ma na sobie cudze ubranie w stylu retro?

Remigiusz Mróz, „Węzeł czasu”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Herkulesie, wypląć nas z tej kabaty!

Herkules Poirot ze swoim przyjacielem Edwardem Catchpoolem zamierzają spędzić sylwestra na greckiej wyspie Lamperos. Nieoczekiwanie dowiadują się, że będą świadkami „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku”.

Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap piątku

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

dziennikbaaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na sobotę

W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy

dziennikbaaltycki.pl

PRZEPROSINY

0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

REKLAMA

0011439934

WÓJT GMINY KROKOWA

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KROKOWA

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Krokowa

1) uchwały nr XVIII/144/2025 z dnia 18 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Słuchowo, gmina Krokowa;

2) uchwały nr XVIII/147/2025 z dnia 18 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Brzyno-Południe, gmina Krokowa;

3) uchwały nr XX/160/2025 z dnia 28 sierpnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Żarnowiec-Dmuchowo II, gmina Krokowa

oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektów ww. dokumentów.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym interesariusze mogą składać wnioski do projektu planu miejscowego: na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wniosek należy wypełnić na wzorze formularza wniosku dotyczącego aktu planowania przestrzennego, dostępnym na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Krokowa w zakładce „Zagospodarowania przestrzenne” => „Druki do pobrania”.

Zgodnie z art. 17 pkt 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym **wnioski do projektu planu miejscowego można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31.12.2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Krokowa, ul. Żarnowiecka 29, 84-110 Krokowa, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym na adres poczty elektronicznej: urzed@krokowa.pl.

Granice obszaru objętego projektami planów określają załączniki do ww. uchwał w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Krokowa w zakładce Zagospodarowania przestrzenne” => „Uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego”.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko **wnioski dotyczące prognozy oddziaływania na środowisko można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31.12.2025 r.** w formie pisemnej na adres: Urząd Gminy Krokowa, ul. Żarnowiecka 29, 84-110 Krokowa, lub osobiście w siedzibie Gminy Krokowa, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, w tym na adres poczty elektronicznej: urzed@krokowa.pl.

Jednocześnie informuję, że wnioski złożone po upływie wyżej wymienionego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Krokowa.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Krokowa w zakładce „Ochrona danych, cyberbezpieczeństwo”.

Wójt Gminy Krokowa
Adam Śliwicki

Nie chcę kupować jakichś drogiej rzeczy, bo ona i tak nie doceni

Joanna Krupa w Plejadzie o tym, czy rozpieszcza swoją 6-letnią córkę Ashę-Leigh Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 183

Beata Kozidrak zarobi krocie

Pudelek dowiedział się, że słynna piosenkarka wystąpi z zespołem Bajm na telewizyjnym sylwestrze organizowanym przez Polsat w Toruniu. Kozidrak znów zarobi krocie na śpiewaniu sprawdzonych szlagierów. – Mówi się, że stawka, jaką Polsat musiał wyłożyć, sięga nawet ćwierć miliona złotych – powiedział informator serwisu.



Mała matura 1947 Kino Polska, 20:00

Ciepła i pełna humoru opowieść o dojrzewaniu w okresie pierwszych, burzliwych lat powojennej polski. Do Krakowa przyjeżdża ze Lwowa małżeństwo (Agnieszka Michalska, Artur Żmijewski) z dwojgiem dzieci, 14-letnim Ludwikiem (Adam Wróblewski) i o pięć lat młodszą Hanią. Ludwik trafia do dobrego gimnazjum, nawiązuje przyjaźnie, ale i w jego nastoletnie życie wkracza polityka...

Michał Koterski

zawiadomił prokuraturę

Klinika leczenia uzależnień, prowadzona przez aktora, padła ofiarą ataku cybernetycznego. Koterski twierdzi, że sprawcy próbowali zablokować jego profile w mediach społecznościowych. Gwiazdor zawiadomił prokuraturę. „Wynajęliśmy także agencję, która pomoże nam w ustaleniu sprawców tych ataków” – napisał.

Małgorzata Socha zaszantażowała chłopaka

Aktorka jest żoną Krzysztofa Wiśniewskiego, za którego wyszła w 2008 roku. Doczekali się trójki dzieci. Teraz w programie „Świat Gwiazd” Socha opowiedziała, jak wyglądały początki znajomości. – Przez jakiś czas byliśmy i mieszkaliśmy razem. Postanowiłam wyjść za niego za mąż, po prostu nie czekałam, kiedy chłopak się oświadczy, tylko powiedziałam: „Za rok o tej porze mam termin. Albo to będziesz ty, albo znajdę sobie kogoś innego”. No i nie było wyjścia – stwierdziła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Przed katastrofą

Planete+ HD, 23:10

W latach 1930-1933 NSDAP stała się pierwszą siłą polityczną Niemiec. Naziści umiejętnie wykorzystali niezadowolone społeczne, wywołane przez kryzys. Jak opisywali ten proces zagra niczni korespondenci?

Poziomo:

- akademicka miara czasu,
- trudny szlak turystyczny w Tatrach,
- kowalny metal o symbolu Nb,
- miejsce bitwy wojsk Napoleona w 1812 roku,
- szczegółowy spis towaru znajdującego się w sklepie,
- przepływa przez Bydgoszcz,
- wystawowa budowla,
- techniczne niedociągnięcie, defekt,
- system rządów w państwie,
- komedia Nikołaja Gogola,
- szkolenie rekruta przed przysięgą,
- bezlenny obszar strefy podbiegunowej,
- wachmistrz Andrzeja Kmicica,
- potrawa kuchni francuskiej,
- pospolity chwast, lebiada,
- ... Stone, aktorka z filmu „Kopalnie króla Salomona”,
- myśl przewodnia, sentencja,
- sztuka teatralna Gerharta Hauptmanna,
- czynny wulkan na Sycylii,
- pastylka podawana choremu,
- krzew parkowy, żywotnik.

Pionowo:

- dawniej pogardliwie o godle hitlerowskiej Rzeszy,
- „Polskie ...”, serial wojenny,
- pocztowe zawiadomienie o przesylce,
- bezkrytycznie naśladuje nowe trendy,
- przepływa przez Kościan,
- składnica staroci, rupieciarnia,

1	2	3	4	5	6	7	8	9
				10				
11					12			
				13	14			
15	16	17	18			19	20	21
				23		24		
25							26	
				27				
28	29	30	31	AUTOPROMOCJA Dziennik Bałtycki w prenumeracie z Tele Magazynem 58 728 08 17				32
								33
35								36
								38
								41
39			40					

- Twardowska i Walewska,
- główny plac w mieście,
- rysunek wykonany rylcem,
- sędzia sporu o Złote Jabłko,
- prawobrzeżna dzielnica Warszawy,
- cukierek na patyku,
- bystry prąd strumienia,
- plama na honorze, obraza,
- nadmierna waga ciała,
- wśród modeli Fiata,

- roślinny motyw dekoracyjny,
- rodzina mająca wspólnego przodka,
- przeciwnik w dyskusji, adwersarz,
- bliskie sąsiedztwo, poblize,
- roślina amarylkowata, lilia afrykańska,
- niewielki odpadek, ostatek,
- poręczyciel kredytu, żyrant,
- cieszy rolnika i sadownika.

ROZWIĄZANIE NR 182

S	D	F	I	A	T	D	U	C	A	T	O	P	S
C	I	Z	B	A	M	N	R	D	R	O	N	T	
Y	O	S	T	O	L	A	R	K	A	E	W	N	
L	I	N	D	A	R	E	B	A	N	K	I	E	
L	K	D	K	O	R	N	I	K	S	A	A	U	
A	G	A	R	A	G	A	R	M	A	J	E	S	
O	U	R	F	E	T	A	U	I	R	E			
P	R	O	S	T	O	T	A	K	I	N	S	Z	
A	A	Z	T							A	A	E	
K	L	A	T	K	A					K	O	L	
A	R	O								P	F	S	
E	K	I	N							S	A	C	
E	A	I								S	Y	I	
R	A	D	Z	A						K	O	K	
Z	A	K	A	L	A	M	A	S	Z	K	A	A	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja nowym początkom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i działać odważnie, lecz z umiarem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój pomoże ci podjąć mądrą decyzję. Horoskop na dziś radzi trzymać się przyjętych planów i unikać niepotrzebnych sporów.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja kreatywność wzrośnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi podzielić się pomysłami i nie bać się prosić o wsparcie bliskich.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o emocje i relacje. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny gest życzliwości przyniesie zaskakująco dobry efekt.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Poczujesz przypływ pewności siebie; wykorzystaj go i zrób krok w stronę swoich ambicji. Horoskop na dziś mówi, że możesz liczyć na sukces.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne wyzwania nie zniechęcają cię; skup się na detalach. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że szybko zauważysz konkretne postępy.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja harmonii; znajdź równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że odzyskasz dzięki temu spokój.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja intuicja będzie trafna. Horoskop na dziś stanowczo radzi słuchać jej. Unikniesz dzięki temu chaosu i skutecznie uporasz się z zadaniami.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek radzi wykorzystać energię i rozpocząć realizację odkładanego od dawna zadania.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dyscyplina zaprocentuje. Horoskop dzienny radzi trzymać tempo i nie zrażać się drobnymi przeszkodami na obranej drodze.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się inspiracja. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie zająć się zadaniem, które odświeży twoje spojrzenie na codzienność.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać serca i zrobić coś, co przyniesie ci wewnętrzne ukojenie.

Drogiemu Koledze
dr. inż. Mariuszowi Kosmowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia
z powodu śmierci

Siostry

składają

koleżanki i koledzy
z Zakładu Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa
MIR-PIB

Szanownemu Panu Prezesowi

Maciejowi Mielko

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Ojca

składają

Zarząd, oraz Pracownicy firmy Polbrok Agencja i Spedycja
Międzynarodowa Sp. z o.o. Gdynia



Koledze

Jarosławowi Walczykowi

Geologowi Powiatowemu Miasta Sopotu,
pracownikowi Wydziału Inżynierii i Ochrony Środowiska

składamy

wyrazy głębokiego współczucia i szczerą kondolencję
z powodu śmierci

Żony Joanny

Magdalena Czarzyńska-Jachim
prezydentka Sopotu

Magdalena Cieślak
wiceprezydentka Sopotu

Michał Banacki
wiceprezydent Sopotu

oraz

koleżanki i koledzy
z Urzędu Miasta Sopotu

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Górnik Zabrze bez nowej murawy, bo Stadion nie ma na nią pieniędzy

Rafał Musiol
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Temat stanu boiska na Arenie Zabrze był ostatnio często poruszany przez piłkarzy i trenerów. Wygląda na to, że nic się na Roosevelta nie zmieni.

- Ciężko się grało, zwłaszcza w drugiej połowie murawa była już słaba - mówił tuż po meczu z Wisłą Płock kapitan Górnika Erik Janża.

- Wtedy szliśmy już za banque, bo było 1:1, i potrzebowaliśmy do naszych akcji jak najlepszej murawy, a był z tym problem - potwierdził te spostrzeżenia trener Michał Gasparyk.

O stanie nawierzchni boiska w Zabrzu mówi się ostatnio coraz częściej. Zwłaszcza, że Górnik gra dynamicznie i kombinacyjnie, a tu kluczem staje się uzależniona także od murawy dokładność podań.

Według naszych informacji klub zwrócił się do zarządzającej Areną Spółki Stadion w Zabrzu Sp. z o.o. o wymianę nawierzchni. Przy czym sama górna warstwa (koszt wyniósłby ok. 1,5 mln zł) nie załatwi wszystkich problemów.

Spółka zarządzana przez nowego prezesa Łukasza Kowalkowskiego - który po wygranych przez Kamila Żbikowskiego wyborach prezydenckich zastąpił Wojciecha Żdziębłę - nie ma jednak takich planów. Jej przedstawiciele tradycyjnie unikają aktywności medialnych, po długim milczeniu, odpowiedzieli jednak na pytania Dziennika Zachodniego.



FOT. RAFAŁ MUSIOL

Murawa na stadionie Górnika jesienią straciła jakość. Nic nie wskazuje jednak na to, by remont był możliwy

- W odpowiedzi na zadane pytania informujemy, iż w przerwie zimowej nie są planowane prace związane z wymianą murawy Areny Zabrze. Decyzja taka jest podyktowana w głównej mierze względami finansowymi - poinformowała Paulina Czok, asystent zarządu.

- Należy również zauważyć, iż w ostatnim raporcie dotyczącym organizacji i stanu bezpieczeństwa meczów piłki nożnej szczebla centralnego sezon 2024/2025 publikowanym przez Departament Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infra-

struktury PZPN w dziale „przygotowanie boiska” (strona 47-48) murawa Areny Zabrze została oceniona najwyżej ze wszystkich boisk ekstraklasowych a ustępuje (i to nieznacznie) jedynie dwóm boiskom w Polsce. Wymiana zatem w tej chwili nie jest najbardziej palącym problemem.

Spółka tym samym powołuje się na raport dotyczący... poprzedniego sezonu. Problemy z murawą zaczęły się natomiast podczas rundy jesiennej. O konieczności wymiany mówił już wprost także Łukasz Podolski. Z naszych informacji wynika, że mistrz świata z 2014 roku poruszył ten temat także podczas negocjacji dotyczących

prywatyzacji Górnika Zabrze (w tym procesie Podolski jest jedynym zainteresowanym podmiotem). Zagwarantował, że jako właściciel znajdzie zarówno fundusze, jak i firmę, która przeprowadzi niezbędny remont.

W tej chwili jednak sytuacja jest patowa i stanowi kolejny punkt zapalny w kontaktach między spółką zarządzającą stadionem i klubem. Warto przypomnieć, że w poprzednim sezonie, na który szefowie Areny powołują się w kontekście murawy, Górnik był jednym z zaledwie czterech klubów (obok korzystającej ze stadionu Cracovii Puszczy oraz Stali Mielec i Zagłębia Lubin), które poniosły stratę na dniach meczowych. Stało się tak pomimo jednej z najwyższych średnich frekwencji w Ekstraklasie i wynikało właśnie z kosztów związanych z korzystaniem ze stadionu przy Roosevelta. Z czterech klubów, które miały wtedy wyższą frekwencję, trzy znalazły się w najbardziej dochodowej czwórce (Legia - przychód 36,67mln, Lech - 20,56, Pogoń - 9,42, przy czym ta ostatnia dysponuje niemal identycznej wielkości stadionem co Górnik, a różnica w frekwencji była niemal symboliczna).

- Powiem tak: bez wątpienia współpraca ze Spółką Stadion stanowi istotny element w finansach Górnika - przyznał członek zarządu klubu Bartłomiej Gabrys w wywiadzie dla DZ z początku listopada. ©

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęż 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęż 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współdział
w nieruchomości, cała Polska
518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

MONTAŻOWE

DRZWI wejściowe, pokojowe.
Kompleksowa wymiana drzwi: pomiar,
sprzedaż, montaż 602 649 006

Motoryzacja

SAMOCOHODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Jagiellonia, Lech, Legia i Raków grają w Lidze Konferencji

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

**PIĘKA NOŻNA. Wszystkie cztery polskie drużyny roze-
grają dzisiaj domowe mecze
w Lidze Konferencji. Teore-
tycznie najłatwiejsze zadanie
czeka Jagiellonię Białystok,
której piłkarze wypoczęli
w weekend.**

Spore wyzwanie stoi natomiast przed Legią Warszawa przechodzącą największy od dawna kryzys. Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś nie zadebiutuje w niej trener Marek Papszun.

Podobnie jak przy okazji trzech wcześniejszych kolejek, mecze będziemy musieli śledzić równocześnie – na szczęście nie wszystkie. Najpierw o godz. 18.45 Lech podejmie szwajcarski FC Lausanne-Sport, zaś Raków w Sosnowcu zmierzy się z austriackim Rapidem Wiedeń. Potem – czyli o godz. 21.00 – pierwszy gwizdek wybrzmi w spotkaniach Legii z czeską Spartą Praga i Jagiellonii z fińskim Kuopion Palloseura. Transmisję przeprowadzą kanały Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport 2 niedostępne w nazimennej telewizji. W internecie za stream dostępny na platformie Polsatu przyjdzie nam zapłacić.

W weekend na wielu polskich stadionach, m.in. w Łodzi, Chorzowie, Niepołomicach czy Nowym Sączu, grę poprzedzono odświeżeniem muraw. W Białymstoku ekstraklasowy mecz Jagiellonii z GKS-em Katowice w ogóle nie doszedł do skutku. Sędzia Wojciech Myć w trosce o zdrowie piłkarzy postanowił odwołać widowisko, które zostało właśnie przełożone na 4 lutego. Czy z powodu warunków atmosferycznych dzisiejsze spotkania w Lidze Konferencji też stoją pod znakiem zapytania? Organizatorzy zapewniają, że nie – nawet pomimo zapowiedzi mrozu i kolejnych opadów śniegu. Wszędzie jednak dmuchają na zimne. W stolicy z obawy o stan boiska Sparta odwołała środowy trening.



FOT. JACEK CZAPLEWSKI

Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś na ławce Legii Warszawa nie zadebiutuje trener Marek Papszun

W tabeli nie jest kolorowo

W poprzedniej kolejce, rozegranej na początku listopada, żadna z polskich drużyn nie przywozła z wyjazdu kompletu punktów. Legia i Lech wypuściły prowadzenie kolejno z NK Celje i Rayo Vallecano, Raków zremisował ze Spartą Praga, a Jagiellonia remisem ugramyła rzutem na taśmę uniknęła wpadki ze Skendią

Tetowo. Kiepskie wyniki wpłynęły na spadki w tabeli. Dwunasty jest Raków, czternasta Jagiellonia, dopiero dwudziesty trzeci Lech i dwudziesta piąta Legia. Są też jednak dobre wieści. Spodziewane zwycięstwa w nadchodzących meczach mogą sprawić, że dwie pierwsze drużyny znacznie przybliżą się do fazy play-off rozgrywek.

Kłótnia o Papszuna

Od tygodnia trwa natomiast zamieszanie wokół Papszuna. Trener Rakowa jest po wstępnych rozmowach z Legią. Speculowano, że zadebiutuje w niej już dzisiaj, ale do tego nie dojdzie, choć przepisy na to pozwalają. Właściciel częstochow-

skiego klubu Michał Świerczewski nie chce puścić 51-latkę przed końcem roku. Poza tym klub Dariusza Mioduskiego miał za tego cenionego szkoleniowca zaproponować kwotę „skrajnie obrażającą”, o czym dowiedzieliśmy się w magazynie Liga+ Extra. Pewne jest, że ta burza wokół Papszuna nie służy ani jednemu, ani drugiemu. Padają nawet głosy, że z jej powodu stracił szatnię w Rakowie.

Kto ma najtrudniej

Przed meczami z każdego obozu napływają bojowe głosy. W Lechu wierzą, że najgorsze za nimi i dlatego chcą być pierwszym zespołem, który znajdzie sposób na piątą w tabeli FC Lausanne-Sport. Wszyscy optymizm pokładają w powrocie do składu Ali Gholizadeha, brylującego w niedzielę razem z Luisem Palmą i Mikaelem Ishakiem przeciwko Radomiakowi.

Goryczy porażki nie zaznał też Kuopion Palloseura z Piotrem Paryszkiem w składzie (10 goli Polaka w tym sezonie), przy czym teraz czeka go największe wyzwanie, bo wybiera się na wypoczętą Jagiellonię, z której jedyną złą wiadomością wydaje się być pauza Jesusa Imaza z powodu nadmiaru katek.

Raków po kiepskim spotkaniu w lidze z Piastem Gliwice planuje odbić sobie to niepowodzenie w starciu z Rapidem Wiedeń, którego w tej edycji rozniósł już Lech. Wielką niewiadomą pozostaje występ Legii, która ewidentnie jest daleka od formy i gra ze Spartą Praga, a więc drużyną bardzo wymagającą, o czym niedawno przekonali się częstochowianie. W miejsce kontuzjowanego Juergena Elitima w ekipie z Łazienkowskiej zarejestrowany został wczoraj Claude Gonçalves. ©©

Zachwyty nad polskim bramkarzem po meczu LM. „Zdecydowanie najlepszy”

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Wydawało się, że wybierając latem zeszłego roku ofertę azerskiego Karabachu Agdam, Mateusz Kochalski wypisuje się z wielkiej europejskiej piłki. Tymczasem w obecnym sezonie rozgrywa kapitalne mecze w Lidze Mistrzów.

We wtorkowy wieczór we włoskim Neapolu bramkarz reprezentacji Polski zaliczył spektakularny występ. Co prawda jego drużyna przegrała z SSC Napoli 0:2, ale Polak popisał się kilkoma wybitnymi interwencjami, które z uznaniem są komentowane do dzisiaj. Przede wszystkim obronił rzut karny wykonywany przez Rasmusa Hojlunda, ale również trzykrotnie ratował swój zespół paradami zdecydowanie wpisującymi się w hasło: „Jak on to obronił?!”.
- Utrzymywał swoją drużynę na powierzchni tak długo, jak tylko się dało. Zasłużenie

został najlepszym piłkarzem meczu. W pierwszej połowie odebrał pięknego gola Neresowi, w drugiej obronił karnego Hojlunda - napisał o Polaku portal „TuttoMercatoWeb”.

Karabach Agdam po 5 meczach fazy ligowej Ligi Mistrzów ma na koncie 7 punktów i spore szanse na awans do fazy pucharowej rozgrywek. W fazie ligowej zagra jeszcze u siebie z Ajaxem Amsterdam i Eintrachtem Frankfurt, a także na wyjeździe z Liverpool FC.

Jeśli polski bramkarz utrzyma dyspozycję, to lada moment może zagrać w którejś z lig TOP5. Jesienią mówiło się o potencjalnym transferze do Borussia Dortmund. Zimą z pewnością dojdzie sporo nowych klubów, które rozpalą wyobraźnię.

Warto też przypomnieć, że 25-letni obecnie bramkarz trafił do Azerbejdżanu za 900 tys. euro ze Stali Mielec, gdzie z kolei trafił po tym, jak postawiono na nim krzyżyk w Legii Warszawa. ©©



FOT. CIRO FUSCO/PAP/EP

Mateusz Kochalski „zagrał szefa” w meczu SSC Napoli – Karabach Agdam. Obronił m.in. karnego

Debiutant rozpycha się łokciami. Tomasiak znów najlepszy z Polaków

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W środowym konkursie Pucharu Świata w Falun najlepszym z Polaków był 15. Kacper Tomasiak. Nadal czekamy na indywidualne miejsce w „10”.

We wtorek w Falun zawodnicy rywalizowali na skoczni normalnej, w śróde przeniesli się na dużą. Kwalifikacje przyniosły mieszane uczucia. Znowu odpadł Aleksander Zniszczoł, zajął 55. miejsce. Z drugiej strony – w czo-

łowej dziesiątce uplasował się Kamil Stoch (9.), przyzwoity skok oddał Kacper Tomasiak (debiutujący w PŚ młodzian podtrzymuje dobrą formę) – 24.

Więcej spodziewaliśmy się natomiast po Pawle Wąsku (32.), Dawidzie Kubackim (39.) czy Piotrze Żyła (46.). Niemniej plan minimum wykonali i mogli przystąpić do popołudniowych zawodów głównych.

Można powiedzieć, że w pierwszej serii konkursowej Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej

nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znowu nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki – tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden odpadł (Wąskowi brakło niewiele, był 31.).

Prowadził Stefan Kraft. Lider Pucharu Świata poleciał na 133 m (jeszcze tylko Ren Nikaido, który był 3., dobił do 130 m), miał 5,3 pkt przewagi nad

Anze'em Laniskiem. A w czołowej ósemce było aż pięciu Austriaków!

W tym kontekście seria finałowa zapowiadała się dla nas mało atrakcyjnie, niemniej trzeba było liczyć, że drugie skoki Polaków będą lepsze. Istotystycznie były. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce, w czym pomógł „prezent” od Kevina Bicknera. Inni nasi zawodnicy mieli dobre próby – o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16. miejsce, o trzy Tomasiak – 15. Ten ostatni, debiu-

tujący w PŚ w tym sezonie, w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie...

W końcówce pojawiło się trochę nerwowo. Zawiodła technika (problem z przeliczaniem punktów), co wpływało na kolejność. Na przykład Stephan Embacher najpierw był za Domenem Prevem, a po korekcie – przed nim. Usterkę szybko usunięto.

A na podium były zaskakujące przetasowania. Najpierw daleko poza „pułdo” wypadł Nikaido – na 8. miejsce. Jeszcze gorszy skok zanotował po chwili liderujący Kraft – 119 m ozna-

czało „zjazd” na 9. pozycję! W tej sytuacji wygrał Lanisek (i został też liderem PŚ), przed Embacherem, który poprawił się o 4 „oczka”.

Wyniki PŚ w Falun: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 262,9 (129 i 128,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 259,9 (128,5 i 139 m), 3. Domen Prev (Słowenia) 258,7 (129 i 129 m), 4. Daniel Tschöffel (Austria) 256,6 (127 i 129 m), 5. Jan Hoerl (Austria) 252,2 (125 i 126,5 m)... 15. Kacper Tomasiak (Polska) 234,3 (121 i 124,5 m), 16. Kamil Stoch (Polska) 233,8 (122,5 i 125,5 m), 28. Dawid Kubacki (Polska) 217,4 (119 i 120,5 m), 29. Piotr Żyła (Polska) 216,6 (119 i 121,5 m), 31. Paweł Wąsek (Polska) 109,3 (119 m). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Program pierwszej kolejki w PKO Ekstraklasie w 2026 roku.

Ekstraklasa SA podała terminarz 19. kolejki, która rozpocznie rywalizację już w przyszłym roku. Zespoły Lechii Gdańsk oraz Arki Gdynia swoje mecze rozegrają na wyjazdach.

Lechia Gdańsk zmierzy się w Poznaniu z Lechem. To interesujące spotkanie z zespołem mistrzów Polski zaplanowano na 30.01.2026 roku (piątek) na godzinę 20.30.

Z kolei piłkarze Arki Gdynia o punkty powalczą w Radomiu z zespołem Radomiaka. Ten mecz odbędzie się 31.01.2026 r. (sobota) i zacznie się o godz. 14.45. (stan)

PIŁKA NOŻNA

W trzeciej lidze rozegrana zostanie 19. kolejka.

Program: Wikęd Luzino - Unia Swarzędz (piątek, godz. 13), Pogoń II Szczecin - Cartusia Kartuzy (niedziela, godz. 14). (stan)

Lechia potrzebuje serii zwycięstw

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia zagrała dobry mecz w Warszawie z Legią, ale zdobyła tylko jeden punkt. Wyładowała ponownie na końcu tabeli PKO Ekstraklasy. W sobotę musi wygrać i odbić się od dna.

W Lechii był żal po meczu w Warszawie, ale też nadzieja na lepszą przyszłość. Gra była optymistyczna i ma prowadzić do zwycięstw w kolejnych meczach w PKO Ekstraklasie.

- Jest w nas sporo frustracji, ale też pewna doza przyjemności. Zespół pokazał determinację, ambicję i zasłużyliśmy na coś więcej niż remis. Jeżeli będziemy kontynuować taką grę jak w meczach z Widzewem i Legią, to zdecydowanie częściej będziemy wygrywać, niż przegrywać. Staramy się rozwijać młodych zawodników w najszybszy możliwy sposób. Nie jest tak, że jedna osoba robi taki błąd za każdym razem. Czasami w ostatnich minutach meczu, kiedy przeciwnik jest zdesperowany i wrzuca piłkę w pole karne, to musimy wybronić - mówił John Carver, trener Lechii, po meczu z Warszawą.

ner Lechii, po meczu z Warszawą.

Biało-zieloni muszą jednak w tym wszystkim zacząć grać bardziej odpowiedzialnie w defensywie. Fatalne błędy Maksyma Diaczuka już nie raz kosztowały drużynę stratę bramek i punktów. Na mecze z Rakowem Częstochowa oraz Radomiakiem Radom na środku obrony zastąpił go Bujar Pillana, ale też źle to wyglądało i ten obrońca też mocno przyczynił się do porażek drużyny z Gdańska. W kadrze jest jeszcze Elias Olsson, ale nawet nie wchodzi z ławki rezerwowych i widać, że dla sztabu jest dziś wyborem numer cztery. Nie zmienia to faktu, że trenerzy Lechii mają nad czym myśleć i na kogo postawić w spotkaniu z Bruk-Betem Termaliką ob Mateja Rodina, który gra najrówniej i jest pewniakiem do miejsca w składzie. Przy wyborze drugiego środkowego obrońcy to sytuacja losowa, bo trudno przewidzieć, który z zawodników akurat tego dnia będzie popełniał więcej, a który mniej błędów. A to kluczowe, żeby drużyna z Gdańska nie traciła głupich bramek i wygrywała, bo tego potrzebuje, żeby wydostać się



Lechia liczy na drugie zwycięstwo z rzędu na Polsacie Plus Arenie

z trudnej pozycji w tabeli PKO Ekstraklasy.

Strata Lechii do miejsca bezpiecznego w tabeli wynosi dziś trzy punkty, a do Bruk-Betu Termaliki tylko dwa. To też pokazuje, jak ważne spotkanie będzie w sobotę, bo z bezpośrednim rywalem w walce o utrzymanie w krajowej elicie. W ze-

spole biało-zielonych kilku zawodników od dłuższego czasu narzeka na mniejsze lub większe problemy zdrowotne, ale grają i w meczu z Termaliką zapewne też niemal wszyscy będą do dyspozycji trenera Carvera. Tego samego nie można powiedzieć o Bruk-Becie Termalicy, bowiem rywale

stracili dwóch kluczowych piłkarzy, którzy muszą pauzować za cztery żółte kartki. Mowa o kapitanie drużyny, Kamile Zapolniku oraz Andrzeju Kubicy, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do zwycięstwa Bruk-Betu nad Arką.

Drużyna z Niecieczy dopiero po raz pierwszy w tym se-

zonie zdobyła komplet punktów grając przed własnymi kibicami. Lepiej radziła sobie za to w spotkaniach wyjazdowych. Bilans Bruk-Betu w spotkaniach wyjazdowych, to po trzy zwycięstwa i porażki oraz dwa remisy. Lechia z kolei na Polsacie Plus Arenie trzy spotkania wygrała, a po dwa zremisowała i przegrała. Biało-zieloni nieco lepiej punktują u siebie, a Termalica zdecydowanie bardziej na wyjazdach. Obie drużyny potrzebują zwycięstw, więc zapowiada się bardzo interesujące spotkanie, w którym nikt nie zadowoli się remisem. To jednak Lechia zagra u siebie, w zespole na pewno jest sportowa złość po remisie w stolicy i podopieczni trenera Carvera będą chcieli koniecznie sięgnąć po komplet punktów. To będzie pierwszy z trzech meczów, które drużyna rozegra w Gdańsku w ciągu siedmiu dni, bo w przyszłym tygodniu biało-zielonych czeka dwumecz pucharowo-ligowy z Górnikiem Zabrze.

Mecz Lechii z Bruk-Betem Termaliką zostanie rozegrany w sobotę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

Uczeń przerośnie mistrza? Dawid Szwarga kontra Marek Papszun

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze Arki po kolejnej wyjazdowej porażce będą chcieli zrehabilitować się w Gdyni. Zadanie będzie trudne, bo do Gdyni przyjdzie Raków Częstochowa.

Niedzielny mecz w Gdyni zapowiada się jako wielkie starcie mistrza i jego ucznia. Trenerem Rakowa jest wciąż Marek Papszun, a zespół Arki prowadzi Dawid Szwarga, który w klubie z Częstochowy najpierw był asystentem Papszuna, a potem go zastąpił, kiedy ten podjął decyzję o odejściu.

Teraz obaj trenerzy, którzy znają siebie znakomicie i z pewnością mają wiele podobieństw w pracy i zagrywkach taktycznych, będą rywalizować o trzy punkty. Wprawdzie cały czas prowadzone są rozmowy i negocjacje w sprawie przejścia

Papszuna do Legii Warszawa, ale czasu zostało tak mało do końca tygodnia, że zapewne ten szkoleniowiec przyjedzie do Gdyni z zespołem wicemistrzów Polski.

Obaj trenerzy mają za sobą bardzo trudny weekend w PKO Ekstraklasie, który zakończył się ogromnym rozczarowaniem. Arka po serii porażek liczyła na to, że w końcu przełamie się w Niecieczy i wróci z kompletem punktów. Ta sztuka jednak się nie udała. Żółto-niebiescy polegali i będą chcieli odbić się w spotkaniu z Rakowem. Jednak podobne myślenie jest w klubie z Częstochowy, bo Raków zagrał bardzo słabo i przegrał u siebie sensacyjnie z Piastem Gliwice. Stracone punkty będzie chciał odrobić właśnie w Gdyni, więc na boisku będzie iskrzyć.

- Bilans wyjazdowy w tej rundzie to jest wstyd dla mnie jako trenera. Głównie ja odpowiadam za nasze wyniki, ale to,



Arka wygrała z mistrzem Polski, a teraz chce ograć wicemistrza kraju

co prezentowaliśmy w pierwszej połowie pod kątem realizacji planu oraz energii z piłką, to zdecydowanie jest niewystarczający poziom. W ten sposób nie będziemy kreować sytuacji bramkowych. Byliśmy apatyczni, bojaźliwi, brakowało odwagi w naszych działaniach z piłką, a przez to nie wchodziłmy w pole karne tak często, jakbyśmy tego chcieli - mówił po przegranym meczu w Niecieczy, Dawid Szwarga, trener Arki.

Nie da się ukryć, że mimo wszystko Raków będzie faworytem niedzielnego meczu. Jednak w przypadku spotkań w Gdyni to jeszcze niczego nie oznacza. Warto przypomnieć, że Arka stworzyła w tym sezonie prawdziwą twierdzę, a u siebie przegrała tylko z Górnikiem Zabrze, ale to było w ramach STS Pucharu Polski. W rozgrywkach PKO Ekstraklasy nikt w Gdyni w bieżących rozgrywkach nie wygrał, a bi-

lans to pięć zwycięstw żółto-niebieskich oraz dwa remisy. W roli faworytów przyjeżdżały zespoły Cracovii, liderującej wówczas Wisły Płock czy mistrza Polski, Lecha Poznań. Arka wszystkie te drużyny pokonała, więc do spotkania z Rakowem na pewno przystąpi bez strachu, z szacunkiem do rywala, ale też z pewnością siebie. Piłkarze żółto-niebieskich wiedzą, jak ciężko gra się innym zespołom w Gdyni i liczą na to, że u siebie zdobędą kolejne trzy punkty. Gra będzie o bardzo ważne punkty, jeśli Arka nie chce niebezpiecznie zbliżyć się do strefy spadkowej spadkowej w tabeli PKO Ekstraklasy. Gdynianie muszą być czujni i zagrać z Rakowem w sposób mądry, żeby zdobyć punkty.

Mecz Arki z Rakowem Częstochowa w Gdyni rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

DZIENNIK BAŁTYCKI

PIĄTEK

30

maja

2025

Jedyna taka wystawa

Pokazujemy najważniejsze okładki i archiwalne zdjęcia publikowane od 1945 roku aż po współczesność.

str. 2

Życie w kurorcie

Tu powstawały wypoczynkowe rezydencje, Sopot stał się miastem artystów, miłośników jeździectwa i literatury.

str. 10

Bałtyckie porty

Są siłą nie tylko regionalnej gospodarki. Porty gdański i gdyński mogą się pochwalić imponującymi wynikami.

str. 28-29

Blisko Kaszubów

Nie da się mówić o Pomorzu, nie wspominając o bogatej tradycji, kulturze i historii Kaszub.

str. 30



OD 80 LAT JESTEŚMY Z WAMI

**Zapraszamy do wspólnej wędrówki
w czasie. Zobaczymy jeszcze raz,
jak zmieniało się Pomorze**

Kamila Kubik

Przygotowanie urodzinowego wydania „Dziennika Bałtyckiego” było dla nas wyjątkową podróżą sentymentalną. To ciągle powroty - wspomnianie wydarzeń, które każdy pamięta trochę inaczej, przeglądanie archiwalnych wydań, opowieści o miejscach - dziś już nie takich samych. Jednak kluczowe były rozmowy o ludziach. O wspaniałych reporterach, z którymi wielu z nas pracowało przez lata. O redaktorach, których wiedza, warsztat i kultura słowa onieśmiały. O autorach zdjęć, ich umiejętności pokazania detali.

Ale najważniejsze były opowieści o Czytelnikach. Cała ta dziennikarska przygoda jest fascynująca, ale ma sens tylko wówczas, gdy dotyczy człowieka - jego spraw, problemów, zadawanych pytań. I choć dawniej codziennie spotykaliśmy się w regionalnych redakcjach i rozmawialiśmy godzinami, to czas solidnie przemodelował nasz wspólny świat.

Dziś listy nadal przychodzą, choć mejlem. Swoje opinie wyrażacie w mediach społecznościowych. Ale to, co najważniejsze się nie zmieniło - wciąż tak samo Was słuchamy!

Osiem dekad historii Pomorza na wystawie

eprasa.pl de747b4944

REKLAMA

0011326232



CENTRUM
CHWARZNO
WICZLINO

WYBIERZ JAKOŚĆ *dobrze* ZAPROJEKTOWANĄ

Zieleń, nowoczesność, dobra cena - znajdź swoje miejsce.



wybieram
Trójmiasto



HOSSA

hossa.gda.pl | 58 785 11 11

lata 1945-1950

Życie na gruzach

GAZETA OPISUJE TRUDNĄ POWOJENNĄ RZECZYWISTOŚĆ

Mariusz Leśniewski

Pierwsze wydanie „Dziennika Bałtyckiego” ukazało się w trudnej powojennej rzeczywistości. Nie tylko Gdańsk, ale inne miasta zostały zniszczone w czasie walk Niemców z Sowietami. W latach 1945-50 w gazecie ukazywały się informacje, z jakimi trudnościami zmagają się mieszkańcy.

Już w pierwszym wydaniu gazety pojawiały się informacje dotyczące zmieniających się pomorskich miast po zakończeniu działań wojennych. „Gdynia otrzyma światło” - donosiła gazeta, zaznaczając, że „brak światła jest w chwili obecnej jedną z największych bolączek ludności gdyńskiej”. Prace nad naprawą tych uszkodzeń, jak donosił artykuł, są już w pełnym toku - Gdynia miała być zaopatrzona w prąd w ciągu 5 tygodni, mimo rozmaitych trudności z dostępem do materiałów instalacyjnych. To nie dziwi, bo w zdewastowanych miastach nie było wtedy fabryk, tylko gruz. Gdańsk został niemal całkowicie zniszczony w marcu 1945 roku i mieszkańcy borykali się z ogromnymi trudnościami. Zużycie prądu czy gazu było ściśle określone. Z gazem - jak donosił w pierwszych wydaniach „DB” - również był ogromny problem. Jednak gazeta optymistycznie donosiła: „Trudności będą pokonane”: prace nad usunięciem uszkodzeń w gazowni posuwają się w szybkim tempie i miały być ukończone w ciągu czterech, góra sześciu tygodni.

W wydaniach po 1945 roku, gdzie wszędzie widać było ślady wojny, gazeta opisywała też rzeczywistość innych miejsc na Pomorzu. Już w pierwszym wydaniu znalazł się krótki reportaż z Półwyspu Helskiego. Była to droga wśród min i bunkrów, wszędzie było widać resztki uzbrojenia i umocnień,



Widok na południowo-wschodnią część Głównego Miasta, Stare Przedmieście i Wyspę Spichrzów

czy porzuconych składów amunicji. Po 80 latach, gdy miejscowości na Półwyspie są uporządkowanym i popularnym regionem turystycznym, trudno sobie wyobrazić, jak wyglądały w roku 1945. „Wiatr morski rozrzuca strzępki listów” - kończy się tekst.

„Dookoła ruiny i ruiny [...] Droga wiedzie nie po asfalcie czy bruku, lecz po zwałach cegieł. Miażdżone oponami ciężarówek, kołami armat, ubijane tysiącami nóg konskich i ludzkich cegły, obficie zroszone deszczem, zamieniają się w krwawą papkę barwiącą

czervenią kopyta koni i buty piechurów. Ot, jakby ziemia krwawiła. [...] Wjeżdżamy na Długi Rynek. Resztki Ratusza, Dworu Artusa. Wszędzie płomienie i dymy. Coś chyba zostało z Kościoła Mariackiego, ale nie sposób dojrzeć. Tylko szyldy i tabliczki z nazwami ulic nie chcą się palić i głoszą o tym, co było i co w oczach zamienia się w nic...” Taki Gdańsk ujrzał pod koniec marca 1945 roku Stanisław Strębski. W ruinach jednak powoli budziło się życie: do Gdańska i innych miast w regionie - jak

opisywał na przykład w 1946 r. „Dziennik Bałtycki” - przyjeżdżali ludzie z całej Polski i utraconych Kresów. Byli to pionierzy, którzy wspólnymi siłami budowali na Pomorzu nowe życie. Śródmieście Gdańska zniszczone zostało w 95 procentach, a jednak - jak opisywała gazeta w kolejnych numerach - udawało się remontować mieszkania w cudem ocalałych kamienicach czy potem budować nowe. Oczywiście, „wszystko szło w szybkim tempie”, bo w tych czasach inaczej być nie mogło.

GDZIE ODBUDOWAĆ GDAŃSK?

Mariusz Leśniewski

W latach powojennych specyfiką nie tylko „Dziennika Bałtyckiego”, ale także innych gazet była oszczędność papieru. Na kilku zaledwie stronach starano się „upchnąć” jak najwięcej informacji, stąd charakterystyczny styl łamania gazety (oczywiście bez koloru). Materiały czołówkowe rzadko kiedy były lokalne - pierwsze strony w ówczesnych czasach zajmowały sprawy wielkiej wagi z punktu widzenia ówczesnych komunistycznych władz. W 1946 roku „Dziennik Bałtycki” informował m.in., że „Churchill

proponuje utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy pod opieką USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR”. Obok, na pasku, znalazła się jednak informacja „Stan alarmujący” o żniwach, które m.in. z powodu pogody były niezbyt udane.

Informacje lokalne, dotyczące m.in. odbudowy Pomorza i całej infrastruktury, znajdowały się na ogół na dalszych stronach, a i tak nie zamieszczano ich w każdym numerze. Jako że w nowej socjalistycznej ojczyźnie wszystko się musiało udawać, postępy prac przy odbudowie zawsze były

znaczne, a robotnicy, technicy i inżynierowie w pełni zaangażowani. Na łamach widać też ślady dyskusji, jak powinna być odbudowana stolica Pomorza. „Konieczności odbudowy nie kwestionuje nikt, natomiast pytanie: gdzie Gdańsk ma być odbudowany - wywołuje różnice zdań. Fachowcy portowi i pełni rozmachu nowocześni urbaniści [...] uważają, że nie oglądając się na sentyment, budowę nowego polskiego Gdańska należy zaplanować na rozległej płaszczyźnie między Nowym Portem a Wrzeszczem” - cytowała m.in. gazeta.



REKLAMA

0011324400

GP Baltic z nową strategią: offshore, atom i przemysł przyszłości

Grupa Przemysłowa

baltic



Morska energetyka wiatrowa, energetyka jądrowa i inteligentne rozwiązania dla gospodarki morskiej (smart maritime solutions) to nowa strategia rozwoju Grupy Kapitałowej GPB na lata 2025-2035.

Ambicją firmy jest być przemysłowym liderem transformacji energetycznej w Polsce. Strategia, której nowa wersja została właśnie opracowana, mocno akcentuje ten kierunek rozwoju.

– Nowa strategia to kamień milowy w każdej firmie. Nasza strategia nie tylko pokazuje, co chcemy zrobić, ale też jak chcemy osiągać nasze cele biznesowe – **podkreśla Adam Kowalski, prezes GP Baltic.**

Offshore wind jako filar działalności

Zgodnie z założeniami strategii, aż 70% przychodów Grupy będzie w nadchodzących latach pochodzić z sektora offshore wind. GPB nie jest nowicjuszem w tym obszarze – obecnie realizuje kontrakty o łącznej wartości około 500 mln zł, obejmujące m.in. dostawy 31 wież wiatrowych, konstrukcji stacji energetycznych oraz specjalistycznych dźwigów dla jednostek offshore.

Nowa strategia zakłada jednak nie tylko kontynuację dotychczasowych działań, ale przede wszystkim ich rozwój – zarówno pod względem zakresu usług, jak i kompetencji. Grupa deklaruje gotowość do przejścia z roli podwykonawcy do roli partnera Tier-1, czyli bezpośredniego dostawcy końcowych produktów dla inwestorów.

– Chcemy i będziemy dostarczać końcowe produkty, a nie tylko same konstrukcje – deklarują przedstawiciele Grupy.

Zdaniem Ilony Deręgowskiej, wiceprezes ARP, strategia przemysłowa zakładająca nawet 40% udział polskich firm w łańcuchach dostaw offshore wind daje GPB ogromną szansę na zwiększanie kompetencji i zdobywanie nowych kontraktów – również na rynkach zagranicznych.

Atom – drugi silny filar

Równolegle do działań na rzecz energetyki wiatrowej, GPB intensyfikuje działania w sektorze energetyki jądrowej. Spółki Grupy – Baltic Operator i Energomon-
taż-Północ Gdynia – znalazły



się wśród sześciu polskich firm zakwalifikowanych jako potencjalni dostawcy do projektu pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, realizowanego przez Westinghouse Electric Company.

– Jesteśmy na liście podstawowych partnerów technicznych. Naszym zada-

niem będzie m.in. wykonanie stalowej osłony reaktora – mówi **Piotr Urbaniec, pełnomocnik ds. energetyki jądrowej.** – Od 2024 roku prowadzimy intensywne przygotowania, w tym proces certyfikacji według standardu ASME NQA-1 – dodaje.

Co więcej, Grupa widzi

również potencjał w przyszłym udziale w programie budowy małych reaktorów modułowych (SMR) w Polsce.

Odporność na kryzys i nowe kierunki rozwoju

Pomimo globalnych zawirowań na rynku offshore

– jak np. wycofanie się Ørsted z inwestycji u wybrzeży Anglii – przedstawiciele GPB pozostają optymistyczni. Jak zaznaczył Maciej Mierzwinski, CEO CEE Energy Group, sytuacja w Polsce jest stabilna, a rozwój offshore wind ma ponadpartyjne poparcie polityczne i silne zaplecze

przemysłowe.

– GPB ma zdywersyfikowany portfel zamówień i oferuje różnorodne produkty, co czyni Grupę odporną na wahania koniunkturalne – potwierdza prezes Kowalski.

Oprócz energetyki wiatrowej i jądrowej, Grupa patrzy także w stronę sektora wodorowego. Realna aktywność w tym obszarze, zgodnie ze strategią, ma rozpocząć się po 2028 roku, wraz z dojrzewaniem rynku i rozwojem odpowiednich technologii.

Przemysł przyszłości i integracja wewnętrzna

Strategia GPB nie ogranicza się do wyznaczenia kierunków rozwoju. Równie silny nacisk położono na modernizację zarządzania wewnętrznego. Grupa wprowadza jednolite zasady ładu korporacyjnego, transparentne procesy decyzyjne i wzmocnienie integracji między spółkami. Wszystko po to, by skuteczniej optymalizować działania i budować wartość dla właściciela oraz partnerów biznesowych.

www.gpbaltic.pl



Początki gdańskiego klubu

LECHIA TAKŻE OBCHODZI „80”



14 marca 1954 r. Mecz Lechii z Górnikiem Zabrze. W bramce Lechii - Marcin Potrykus



Lechia wygrała z Ruchem 5:3 w pierwszym meczu ekstraklasy w Gdańsku

Paweł Stankiewicz

„Dziennik Bałtycki” 80. lat skończył 19 maja 2025 roku - rówieśniczką naszej gazety jest Lechia Gdańsk. Klub piłkarski jest jednak ciut młodszy, bo swoją „80” świętować będzie 7 sierpnia.

Klub Sportowy powstał przy Biurze Odbudowy Portu, a nazwę Lechia przyjął w 1946 roku.

Legendą klubu z dawnych lat był ś. p. Roman Korynt. Rozegrał ponad dwieście meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej, a z klubem z Gdańska był związany od 1953 do 1968 roku. Jako zawodnik Lechii rozegrał 32 mecze w reprezentacji Polski. To była fantastyczna postać. W 1955 roku dotarł z drużyną do finału Pucharu Polski, w którym Lechia jednak wysoko przegrała z Legią Warszawa. Pierwszy sukces miał miejsce rok później, bowiem wtedy biało-zieloni, zajmując trzecie miejsce w rozgrywkach ligowych, zdobyli brązowy medal mistrzostw Polski.

Sukces nie pchnął klubu do przodu. Wręcz przeciwnie - przed Lechią były lata chude, kiedy drużyna spadała do drugiej, a potem nawet do trzeciej ligi. Kibice musieli uzbroić się w cierpliwość i poczekać na lepsze czasy.

Lata 70. dały Lechii kolejną klubową legendę i ulubieńca trybun, czyli Zdzisława Puzkarsza. Popularny „Dzidek” do dziś jest uważany za najlepszego piłkarza Biało-Zielonych w historii. Drużyna z Gdańska grała o awans do krajowej elity, ale zawsze



13 listopada 1949 r. Za chwilę Lechia rozegra ligowy mecz z Polonią Bytom

czegoś finalnie brakowało, aby wywalczyć promocję.

W 1982 roku wylądowała w trzeciej lidze i to był ten moment, który pozwolił klubowi odbić się od dna. Biało-Zieloni rozpoczęli marsz do pierwszej ligi, a po drodze zdobyli Puchar Polski i Superpuchar Polski. Ojcem sukcesu był trener Jerzy Jastrzębowski. Biało-Zieloni zagraли w Pucharze Zdobywców Pucharów, gdzie trafili na słynny Juventus Turyn z Michele Platinim i Zbigniewem Bońkiem w składzie.

Dla młodego gdańskiego zespołu to był zawrót głowy, że mógł rywalizować z absolutnymi gwiazdami światowego futbolu. Lechia przegrała w Turynie 0:7, a w Gdańsku, po fantastycznym boju 2:3, choć przez moment prowadziła nawet 2:1.

Te sukcesy także nie okazały się motorem napędowym. W 1988 roku Lechia spadła z pierwszej ligi po przegranych barażach z Olimpią Poznań. Co ciekawe, wła-

śnie fuzja z tym klubem pozwoliła jej w 1995 roku wrócić do najwyższej klasy rozgrywkowej. Wbrew akceptacji Polskiego Związku Piłki Nożnej, co zakończyło się degradacją. To był okres nieudanych fuzji, bo źle zakończyło się też łączenie z Polonią Gdańsk.

Ośrodek Szkolenia Piłkarskiego Lechia podjął decyzję w 2001 roku o odbudowie klubu od podstaw i drużyna zaczęła rywalizację od piątej ligi. Pokonywała kolejne szczeble i już siedem lat później wylądowała w Ekstraklasie, w której grała przez 15 lat bez przerwy. W 2019 roku klub święcił największe sukcesy pod wodzą trenera Piotra Stokowca. Lechia w jednym roku sięgnęła po Puchar Polski, Superpuchar Polski i brązowy medal mistrzostw Polski. Zagrała w kwalifikacjach Ligi Europy i dopiero po dogrywce przegrała dwumecz z duńskim Broendby IF. Na miano legendy zasłużył Flavio Paixao, który został najlepszym strzelcem Lechii w ekstraklasie, w derbach z Arką i najsukciejniejszym obcokrajowcem w elicie.

Kolejna przygoda pucharowa miała miejsce w 2022 roku. Po wyeliminowaniu zespołu Akademia Pandev drużyna z Gdańska w kolejnej rundzie została wyeliminowana z Ligi Konferencji przez Rapid Wiedeń. Sezon zakończył się spadkiem z Ekstraklasy. Przed rokiem Lechia wróciła do elity pod wodzą Szymona Grabowskiego, utrzymała się z Johnem Carverem za sterami i będzie pisać dalszą historię.

Piekarnia Pellowskich przetrwała wszystko. 103 lata burzliwej historii

Piekarnia prowadzona dzisiaj przez Grzegorza Pellowskiego zdołała przetrwać wszystkie okoliczności losu, jakie w XX wieku musiała przezwyciężyć sama Polska. Rodzina rzemieślników prowadzi rodzinną piekarnię od 1922 roku, a więc już od 103 lat. W tym czasie właściciele firmy mierzyli się z horrorem największej wojny, jaką widział nasz kontynent, komunistycznymi władzami w PRL-u, burzliwą transformacją polityczną i gospodarczą naszego kraju, a ostatnio także pandemią. Zdaje się, że nic nie jest w stanie zatrzymać Pellowskich przed kontynuacją rodzinnej tradycji.

Stanisław Pellowski, założyciel firmy Piekarnia - Cukiernia „Pellowski”, z pewnością nie mógł przewidywać, że jego dzieło będzie nadal istnieć po ponad stu latach. W 1922 roku, kiedy kupił piekarnię w Wejherowie, Polska była zupełnie innym krajem. Sam założyciel musiał utrzymać ośmioosobową rodzinę i najprawdopodobniej to było motywacją do otworzenia własnej działalności. Biznes kwitł aż do 1939 roku, czyli wybuchu II wojny światowej.

- To wszystko zaczęło się w Wejherowie. Dziadek kupił tam wtedy pierwszą piekarnię i tam rozpoczął całą przygodę z pieczeniem pieczywa - mówi Grzegorz Pellowski. - I to trwało aż do wybuchu wojny w 1939 roku. Wtedy piekarnia została zajęta przez władze niemieckie, a działalność musiała zostać przerwana.

Niemcy żądali od Stanisława Pellowskiego podpisania volkslisty. Piekarz odmówił, a swoją nie-subordynację przypłacił własnie utratą piekarni. To spowodowało, że ród Pellowskich aż do zakończenia wojny stracił kontrolę nad przedsiębiorstwem, które zwrócone zostało w 1945 roku. Od tego roku placówkę w Gdańsku prowadził syn Józef, a później Grzegorz Pellowski. Z kolei sam założyciel wpadł na inny pomysł.

W 1947 roku Stanisław wraz ze swoim synem Józefem zakupili grunt w Gdańsku pod nową piekarnię. Wtedy był to jeszcze plac z gruzami i zrujnowanym budynkiem na rogu ulic Igielniczej oraz Podwale Staromiejskie. Odbudowa tego miejsca trwała dwa lata, a nową siedzibę firmy - tę samą, w której do dzisiaj można kupić pieczywo - zaczął prowadzić Józef Pellowski.

- Kupili tutaj parcelę, gdzie obecnie mieści się piekarnia na Podwalu Staromiejskim. Przygotowana była już przez poprzedniego właściciela do budowy i tutaj też mój ojciec, czyli Józef, prowadził biznes do początku lat 50. - opowiada nam Grzegorz Pellowski. - To były ciężkie czasy. Brakowało wtedy materiałów budowlanych. Samo uruchomienie tej piekarni było trudne. Pierwszą mąkę do produkcji chleba na Podwalu Staromiejskim mój tata przywiózł pociągiem z Wejherowa. Na własnych plecach nosił worki z dworca aż do piekarni.

Lata pięćdziesiąte i czasy komuny również nie przynosiły wytchnienia rodzinie piekarzy. Józef Pellowski miał problem z domiarami, czyli wysokimi dopłatami do podatków, którymi władze ko-



munistyczne próbowały utrudnić działalność firm prywatnych. Do tego później dochodziły także kontrole urzędników w asyście milicji, którzy czasem nawet zakuwali właściciela piekarni do momentu „wyjaśnienia sprawy”. Józef próbował uciec z tej rzeczywistości.

- Tata widząc, że tu nie ma przyszłości w Polsce, postanowił opuścić kraj. Jedyną skuteczną w tamtych czasach drogą ucieczki był Bałtyk. Ludzie ukrywali się na barkach z węglem i płynęli do Szwecji - opowiada Grzegorz Pellowski. - No i mój tata tak się ukrył, że już na zatoce Straż Graniczna go odnalazła. Trafił do więzienia na dwa lata.

W 1949 roku Józef Pellowski schował 200 dolarów w butach i ukrył się w barce, która stacjonowała w Nowym Porcie. Ukrył się pod hałdą węgla wraz z innymi uciekinierami. Barkę zatrzymał okręt patrolowy Wojsk Ochrony Pogranicza, a sam piekarz trafił na początku do aresztu śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku przy ul. Kurkowej, a potem na ul. Okopowej. Dwa lata spędził później w więzieniach i kopalni łupków zawierających uran pod Głucholazami.

Kiedy wyszedł w końcu na wolność, piekarni Pellowskiego przy

ul. Podwale Staromiejskie już nie było. Przejęła ją spółdzielnia „Społem”, która funkcjonowała jako zakład nr 34. Józef musiał więc zatrudnić się w piekarniach GS „Samopomoc Chłopska” w Jastarni i w Juracie. Potem przeniesiono go do Wierchucina.

- Ja już wtedy byłem na świecie, miałem pięć lat. Pamiętam te wszystkie pobyty w Juracie i piekarni, w których tata pracował - wspomina Grzegorz Pellowski. - Doskonale pamiętam, jak na przykład w Juracie mieszkaliśmy w kinie. Tata piekł wtedy chleb głównie dla wojska, bo Hel był wówczas obszarem zamkniętym, na którym stacjonowało wojsko. Żeby tam w ogóle wjechać, trzeba było mieć specjalne przepustki.

W końcu jednak - w 1968 roku - po wielu interwencjach i prośbach kierowanych m.in. do wojewódzkich władz partyjnych, gdańska piekarnia wraca do rodziny. Podobnie jak wszystkie zakłady rzemieślnicze, należała do cechu zrzeszonego w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku. Surowce - takie jak np. mąkę - reglamentowano i zdarzały się momenty, że ich nie wystarczało. Grzegorz Pellowski w rozmowie z nami wyjaśnia, że sprawa była skomplikowana. Czasem mąka

była, ale przydziały niekiedy były niedoszacowane lub też niektóre zakłady mogły liczyć na lepsze traktowanie.

- Były bardzo duże ograniczenia. Największym problemem były surowce - mówi Grzegorz Pellowski. - Jednak w tamtym okresie, pomimo tego że funkcjonowały na terenie Gdańska ogromne piekarnie, to klienci ustawiali się po pieczywo w piekarniach rzemieślniczych. Bo u nas było smaczniejsze, produkowane na tradycyjnych technologiach. To był nasz sukces. Poza tym duże piekarnie nie zajmowały się produkcją takiej galanterii - drożdżówek, jagodzianek czy tortów. To pozwalało nam wypełniać tę niszę i mieć niezłe zyski. Oczywiście jak na tamte czasy - dodaje.

Regulacje były jednak czasem bardzo uciążliwe. Grzegorz Pellowski wspomina, że nie wolno było zatrudniać więcej niż 15 osób w zakładzie. Trudno więc było o prawdziwy rozwój swojej działalności. Absurdem z dzisiejszej perspektywy było także ustalanie cen.

- Cenę jagodzianek musiałem uzgadniać z dyrektorem Izby Skarbowej. Pamiętam, jak dzwoniłem. My jako rzemieślnicy podlegaliśmy pod kierownika Wydziału Finansowego w Urzędzie Miasta, a on kazał mi dzwonić do samego dyrektora Izby Skarbowej i tam uzyskiwać zgodę. Zadzwoniłem i powiedziałem, że dzwonię w sprawie jagodzianek. Pytał, ile ta jagodzianka ma kosztować.

I powiedziałem, że 20 groszy. Nie zgodził się. Negocjowaliśmy i ostatecznie stanęliśmy na cenie 10 groszy. Takie były czasy.

W latach 80. były liczne kontrole, podczas których do zakładu wkraczała Inspekcja Robotniczo-Chłopska i nierzadko szukała ukrytych surowców. Kontrolerzy urzędu skarbowego sprawdzali, ile mąki było na magazynie i czasem przerzucali też worki mąki, aby doliczyć się ich stanu.

Kiedy wybuchły strajki, rzemieślnicy solidaryzowali się ze stoczniovcami i pracownikami innych przedsiębiorstw. Pod bramą Stoczni Gdańskiej był komunikat, że strajkujący potrzebują chleba. Wówczas z piekarni „Pellowski” dostarczano im bochenki - do stoczni samochód wjeżdżał bramą nr 2, a opuszczał ją pusty bramą nr 3, od strony ul. Wałowej, mijając liczne patrole ZOMO.



Józef Pellowski, ojciec obecnego właściciela, nie doczekał upadku komuny. Zmarł w 1989 roku, a jego syn musiał wejść w tę nową rzeczywistość, kierując rodzinną piekarnią i zajmując się swoją sześciuosobową rodziną. Grzegorz Pellowski tak naprawdę wychowywał się w firmach, w których pracował i prowadził jego ojciec. Często na zmianę z zajęciami szkolnymi, wykonywał także proste prace w zakładzie. Po ukończeniu szkoły średniej mógł zostać współpracownikiem ojca. Przystąpił później do egzaminu czeladniczego, a po trzech latach do mistrzowskiego w zawodach piekarz i cukiernik.

Od czasu, kiedy Grzegorz Pellowski przejął firmę, minęło już 36 lat. Piekarnia ma kilkadziesiąt lokali w całym Trójmieście, a pracuje w niej cała rodzina Pellowskich, łącznie z synami Mateuszem, Jakubem i córką Karoliną. Firma zatrudnia kilkuset pracowników, o czym w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nie byłoby mowy. Z tak bogatą historią i tradycją nie dziwi więc fakt, że Grzegorz Pellowski jest zadeklarowanym patriotą. Losy jego rodziny spłotyły się nierozdzielnie z losami naszego kraju, a członkowie tego piekarskiego rodu niejednokrotnie musieli stawiać czoło trudnościom, jakie stwarzał przed nim niespokojny świat XX wieku.



lata 1950-1960

JEST NOWA TRASA

Mariusz Leśniewski

W latach 50. w Gdańsku, jak i na całym Pomorzu, zaczęto realizować wiele inwestycji z odbudową stolicy Pomorza, która ruszyła w 1949 roku.

Jednak dalej pierwsze strony gazety zajmowały informacje z kraju i zagranicy – podane w odpowiedni sposób, zgodny z narracją ówczesnych władz. Polska, jak wiadomo, znajdowała się w gronie „szczęśliwych państw”, połączonych trwałym sojuszem ze Związkiem Radzieckim.

Gazeta opisywała też, jak zmienia się powojenna rzeczywistość na gruncie miejskim. I tak 20 maja 1959 roku, w związku z otwarciem torowiska na trasie W-Z, tramwaje zostały wycofane z Traktu Królewskiego. Przez Długą i Długi Targ kursowały od 1883 roku, początkowo jako tramwaje konne. Po zakończeniu działań wojennych nadal jeździły Traktem Królewskim między zrujnowanymi kamienicami Śródmieścia. Była to stała trasa linii tramwajowych nr



20 maja 1959 roku, w związku z otwarciem torowiska na trasie W-Z, tramwaje zostały wycofane z Traktu Królewskiego

8 i 9. Pierwsza łączyła Dolne Miasto z Wrzeszczem, druga Targ Węglowy ze Stogami.

„Znikły z Długiej szpecące piękny widok gdańskiej Starówki słupy tramwajowe” – donoszono. Relacja z otwarcia nowej trasy ukazała się w dzienniku 21 maja 1959 roku: „Mimo jednak wielu trudności udało się, dzięki dużemu wysiłkowi pracowników WPK G-G WPRD oraz pomocy wojska i całego społeczeństwa, przyspieszyć termin oddania trasy o blisko miesiąc (...) Ogółem wykonano ponad 9 tys. m sześć. prac ziemnych, na torowiska zużyto 486 wagonów tłucznia, położono ponad 4 tys. m.b. szyn, ustawiono 23 rozjazdy i 135 słupów trakcyjnych (...). Budowa całej trasy kosztowała (bez mostu strunobetonowego, który kosztował 12 mln zł) – 9,2 mln zł, z czego ok. 1 mln zł wynosił wkład społeczeństwa Gdańska.

Tramwaje pojawiały się jeszcze później na Długiej i Długim Targu, ale były to już wagony... ciągnięte przez konie.

W LATACH 50. CORAZ WIĘCEJ PROJEKTÓW

Protest przeciw wywózce zwierząt z ogrodu

Mariusz Leśniewski

W latach 50. zrealizowano wiele inwestycji komunikacyjnych, które ułatwiły życie mieszkańcom Pomorza.

W ramach reparacji wojennych PKP otrzymały m.in. 189 wagonów berlińskiej kolei miejskiej (S-Bahn), należących do trzech serii: ET165, ET166 i ET167, które prawdopodobnie dla uchronienia przed nalotami w Berlinie – jeszcze w czasie wojny zostały ewakuowane na tereny Dolnego Śląska. Wagony berlińskiej S-bahn w końcu lat 40-tych znajdowały się w Lubaniu Śląskim, Pile, Bydgoszczy i Wierchowcie Człuchowskim. Postawiono je do dyspozycji warszawskiego Biura Elektryfikacji Kolei, które zdecydowało, że trafią do Gdańska jako tabor projektowanej kolei miejskiej. Niezależnie

od budowy linii do Gdyni, w oparciu o liczne przypadkowe prowizorki, m.in. urządzenia elektryczne z niemieckich U-bootów (Dziennik Bałtycki, 23.11.1974r.), zelektryfikowano istniejącą linię podmiejską Gdańsk Główny–Gdańsk Nowy Port, która ruszyła 2 stycznia 1951 roku. Rok później wyruszyła po raz pierwszy elektryczna kolejka SKM z dworca gdańskiego w kierunku Sopotu. W stosunku do pociągów używanych w Berlinie, w wagonach, które trafiły do Gdańska zmieniono system poboru prądu z sieci na napowietrzną sieć trakcyjną. Rozwijała się nie tylko komunikacja, o czym donosił „DB”. 1 maja 1954 roku otwarto oficjalnie Gdański Ogród Zoologiczny. Liczba zwierząt w dniu 31.12.1954 r. wynosi 303 sztuki (wliczono tutaj zwierzęta gospodarcze, ta-

kie jak króliki, konie). Gdy wskutek przejściowych trudności ogrodu zawisła groźba oddania zwierząt do wrocławskiego zoo, społeczeństwo Wybrzeża kieruje apele do władz, by do takiej decyzji nie doszło.

„Dziennik Bałtycki” z dnia 23 XI 1955 roku cytuje jeden z listów młodzieży:

„My, uczniowie 11-letniej TPD w Sopocie, wiele wysiłku włożyliśmy w budowę Zoo i dlatego protestujemy przeciw wywózce zwierząt z naszego ogrodu. Rozumiemy, że może nie ma funduszy na budowę zimowych pomieszczeń dla zwierząt, więc i tu postaramy się poradzić: każdy uczeń naszej szkoły ofiarował na ten cel 1 zł. Apelujemy do wszystkich uczelni, szkół i zakładów Wybrzeża, aby poszły w nasze ślady”.

Powstają osiedla

Mariusz Leśniewski

17 kwietnia 1959 roku w obecności wówczas bardzo młodych inżynierów: Jerzego Figury, Wiesława Buraczyńskiego, Mieczysława Kraczkowskiego, Jerzego Korenia i innych położono kamień węgielny pod budowę pierwszego bloku przyszłego osiedla, któremu nadano nazwę „Osiedle Młodych”. „Dziennik Bałtycki” umieścił tę informację na czołówce. Pierwszym wybudowanym budynkiem był wieżowiec przy ul. Michałowskiego 41. Pierwszym prezesem Spółdzielni mieszkaniowej był Edward Wygnański, jego z-cą inż. Jerzy Figura (mieszkaniec naszego osiedla), a kierownikiem budowy był inż. Mieczysław Szumski.



REKLAMA

0011325664

W biznesie liczy się zaufanie i konsekwencja

Rozmowa z Patrycjuszem Bujakiem, właścicielem Gdańskiej Fabryki Okien



Patrycjusz Bujak – właściciel GFO – opowiada o tym, jak z przedstawiciela handlowego stał się liderem firmy, która swoją jakością i podejściem do klienta stawia na pierwszym miejscu. W rozmowie wraca do początków, mówi o wartościach, które stoją za sukcesem GFO, o znaczeniu relacji, inwestycji w technologię i tym, dlaczego lokalność to nie ograniczenie, lecz atut.

W 2027 roku Gdańska Fabryka Okien będzie świętować 25-lecie swojej działalności. To ćwierć wieku rozwoju, innowacji i konsekwentnego budowania pozycji jednego z najbardziej rozpoznawalnych producentów stolarki otworowej w Polsce. Choć firma działa dziś na terenie całego kraju i rozwija sprzedaż również na rynkach europejskich, jej serce niezmiennie bije w Trąbkach Wielkich – w regionie Trójmiasta, z którym od początku jest silnie związana.

Od ponad dwóch dekad jest Pan związany z Gdańską Fabryką Okien. Jak wyglądała Pana droga?

Zaczynałem jako przedstawiciel handlowy – to były inne czasy, inna skala. Ale od początku fascynował mnie kontakt z klientem, proces sprzedaży, poznawanie potrzeb ludzi. Z czasem zacząłem angażować się w rozwój firmy od strony organizacyjnej i strategicznej. Dziś jestem współwłaścicielem i prezesem, ale wciąż najważniejsze są dla mnie relacje i codzienna jakość.

Co Pana zdaniem sprawia,

że GFO ma silną pozycję na rynku, przyciąga uwagę i buduje lojalność klientów?

Myślę, że to kwestia podejścia – elastyczność i uważność na potrzeby klientów to coś, co realnie nas wyróżnia. Nie jesteśmy największą firmą w branży, ale to daje nam przewagę: możemy działać szybciej, bardziej indywidualnie, bez

Mamy też bardzo szeroką ofertę – od klasycznych okien PVC po drzwi aluminiowe, przesuwne systemy tarasowe, hybrydy czy nietypowe kształty. Wszystko w jednym miejscu, z jednym kontaktem, bez przerzucania klienta między działami.

Do tego dochodzą inwestycje w technologię, showroom, platformę B2B, ale też – co dla mnie bardzo

sowo, ale też społecznie.

Właśnie – showroom. To unikalne miejsce?

Tak, zdecydowanie. Nasz showroom powstał z myślą o klientach, którzy chcą zobaczyć produkt „na żywo”. Można tam nie tylko dotknąć i przetestować różne systemy, ale też porozmawiać z doradcami, dobrać kolor, strukturę, okucia. To konkretna wartość – bo stolarka to nie są produkty z katalogu, tylko element, który musi pasować do stylu życia i architektury.

Co ważne, już wkrótce otwieramy drugi taki punkt – tym razem w samym centrum Gdańska. Chcemy w ten sposób jeszcze bardziej przybliżyć mieszkańcom Trójmiasta świat nowoczesnej stolarki otworowej. Zależy nam na tym, by każdy – niezależnie od tego, czy buduje dom, remontuje mieszkanie czy realizuje większą inwestycję – mógł w komfortowych warunkach poznać dostępne na rynku rozwiązania i świadomie wybrać te najlepsze.

Jakie rozwiązania cieszą się dziś największym zainteresowaniem?

Zdecydowanie obserwujemy rosnące zainteresowanie drzwiami przesuwными – szczególnie systemem HST oraz SMART EVO, który świetnie wpisuje się w nowoczesną architekturę i potrzeby użytkowników. Klienci coraz częściej szukają rozwiązań, które zapewniają komfort obsługi, minimalizm wizualny i możliwość otwierania przestrzeni na ogród czy taras.



schematów. Klient nie trafia do bezosobowego systemu, tylko do konkretnego doradcy, który zna produkt i potrafi dobrać rozwiązanie do realnych oczekiwań.

ważne – nasza obecność lokalna. Wspieramy trójmiejskie inicjatywy i kluby sportowe, bo jesteśmy firmą z tego regionu i chcemy być jego częścią nie tylko bizne-



Dużą popularnością cieszą się też nietypowe kształty oraz większe przeszklenia – widać wyraźnie, że inwestorzy kierują się w stronę bardziej indywidualnych, dopasowanych projektów. Coraz częściej wybierana jest stolarka aluminiowa, szczególnie przy większych inwestycjach i nowoczesnych bryłach – co również znajduje się w naszej ofercie.

Jeśli chodzi o estetykę, to rok 2025 z pewnością należy do koloru dąb Turner, który w połączeniu z czarnymi okuciami tworzy wyjątkowo eleganckie, a zarazem ponadczasowe zestawienie. To trend, który trafia zarówno do klientów indywidualnych, jak i do deweloperów szukających stylowych, ale trwałych rozwiązań.

Jak GFO wpisuje się w temat zrównoważonego budownictwa i energooszczędności?

To nie jest trend, to konieczność. Od dawna oferujemy rozwiązania spełniające rygorystyczne normy – zarówno pod względem izolacji cieplnej, jak i trwałości materiałów. Pracujemy na renomowanych systemach profili, stale poszukujemy nowych, jeszcze bardziej efektywnych technologii. Energooszczędność to dziś wartość realna, nie marketingowa.

Często mówi Pan o relacjach – z klientami, partnerami, zespołem...

Bo to fundament. Wierzę, że sukces w biznesie nie opiera się tylko na liczbach. Opiera się na zaufaniu. Mamy partnerów, z którymi współpracujemy od kilkunastu lat. Klientów, którzy wracają. Zespół, który zna firmę od środka. Dobrze zrobione okno można skopiować. Relacji – nie da się podrobić.

Jakie plany na przyszłość?

Rozwijać się z głową. Rozszerzać sieć sprzedaży, inwestować w ludzi i technologię, zachować tempo bez utraty jakości. I nigdy nie zapominać, że każde zamówienie to czyjś dom, ktoś, kto nam zaufa.



GFO
GDAŃSKA FABRYKA OKIEN

**Producent
stolarki okiennej
od ponad
20 LAT!**

Miasto morza, zieleni i sztuki

ŻYCIE W KURORCIE



Sopocki tor wyścigowy, lata 40. ubiegłego wieku



Wejście na molo - sierpień 1976 r.

Grażyna Antoniewicz

Sopot - miejsce wyjątkowe, jedno z najbardziej znanych kąpielisk nad Bałtykiem. Jego wypoczynkowe walory docenili już przed wiekami bogaci gdańszczanie, którzy w XVI w. budowali tutaj swoje letnie rezydencje. Prawdziwa kariera Sopotu zaczęła się jednak dopiero około 1819 roku, kiedy powstał pierwszy zakład leczniczy kąpieli morskich. Ten słynny kurort prawa miejskie otrzymał 8 października 1901 roku.

Przenieśmy się na chwilę do tamtych czasów, gdy piękne panie ogrzewały się w promieniach słońca, odważni panowie pływali w chłodnym Bałtyku, a dzieci bez troski bawiły się na plaży. Gdy nadchodził wieczór, całe rodziny spacerowały po sopockiej plaży i molo. Wczasowicze, spragnieni morskich wrażeń, pływali statkiem po zatoce, a w licznych kawiarniach i restauracjach toczyły się interesujące rozmowy. Bawiono się do białego rana.

Gościli tu artyści

Przez ponad 200 lat Sopot jako kurort nie miał ani roku przerwy. Nawet podczas I i II wojny światowej na wypoczynek i kurację przyjeżdżali tu żołnierze. Został wyzwolony wiosną 1945 roku, a już latem się tu bawiono, pojawiali się wczasowicze, szczególnie chętnie gościli artyści.

Miasto po wojnie szybko ożyło. Można było pójść na spektakl do Teatru Kameralnego przy ulicy Bohaterów Monte Cassino - scenę Teatru Wybrzeże otwarto tu w 1947 roku. Pierwsza premiera sztuki „Trzech synów i córki” w reżyserii Iwo Galla odbyła się 15 kwietnia 1948 roku, grała w niej mied-



XVI Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot. Na zdjęciu Zbigniew Wodecki i Jerzy Gruza

dzy innymi Barbara Krafftówna. Teatr mieścił się na piętrze kamienicy, parter zajęty był przez Kino Polonia. Dzisiaj Scena Kameralna ma nową siedzibę, choć nadal przy tej samej ulicy.

Wyścigi konne

W sierpniu 1947 r. zorganizowano w Sopocie i Gdyni wystawę Międzynarodowych Targów Gdańskich. Tego roku odbyły się na hipodromie pierwsze po wojnie wyścigi konne, podczas których można było obstawiać wyniki w totalizatorze sportowym. Była defilada jachtów morskich i koncerty.

Sopot to miasto chętnie fotografowane i uwieczniane na obrazach. Od zawsze przyciągało artystów, dla których niezmienne inspiracją były piękne parki, Łazienki Północne i Łazienki Południowe. W 1952 roku powstała Państwowa Galeria Sztuki, choć zmieniała nazwę, początkowo będąc oddziałem Centralnego Biura Wystaw Artystycznych.

Opera w lesie

Ale przede wszystkim Sopot to festiwale muzyczne, odbywające się w jednym z najpiękniejszych amfiteatrów Europy - Operze Leśnej. Od 60. lat goszczą

tu międzynarodowe festiwale muzyczne i najważniejsze wydarzenia kulturalne sezonu. W 1961 roku pierwszą edycję miał Międzynarodowy Festiwal Piosenki.

W latach 1977-1980 zorganizowano tu Międzynarodowy Festiwal Interwizji. W leśnym amfiteatrze wkrótce rozpocznie się Baltic Opera Festival - jedno z najważniejszych plenerowych wydarzeń operowych w Europie.

Teatr przy plaży

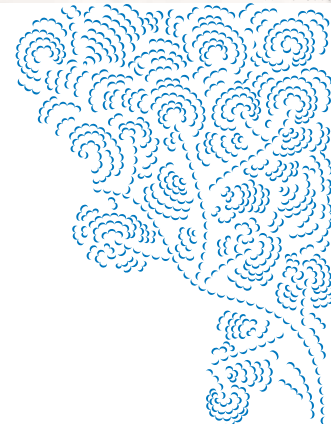
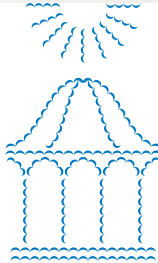
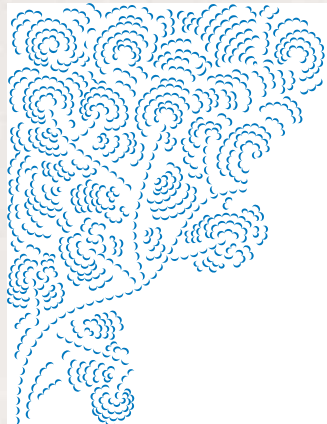
Absolutnie wyjątkowym miejscem jest teatr Atelier. Istnieje od 1989 roku i nosi imię Agnieszki Osieckiej. To tutaj nieprzerwanie od 1997 roku odbywa się konkurs wokalny na interpretację jej piosenek. O swoim ukochanym mieście poetka tak mówiła: „Sopot ma właściwy rozmiar. Jest większy niż prowincjonalne miasteczko, w którym człowiek się dusi i mniejszy od molocha, gdzie ludzie dostają histerii na tle anonimowości. Sopot jest skrojony na ludzką miarę.

Dwa Teatry i książki

Miasto tętni życiem przez cały rok, ale szczególnie w okresie letnim wiele się tu dzieje. Jednym z ważniejszych wydarzeń kulturalnych jest Festiwal „Dwa Teatry”, odbywający się w Sopocie (z przerwą) od 2001 roku. Jest to konkurs na najlepsze słuchowisko radiowe i spektakl telewizyjny. W sierpniu w mieście rządzi literatura. Nie sposób jednak wymienić wszystkich wydarzeń i atrakcji, jakie kurort ma do zaoferowania mieszkańcom Trójmiasta i oczywiście wczasowiczom.

REKLAMA

0011325885



Dni Kurortu 2025 w Sopocie

Dwa dni pełne muzyki, sportu, relaksu i wspólnej zabawy dla mieszkańców i turystów – zapraszamy na **weekend 31 maja i 1 czerwca**. W programie Dni Kurortu 2025 znalazły się koncerty, barwna Parada Kurortowa i wyjątkowe atrakcje z okazji Dnia Dziecka.

31 maja – dzień pełen energii i pozytywnych wrażeń

Świętowanie rozpocznie się od porannej jogi na molo z Olą Żelazo (godz. 8.30). Od godz. 10.00 do 15.00 będzie można skorzystać z bezpłatnych rejsów sopockimi Marinerami. Muzeum Sopotu zaprasza na spacer – zbiórka o godz. 12.00 pod pomnikiem Jana Jerzego Haffnera. O tej samej godzinie w swoje progi zaprasza Zakład Balneologiczny.

Od południa do godz. 17.00 życiem tętnić będzie Miasteczko Kurortowe na skwerze Kuracyjnym – ze strefą wystawców oferujących bezpłatne zabiegi, konsultacje, porady kosmetyczne i zdrowotne, degustacje, warsztaty ekologiczne, a także wiele niespodzianek w konkursach z nagrodami.

O godz. 15.00 spod kościoła św. Jerzego wyruszy barwna Parada Kurortowa. Oprawę muzyczną zapewni Orkiestra Nadarzyn pod dyrekcją Mirosława Chilmanowicza, która zaprezentuje muzykę marszową oraz krótkie utwory rozrywkowe połączone z układem choreograficznym, a następnie wykona pokaz musztry paradnej oraz zaprosi publiczność do wspólnej zabawy.

Pochód dotrze na scenę na molo, gdzie odbędzie się krótki koncert. Wieczorem, o godz. 18.00 na scenie na molo wystąpi Grzegorz Hyży. Wstęp na koncert odbywa się na podstawie biletu wstępu na molo. Zaplanowany jest również wyjątkowy wieczorny spacer po Sopocie z przewodnikiem, podczas którego będzie można podziwiać projekcje na latarni morskiej (zapisy: sopockiepamiatki.pl). Start o godz. 22.00.

1 czerwca – poranek pełen emocji i Dzień Dziecka

Niedziela rozpocznie się wyjątkowym wydarzeniem charytatywnym „1000 Aniołów o wschodzie słońca”. O godz. 4.18 setki osób spotkają

się na plaży, wejście nr 28, by wspólnie wejść do morza w geście solidarności z podopiecznymi Hospicjum Pomorze Dzieciom (rejestracja na www.morzeaniolow.pl). Następnie, o godz. 6.00, na scenie na molo odbędzie się koncert o wschodzie słońca w wykonaniu Michała Kowalonia. W godz. 10.00-11.00 zapraszamy na zajęcia zumby na scenie na molo, a o godz. 11.00 na spacer po Sopocie z przewodnikiem (zapisy: sopockiepamiatki.pl).

Również w niedzielę w godz. 10.00-15.00 będzie można skorzystać z bezpłatnych rejsów sopockimi Marinerami, a także o godz. 12.00 zwiedzić Zakład Balneologiczny.

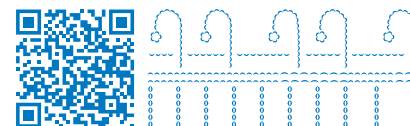
Dzieci z okazji swojego święta będą mogły korzystać ze Strefy Animacji na skwerze Kuracyjnym, w której zaplanowano malowanie twarzy, warsztaty balonowe, zabawy cyrkowe oraz miniplac zabaw. Równolegle, na molo w godz. 11.15-14.30 będzie się działo sportowo – pokazy i zabawy w ramach tenisa stołowego z udziałem Leszka Kucharskiego oraz finał turnieju o Puchar Prezesa PWZTS.

Do Miasteczka Kurortowego zapraszamy w godz. 12.00-17.00

Na zakończenie świętowania na scenie na molo zagrają Gdynia Improvisers Orchestra (godz. 15.00) oraz szwedzka orkiestra Bors Brassband pod dykcją Ulrika Lundquista (godz. 17.00).

Organizatorami wydarzenia są Miasto Sopot, Sopocka Organizacja Turystyczna oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sopocie, przy współpracy z lokalnymi firmami, instytucjami prozdrowotnymi i partnerami z branży wellness i SPA.

Zachęcamy do wspólnego świętowania – aktywnie, zdrowo i korzystając z nadmorskiego relaksu. Widzimy się w Sopocie – podczas Dni Kurortu!



Organizatorzy

Fundator nagród

Patronat medialny

SOPOCKA
Organizacja Turystyczna

REKLAMA

0011322960



invimed
wszystko dla płodności

**Bezpłatne in vitro
w Invimed Gdynia**
z rządowym programem
leczenia niepłodności

Invimed Gdynia, ul. 10 lutego 16

infolinia 500 900 888

♥ invimed.pl

lata 1960-1970

Czas przyspieszenia

DEKADA LAT 60. TO ROZWÓJ PRZEMYSŁU I SIECI TRANSPORTOWEJ

Dariusz Olejniczak

Dekada lat 60. to dla Trójmiasta przede wszystkim czas intensywnego rozwoju regionu i okres istotnych zmian infrastrukturalnych.

„Dziennik Bałtycki” na bieżąco informował o najważniejszych inwestycjach, a były wśród nich także te związane z rozbudową sieci drogowych, jak choćby trasa stanowiąca fragment dzisiejszej DK6, z Rumi, przez Redę, do Wejherowa. Połączyła ona Gdynię z zachodnią częścią regionu. Była też istotna dla transportu do gdyńskiego portu.

Kolejna ważna inwestycja drogowa tego okresu to Trasa W-Z łącząca centrum Gdańska z terenami przemysłowymi wokół miasta. Droga była rozbudowywana w kolejnych dekadach, zgodnie z potrzebami transportowymi, nie tylko Gdańska, ale całego regionu.

Lata 60. to także czas wytężonych prac planistycznych dotyczących budowy Obwodnicy Trójmiasta. Już wówczas dostrzeżono potrzebę wyprowadzenia narastającego ruchu tranzytowego poza centra miast.

Ważne inwestycje powstawały także w regionie. Tczewska Fabryka Maszyn została rozbudowana i zmodernizowana – rozpoczęto produkcję nowoczesnych maszyn przemysłowych, m.in. dla rolnictwa, przemysłu spożywczego i energetycznego. Przedsiębiorstwo było jednym z ważniejszych pracodawców w regionie.

W latach 60. Polfa w Starogardzie Gdańskim przeszła intensywną rozbudowę i modernizację. Był to czas włączenia zakładu do ogólnopolskiej sieci Polfy, która miała zapewnić dostępność leków w całym kraju.

„Dziennik Bałtycki” trzymał rękę na pulsie regionu, także tym związanym z rolnic-



W 1961 r. do Portu w Gdyni zawinął statek „Krynica”. Na jego pokładzie do Polski wróciły skarby wawelskie

twem. W numerze 62. z roku 1969 gazeta informowała m.in. o sesji naukowej z udziałem specjalistów z całego kraju, poświęconej rozwojowi gospodarki rolnej oraz sieci wodno-melioracyjnej na Żuławach. Podkreślono, że rozmiar i charakter przemian, dokonywanych obecnie na tym terenie, należy do nielicznych tego typu przedsięwzięć na obszarze Europy i przyczynia się do podnoszenia prestiżu Polski Ludowej w świecie”.

Rybołówstwo i przemysł przetwórczy często gościły na łamach „Dziennika Bałtyc-

kiego” Informowaliśmy m.in. o powrotach do kraju polskich jednostek z dalekich łowisk. Z jednego z takich rejsów M/T „Dalmor” przywiózł w ładowniach ponad tysiąc ton ryb, a wartość ładunku wynosiła 9 milionów ówczesnych złotych.

Była to dekada rozwoju portów, czego przykładem był Port w Gdyni.

W jednym z artykułów „Dziennik Bałtycki” u schyłku dekady lat 60. pisał: „Oto trójskrzydłowy Bałtyk. I sznur obrzeżających jego wody portów, a wśród nich trzy wielkie

polskie porty. One to właśnie wiodą prym. Tak w wielkości przeładunków jak i w wielkości (tonażowej) obsługiwanych statków, częściowo zaś w nowoczesności urządzeń. (...) Gdynia wysuwa się też w tej dziedzinie przed Helsinki, Sztokholm, Lubekę”.

Pisząc o portach trzeba powiedzieć o najważniejszej inwestycji tego okresu, która została z biegiem lat zrealizowana. To oczywiście Port Północny. Jego budowa ruszyła w 1970 r., ale przygotowania do niej rozpoczęły się już w drugiej połowie lat 60.



30-latek z 80-latkiem ramie w ramie.

Firma **Euro-Went** świętuje urodziny z „Dziennikiem Bałtyckim”

Do uroczystych obchodów 80-lecia „Dziennika Bałtyckiego” dołączyło wiele pomorskich firm. Jedną z nich jest **Euro-Went**, który niedawno obchodził 30-lecie swojego powstania.

Euro-Went sp. z o.o. jest prywatną firmą z ograniczoną odpowiedzialnością, która specjalizuje się w projektowaniu, produkcji, montażu, doradztwie technicznym oraz serwisowaniu systemów wentylacyjnych, klimatyzacyjnych i kominowych.

Przedsiębiorstwo rozpoczynało od siedmioosobowego zespołu pracowników w wynajmowanych pomieszczeniach.

Rozwój i ciężka praca

Dzięki ciężkiej pracy, firma stopniowo umacniała swoją pozycję na rynku instalacyjnym. W 2005 roku wybudowano nowoczesny zakład produkcyjny w Gdańsku przy ulicy Starogardzkiej 18, który jest główną siedzibą firmy. Obecnie Euro-Went zatrudnia ok. 40 osób. Ponadto firma jest członkiem m.in. Związku Pracodawców Pomorza, Stowarzyszenia Polska Wentylacja i regularnie uczestniczy w międzynarodowych targach, zdobywając niezbędną wiedzę, aby móc rozwijać działalność.

Dowodem na to, że firma to połączenie pasji i profesjonalizmu, są zdobyte liczne prestiżowe nagrody i wyróżnienia.

Jak podkreśla zarząd, sukces firma zawdzięcza działalności opierającej się na czterech wzajemnie uzupełniających się kierunkach.

SĄ NIMI:

- projektowanie i wykonawstwo systemów wentylacji, klimatyzacji, wkładów kominowych oraz kominów izolowanych;
- przeglądy serwisowe;
- hurtownia: sprzedaż osprzętów oraz urządzeń;
- produkcja elementów wentylacyjnych i systemów kominowych.

Plany na dalszy rozwój

Mimo już ponad 30 lat na rynku, firma zamierza nadal podążać nakreśloną ścieżką rozwoju. Jak podkreśla jej prezes, ważne jest dynamiczne reagowanie na zachowania rynku oraz oczekiwania klientów.

– Oczywiście będziemy kontynuować główną działalność prowadzoną od 30 lat, jaką jest produkcja, wykonawstwo oraz serwis HVAC, jak również systemów kominowych. Planujemy wstąpić się w przyszłość tego rynku oraz w potrzeby klientów pod kątem prawidłowej wentylacji rozpatrywanej jako ważny aspekt zdrowego życia. Chcielibyśmy, aby silna marka EURO-WENT powróciła do czołówki firm w Polsce Północnej, mając pełną świadomość, że dalszy rozwój i sukces spółki zależy głównie od spełnienia oczekiwań klientów i ich uznania.



Nowy prezes Jarosław Leszczyński



Firma

Przyjmujemy jako cel wytwarzanie wyrobów oraz świadczenie usług konkurencyjnych na rynku pod względem jakościowym i cenowym – mówi Jarosław Leszczyński, Prezes Zarządu Euro-Went.

Zrealizowane projekty

Z wykonanych elementów firma montuje kompletne systemy wentylacyjno-klimatyzacyjne u największych inwestorów i deweloperów w regionie. Do tej grupy najważniejszych zrealizowanych projektów należą: Centrala Hestii w Sopocie, Polska Filharmonia Bałtycka, Zespół mieszkalno-usługowy WITAWA i KASKADA Redłowska w Gdyni, Horyzont w Gdańsku, Dom Zdrowy w Jastarni, Velaves we Władysławowie, Hotel Wolne Miasto w Gdańsku, Rafineria Lotos.

Nie brakowało realizacji na szeregu obiektów mieszkalno-usługowych (w ostatnich latach): Tarasy Bałtyku – Allcon (2021), Łużycka Park – Allcon (2021), Osiedle Gdynskie – Allcon (2021), Hotel Radisson Blue – Allcon (2021), Przedszkole w Kowalch – Budros (2021), Myśliwska 24 – Budros (2023), Młody Straszyn – Granit (2022-2024), Osiedle Glazurowa – Budros (2022-2024), Czarny Dwór – Górski (2022-2024) oraz Salony Samochodowy – Zdunek (2023-2024).



Filharmonia Bałtycka



Centrum Witawa



Kadra

EURO-WENT

Partner naszej wystawy

Firma Euro-Went została również jednym z partnerów wystawy ukazującej historię „Dziennika Bałtyckiego”. Składają się na nią archiwalne zdjęcia Gdańska i Pomorza, rysunki Zbigniewa Jujki oraz reprodukcje najciekawszych pierwszych stron naszej gazety, które opowiadają historię (nie tylko trójmiejską i pomorską) kolejnych dekad, zapisaną na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 27 maja o godzinie 12.00 w Muzeum II Wojny Światowej.

Jesteśmy częścią **GRUPA MAKURAT**



lata 1970-1980

Wielkie inwestycje

W TEJ DEKADZIE POWSTAŁY KLUCZOWE DLA REGIONU PROJEKTY

Mariusz Leśniewski

„Uniwersytet Gdański powołany do życia” - ogłosił w marcu 1970 roku „Dziennik Bałtycki”, co można uznać za symboliczne ogłoszenie inwestycji i projektów, które zmieniły Pomorze i funkcjonują po dzień dzisiejszy. Jak zauważała gazeta, 20 marca 1970 roku Sejm PRL podjął decyzję o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego. Jednak już kilka miesięcy wcześniej, 3 października 1969 roku, Stanisław Kociołek poinformował trójmiejskie środowisko naukowe, że władze partyjne wyraziły zgodę na powstanie w Gdańsku uniwersytetu. Ciekawostką jest fakt, iż początkowo istniał projekt, by uczelni dać nazwę Uniwersytet Bałtycki, ale z uwagi na to, że skrót UB ma bardzo złe skojarzenia, zdecydowano się na nazwę Uniwersytet Gdański.

„Jarmark Dominikański otwarty” - poinformował z kolei „Dziennik Bałtycki” na pierwszej stronie w 1972 roku. Nie był to długi artykuł, bo tradycyjnie na pierwszej stronie umieszczano misz-masz różnych wiadomości, nie tylko z regionu, ale także z kraju i ze świata. Otwarty 5 sierpnia jarmark był dziennikarską zasługą, a konkretnie red. Wojciecha Święcickiego, reportera „Wieczoru Wybrzeża”, który związany był również z „Dziennikiem Bałtyckim”. Jego ojciec, Bolesław Wit Święcicki, był drugim naczelnym gazety w latach 1945-1946. Wojciech Święcicki poprowadził też kampanię prasową na rzecz sprowadzenia „Soldka” ze Szczecina do Gdańska i przekształcenia go w eksponat muzealny. Jarmark Dominikański okazał się hitem - w latach 70-tych, czy później, można było na nim kupić towary niedostępne na co dzień w sklepach. Obecnie ta impreza ma kompletnie inny



Rafineria Gdańska była pierwszym zakładem w PRL, który powstał na zachodnich licencjach

wymiar, ale „DB” pisał i pisze o niej od 1972 roku systematycznie na swoich łamach. Rok 1972 zakończył się otwarciem w grudniu hali widowiskowo-sportowej Olivia.

W dekadzie 1970-1980 nie było właściwie roku bez wielkich inwestycji. 12 czerwca 1973 roku otwarto bazę promową w Nowym Porcie, 24 lipca tego roku położono kamień węgielny pod budowę pierwszego budynku na osiedlu Zaspą, a 1 grudnia Gdańsk został oficjalnie powiększony o Wyspę Sobieszewską. Rok później otwarto port lotniczy w Rębiechowie, i Port Północny. 29 listopada 1975 roku uruchomiono zaś Rafinerię Gdańską.

„Rafineria Gdańsk wystartowała” - pisała gazeta na pierwszej stronie. - „Rozruch bloku paliwowego, najnowocześniejszego zakładu polskiej chemii”. Była to pierwsza budowa nowego zakładu w PRL-u realizowana na zachodnich licencjach i technologiach oraz kierowana przez zachodnią firmę. Instalacje zaprojektowała włoska firma Snamprogetti, która była też kontraktorem dostaw maszyn i urządzeń. Rząd zawarł kontrakt z British Petroleum na długoletnie dostawy lekkiej ropy. Zakład, naftoport, tankowce były gotowe. Pierwsza dostawa ropy trafiła do rafinacji

w sierpniu 1975 roku. „Kasprowy Wierch” przywiózł ropę ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Kryzys naftowy i zimna wojna wymusiły szybkie przejście na rosyjski surowiec. Z planów przerabiania arabskiego surowca kontraktowanego na zachodzie nic nie wyszło. Ale rafineria w Gdańsku została.

W mieście rozwijała się ponadto komunikacja i budownictwo: na łamach „Dziennika Bałtyckiego” informowano m.in. o budowie osiedla Piecki-Migowo czy też linii tramwajowej z Wrzeszcza na ul. Pomorską.



REKLAMA

0011326628



Lodziarnia „Miś w Gdańsku”. Tradycja i smak przekazywane z pokolenia na pokolenie



Gdańska lodziarnia „Miś” powstała w 1962 roku. Mieściła się w niewielkim lokalu przy ulicy Sukienniczej. Niemal od razu zyskała sławę. Od maja do czerwca (punkt działał sezonowo) do lodziarni ustawiały się ogromne kolejki. Każdy chciał spróbować pysznych lodów.

Słynną lodziarnię „Miś”, która od kilku lat działa w nowym lokalu przy ul. Podwale Staromiejskie 62/68 w Gdańsku, stworzyli Stefania i Stanisław Stolarczykowie. Do Trójmiasta przyjechali spod Warszawy, ale na początku zajmowali się handlem warzywami. Produkcją lodów zajęli się niedługo później, wspólnie prowadząc lodziarnię we Wrzeszczu. Na swoje przeszli w 1962 roku, wynajmując od miasta niewielki lokal przy ulicy Sukienniczej. W nim stworzyli lodziarnię „Miś”, która szybko podbiła podniebienia i serca mieszkańców Gdańska oraz turystów. Zachowały się stare fotografie, na których widać kolejki do „Misia” (podobno niektórzy stali w nich nawet ponad godzinę...). Klienci



przychodzili też z termosami, bo wtedy do nich także nakładano lody. W latach 60. i 70. XX wieku królowały lody: cytrynowe, waniliowe, truskawkowe, kakaowe. Skąd wzięła się nazwa „Miś”? – W sumie nigdy o to nie zapytałam babci ani mamy. Był „Miś” i już. Wydaje się, że to była popularna nazwa w tamtych czasach – mówi Małgorzata Czernichowska, która razem z mężem Tomaszem prowadzi od kilku lat lodziarnię. Dawna lodziarnia „Miś” czynna była sezonowo, od maja do sierpnia. Stolarczykowie wraz z rodziną dwóili się i troili, aby zdobyć cukier, wanilię i inne produkty. W czasach PRL, w dobie powszechnych braków nie było to proste. I nie zawsze się to udawało. Recepturę wyjątkowych lodów w „Misiu” opracowali Stolarczykowie. Zachowała się teczka ze

starymi przepisami, z których korzystają spadkobiercy. Wiadomo, podstawą były: mleko, cukier i jaja. Ważne są jednak proporcje i dodatki. Małgorzata Czernichowska z rozrzewieniem wspomina czas spędzony z babcią w lodziarni. – Byłam za mała, aby nakładać lody, ale lody jadłam – uśmiecha się Małgorzata Czernichowska. Pamięta, jak babcia mieszła w wielkim kotle cukier, jajka i inne składniki. Z nostalgią wspominamy smaki dzieciństwa, szukamy ich po latach. Odwiedzamy miejsca, które zapamiętaliśmy jako dzieci. Pokazujemy je swoim dzieciom i wnukom. Tak jest z lodziarnią „Miś”. Małgorzata i Tomasz Czernichowscy prowadzili jeszcze lodziarnię przez cztery sezony w starej lokalizacji, czyli przy ulicy Sukienniczej. Gdy przeprowadzili tam remont, klienci pod-



chodzili i pytali, kiedy lodziarnia będzie znowu czynna.

– To było rozczulające, kiedy usłyszałam, że dawny klient „Misia” wrócił tu po latach, bo koniecznie chciał, aby jego syn spróbował smaków, które on pamięta z dzieciństwa – opowiada Małgorzata Czernichowska. Pani Agnieszka, jako dziecko mieszkała w Słupsku. – Przyjeżdżałam z rodzicami do Gdańska do cici. Zawsze odwiedzaliśmy „Misia”. Nie mogłam się doczekać tych lodów. Kilka lat temu wróciłam do „Misia” ze swoimi dziećmi. Lody smakowały jak dawniej – dzieli się wrażeniami pani Agnieszka.

Małgorzata i Tomasz Czernichowscy prowadzą lodziarnię „Miś” od 2016 roku (od kilku lat w nowej lokalizacji). Przejęli ją po cici pani Małgorzaty, która wcześniej sprzedawała lody razem z jej mamą. Przed lodami „Miś” zajmowali się agroturystyką i prowadzili firmę budowlaną. Pani Małgorzata z zawodu jest fizjoterapeutką, a pan Tomasz nawigatorem połowów dalekomorskich. – Uznaliśmy, że „Miś” nie może zniknąć z mapy gdańskich lodziarni. W tym postanowieniu utwierdzali nas klienci. Przy ulicy Sukienniczej przez kilka



sezonów mieliśmy tylko 43 metry na działalność. Nowy lokal przy ul. Podwale Staromiejskie jest kilka razy większy. Kontynuujemy tradycję przodków. Zachowujemy stare receptury, oferując także nowe smaki. Bazujemy na naturalnych, świeżych składnikach, aby zachować dawne smaki i jakość lodów. Oczywiście technologia się zmieniła, ale tylko z korzyścią dla naszych gości, klientów – mówi Małgorzata Czernichowska. W nowym „Misiu” przy ul. Podwale Staromiejskie 62/68 można obejrzeć nie tylko zdjęcia z cza-

sów, kiedy lodziarnię prowadzili Stefania i Stanisław Stolarczykowie. Na parapecie stoi stara waga sklepowa. Zachowały się metalowe termosy, w których Stanisław Stolarczyk rozwodził swoje lody do innych punktów w Gdańsku. Przetrwał także stary kocioł, w którym Stefania Stolarczyk mieszała składniki na lody. Spróbujcie lodów, smakujących jak dawniej, w lodziarni „Miś” przy ul. Podwale Staromiejskie 62/68. Zapraszamy Małgorzata i Tomasz Czernichowscy, którzy kontynuują tradycję przodków.



lata 1980-1990

CISZA PO KARNAWALE...

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ W STOCZNI GDAŃSKIEJ, A POTEM BYŁ JEJ KRES

Dariusz Olejniczak

„Budownictwo mieszkaniowe: nadal sytuacja jest trudna, ale są symptomy wychodzenia z dołka. W 1984 r. budownictwo uspołecznione przekazało 4602 mieszkań, a w ciągu 6 miesięcy obecnego - 1814 (rok temu 1677), co oznacza zaawansowanie planu rocznego (4803 mieszkań) w 37,8 proc.”. Ten cytat z „Dziennika Bałtyckiego” z 8 lipca 1985 roku stanowi sygnał, że coś w budownictwie mieszkaniowym lat 80. tapnęło. Ale nie tylko budownictwo przeżywało gorszy okres. „Złota era” dekady Gierka już dawno odeszła w przeszłość. Sytuacja pogarszała się także w innych dziedzinach, choć oficjalnie wszelkie trudności wkrótce miały zostać pokonane. kolejny cytat z „Dziennika Bałtyckiego”: - tym razem z roku 184 dotyczy reform i oszczędności przeprowadzonych w gdyńskim przedsiębiorstwie Dalmor:

„Stosowanie oleju opalowego zamiast napędowego pozwoliło zaoszczędzić 15 mln zł przy zakładanych 4 min.”. Całość informacji dotyczy oszczędności, które wg założeń miały przekształcić się w większe połowy ryb na światowych łowiskach. Artykuł kończy się wnioskiem stanowiącym swoistą przestrogę i zalecenie: „Chcąc istnieć, w warunkach wciąż bardzo trudnych dla całego rybołówstwa dalekomorskiego, nie można pozwolić sobie na szastanie pieniędzmi z tej dotacji. Ona wymusza oszczędne gospodarzenie”. Zatem oszczędność stała się oficjalnym programem w polskiej gospodarce lat 80. A jeśli chodzi o nasze lokalne podwórko, najslawniejsza stocznia w kraju, Stocznia Gdańska, po krótkim karnawale „Solidarności” również przeżywała trudny okres. I wcale nie chodzi o kwestie polityczne, przynajmniej nie oficjalnie...



Wydanie „Dziennika Bałtyckiego”, w którym omówiono likwidację Stoczni

1 listopada 1988 mimo najlepszych wyników ekonomicznych ze wszystkich liczących się stoczni polskich, Stocznia Gdańska została postawiona w stan likwidacji przez rząd premiera Mieczysława Rakowskiego pod pretekstem słabych wyników ekonomicznych. Po kolejnych ośmiu latach, stocznia upadła. 2 listopada 1988 roku ukazało się w „Dzienniku Bałtyckim” kilka tekstów odnoszących się do likwidacji Stoczni. rozmowa z ministrem Jerzym Urbanem, który tłumaczył decyzję o likwidacji stoczni. Minister mówił m.in.: „Kiedykolwiek podjęta byłaby, wobec któregośkolwiek zakładu, to zawsze część ludzi mówiłaby, że nie teraz i nie ten zakład. Poza tym dla ścisłości, ta decyzja była już dawno temu konsultowana w stoczni.”.

Można powiedzieć, że lata 80. w jakimś sensie należały do Stoczni Gdańskiej, ale też rozpoczął się wówczas jej koniec.

„DAR MŁODZIEŻY” NA WODZIE!

Dariusz Olejniczak

Zanim wydarzył się stan wojenny, i zanim kilka lat później, Stocznia Gdańską zlikwidowano, w tej właśnie stoczni zwodowano kadłub statku, który na stałe wpisał się w krajobraz gdyńskiego nabrzeża i do dziś rozsławia imię polskiego marynarza na morzach i oceanach świata. „Daru Młodzieży” został zwodowany w Stoczni Gdańskiej 12 listopada 1981 roku.

Chodzi oczywiście o „Dar Młodzieży”, którego kadłub zwodowano 12 listopada 1981 roku.

„Na oczach tłumnie zgromadzonych stoczniovców, młodzieży, przedstawicieli władz z członkiem Biura Politycznego KC PZPR JANEM ŁABĘDZKIM i przewodniczącym ZG ZSMP JERZYM JASKIERNIĄ oraz licznie przybyłych gości, transmitowana na teren całej Stoczni Gdańskiej i Lenina, odbyła się wczoraj na wydziale C-1 tej stoczni, uroczystość wodowania nowego żaglowca szkolnego dla Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni - „DARU MŁODZIEŻY” - tak relację z tego wydarzenia na pierwszej stronie „DB”, rozpoczął reporter.

Potem były podziękowania dla budowniczych jednostki, załóg zakładów kooperacyjnych, twórcom i ofiarodawcom społecznego funduszu oraz I sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha.

Matką chrzestną „Daru Młodzieży” została Helena Jurkiewicz, żona komendanta „Daru Pomorza” kpt.ż.w. Kazimierza Jurkiewicza.

W dziewiczy rejs „Dar” wypłynął 10 lipca 1982 roku pod dowództwem kpt. Tadeusza Olechnowicza. W latach 1987-88 fregata odbyła rejs dookoła świata.



REKLAMA

0011327981

SPECJALISTYCZNE SKLEPY ZAOPATRZENIA MEDYCZNEGO



Gdańsk,
al. Jana Pawła II 3 D
Telefon **58 718 81 76**

Gdynia,
ul. Świętojańska 89
Telefon **58 762 49 49**

www.dort-med.pl

Wszystkim klientom zapewniamy profesjonalną i rzetelną obsługę.

Misją firmy jest dostarczenie najwyższej jakości wsparcia medycznego naszym pacjentom.

Realizujemy również sprzedaż refundowaną przez NFZ.

OFERUJEMY:

- protezy piersi • gorsety ortopedyczne dla amazońki • balkoniki • kule łokciowe
- poduszki ortopedyczne • nasadki na kule • nasadki na toaletę • sprzęt stomijny
- pieluchomajtki • wkłady anatomiczne • laski • wózki • sprzęt ortopedyczny
- rajstopy, pończochy, podkolanówki przeciżylakowe • ciśnieniomierze
- termometry • podkłady higieniczne • cewniki urologiczne • worki do zbiórki moczu
- rękawiczki zabiegowe • baseny sanitarne • pasy przepuklinowe • halufixy



REKLAMA

0011335176

Wypiekane z miłości. 80 lat tradycji i jakości firmy Szydłowski

Wyroby piekarnicze i cukiernicze firmy Szydłowski znają w Trójmieście wszyscy. Znakiem rozpoznawczym jest jakość i tradycja. Firma założona w 1945 roku przez Józefa Szydłowskiego obchodzi w tym roku swoje 80-lecie. Działalność rozpoczętą przez seniora rodu z sukcesem od lat kontynuuje Andrzej Szydłowski.

Pierwsza piekarnia Szydłowskich powstała w Trzebiezowie koło Łukowa (województwo lubelskie), w ich rodzinnych stronach. Tam w 1945 roku na świat przyszedł Andrzej Szydłowski.

- Tatusz piekarzem został przez przypadek. Fachu nauczył się od poznańskiego mistrza. Z Trzebiezowa przenieśliśmy się do Łukowa. Tam mieszkaliśmy przez kilka lat i była piekarnia. W 1948 roku wszystko zaczęło upaństwowiać. Zapadła decyzja, aby wyjechać do Gdańska. Tatuś miał tutaj dwóch kolegów z branży wędliniarskiej, prowadzili sklepy przy ulicy Chrobrego. Wskazali piekarnię w Brzeźnie przy ulicy Korzeniowskiego. Tam była krótka działalność. Ostatecznie znaleźliśmy się jednak w piekarni przy ulicy Traugutta. Tam mieszkaliśmy, mieliśmy także sklep. Budynek stoi do dzisiaj. Mamusia miała z nami kłopot, w domu ciągle były ślady mąki - wspomina Andrzej Szydłowski (rocznik 1945).

W 1958 roku Szydłowcy zaczęli działalność przy ulicy Słowackiego 16. Nie ma już tej piekarni, bo wybudowano drogę. Później przenieśli swój główny biznes (piekarnię i cukiernię) na ulicę Słowackiego 37. I tam jest do dzisiaj.

W czasach PRL prowadzenie piekarni nie było łatwe. Codzienne mozolne starania o dobrą mąkę, inne składniki, mogły zniechęcać. Zdarzało się, że interes czasowo trzeba było zamknąć, bo władza jedną decyzją zakazała sprzedaży mąki prywaciarzom.

Andrzej Szydłowski przejął rodzinny biznes w 1974 roku (to on zbudował w 1982 roku nową piekarnię), choć senior rodu cały czas go wspierał w działalności (Józef Szydłowski zmarł w 2012 r.). Andrzej Szydłowski zainicjował wtedy m.in. letnią sezonową sprzedaż na Wyspie Sobieszewskiej i Mierzei Wiślanej. Wyroby dostarczane były do domów wczasowych.

- Nie od razu chciałem zostać piekarzem. Po liceum złożyłem papiery do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Nie pojechałem na egzaminy, uświadomiłem sobie, że wojsko to jednak rygor. Zdałem egzaminy na wydział maszynowy Politechniki Gdańskiej, ale aby studiować, miałem za mało punktów. Syn prywaciarza nie dostał punktów za pochodzenie. W końcu zacząłem studiować fizykę, ale jej nie skończyłem. Widać pisane mi było zostać piekarzem. Pracownicy tatusia mówili mi zawsze, że będę piekarzem, bo urodziłem się na bajcie - uśmiecha się Andrzej Szydłowski. Bajta to drewniana dzieża (skrzynia) do ręcznego wyrabiania ciasta, przykryta stołem. Dawniej znajdowała się w każdej piekarni.

Andrzej Szydłowski przytacza rodzinną opowieść. Miał wtedy 13 lat. Piekarnia znajdowała się przy ulicy Traugutta.

- Rodziców nie było w domu, ale robił się zakwas. Pamiętałem, że trzeba go o określonej porze przemieszać, dolać wody, dosypać mąki. Czas upływał, rodzice nie przychodzili, denerwowałem się. W końcu podstawiłem sobie stół. Wlałem wodę i chciałem to mieszać, ale jak włożyłem



Paweł, Jacek, Andrzej, Józef, Marek, Jan Szydłowscy



Pan Andrzej Szydłowski



Józef Szydłowski Senior

ręce, to nie mogłem ich wyciągnąć.

Za chwilę ktoś mnie klepie po plecach. To był tatuś. I z uśmiechem mówi, że teraz zmiana - wspomina Andrzej Szydłowski. Jako młody chłopak, jeszcze przed szkołą, dowoził końmi pieczywo na halę, specjalnie przystosowanym wozem.

Tajemnica sukcesu znakomitych wyrobów piekarniczych i cukierniczych to nie tylko receptura (składniki, ich ilość). Liczy się technologia, czyli kolejność dodawania składników, czas mieszania, temperatura oraz tzw. mikroklimat w pomieszczeniu, w którym powstają wyroby. Oczywiście piekarze i cukiernicy mają swoje tajemnice, których pilnie strzegą, a też dzięki nim otrzymujemy wyjątkowe produkty.

- Dzisiaj jest inna technologia, inne piece, automatyzacja. Za czasów tatusia proces produkcji w większości odbywał się ręcznie. Cały czas bazujemy na starych recepturach, choć i eksperymentujemy. Poszerzyliśmy naszą ofertę m.in. o wypieki wytrawne, które szczególnie lubią młodzi ludzie. Jedno się nie zmienia. Bazujemy na naturalnych produktach, świeżych składnikach. Jakość jest dla nas najważniejsza, stąd też częściowo rezygnujemy z automatyzacji, która „męczy” pieczywo. Mamy całkiem sporą liczbę stałych klientów, co bardzo cenimy - mówi Andrzej Szydłowski.

Ulubionymi wypiekami Andrzeja Szydłowskiego są drożdżówki i pączki.



Józef Szydłowski wypieka chleb



Sklep przy ul. Słowackiego 37



Po lewej Pan Józef Szydłowski po prawej Pan Andrzej Szydłowski. Ojciec i Syn.

Sezonowym hitem są jagodzianki. - Pracownicy wiedzą, że zawsze najpierw podchodzę do pączków - uśmiecha się Andrzej Szydłowski.

Szydłowcy to dzisiaj zakład (piekarnia i cukiernia) przy ulicy Słowackiego 37, 15 firmowych sklepów w Gdańsku i Sopocie (także z francuskimi wypiekami, czyli marką La Bagatela) oraz Hotel Szydłowski znajdujący się przy Alei Grunwaldzkiej 114.

Hotel istnieje od 1998 roku. Ma dobrą lokalizację (centrum Wrzeszcza). W jego parterze działa cukiernia i piekarnia. Codziennie są świeże wypieki.

Andrzej Szydłowski nie kryje zadowolenia, kiedy mówi o swoich następcach w biznesie. - Mam dwóch synów i córkę. Wszyscy

pracują w rodzinnej firmie. Każdy ma swoją działkę. Nie wszyscy przedsiębiorcy mają takie szczęście. Wielu nie ma następców i rodzinna firma znika - oznajmia Andrzej Szydłowski.

Uznany gdański piekarz i cukiernik podkreśla także zaangażowanie pracowników. Najstarsi pracują w jego firmie ponad trzydzieści lat. Rotacja kadry jest mała. Praca odbywa się na dwie zmiany, aby wypieki były zawsze świeże.

Wyroby piekarnicze i cukiernicze Szydłowskich nie są dostarczane do hurtu. Można je kupić wyłącznie w firmowych sklepach i punktach.

Od 1978 roku Andrzej Szydłowski działa w organach samorządu rzemiosła. Pełnił funkcje w organizacjach pomorskich, ogólnopolskich, europejskich. W 2010 roku uzyskał tytuł Światowego Piekarza Roku, nadany przez Światową Unię Piekarzy UIB.

Andrzej Szydłowski wykształcił niezliczoną liczbę piekarzy i cukierników. Jego podopieczni zdobywali i zdobywają laury w branżowych europejskich i światowych konkursach.

Szydłowski to dzisiaj 100 wyrobów piekarniczych i około 150 cukierniczych. To tradycja i jakość. Spróbujcie.

lata 1990-2000

CZAS NARODZIN III RP

Tomasz Chudzyński

Lata 90. były dekadą wielkich nadziei, ale też trudnych zmagania z codziennością. Polska wychodziła z komunizmu z ogromnymi kłopotami gospodarczymi, finansowymi, wzrastającym bezrobociem. Z drugiej strony był to czas narodzin samorządów, społeczeństwa obywatelskiego oraz dynamicznego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. „Dziennik Bałtycki” był z Czytelnikami w czasach narodzin III RP.

Początek

W grudniu 1990 roku Lech Wałęsa został wybrany prezydentem, zagroził wówczas na okładce „Dziennika Bałtyckiego”. Legenda Solidarności - postać powszechnie znana w Polsce od lat 80. - miała wprowadzić kraj w nową rzeczywistość.

Na początku lat 90. XX w. Trójmiasto było na Pomorzu centralnym ośrodkiem rodzącej się przedsiębiorczości. Powstawały nowe firmy, dynamicznie rozwijał się drobny handel. Z kolei wielkie przedsiębiorstwa państwowe rodem z PRL czekały procesy transformacji. Takie przeszły na początku lat 90. porty morskie w Gdańsku i Gdyni oraz Rafineria Gdańska, dla której był to początek przekształcenia w Grupę Lotos. W kolejnych latach firmy te stały się championami gospodarki.

Był to natomiast ciężki czas dla przemysłu stoczniowego. Ważna dla historii miasta Stocznia Gdańska była systematycznie zmniejszana. W tamtych latach tylko nieco lepiej poradziła sobie Stocznia Gdynia. Z perspektywy czasu przekształcenia w latach 90. najlepiej w nowe czasy weszła gdańska Stocznia Remontowa - dziś buduje jednostki, w tym okręty wojenne dla Marynarki Wojennej RP (podobnie jak Stocznia Wojenna PGZ w Gdyni, której przekształcenia rozpoczęły się w pierwszych latach nowego millenium).



Wielkanocny poniedziałek 1995 roku - wybuch gazu w gdańskim wieżowcu

Podobne problemy, na mniejszą skalę, były codziennością w innych częściach Pomorza, gdzie zmiany przechodziły mniejsze państwowe przedsiębiorstwa. Z drugiej strony lata 90. były epoką rozwoju nowych, prywatnych firm, z których część dziś świętuje sukcesy, będąc podstawą pomorskiej gospodarki.

To przeszło do historii

Trzy wydarzenia z tragicznych 12 miesięcy w latach 90. wywarły szczególny wpływ na pamięć mieszkańców Gdańska. Najpierw była tragedia w Kokoszkach. 2 maja 1994 r. W wypadku autobusu, który zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo, zginęły 32 osoby, a 43 zostały ranne. To katastrofa drogowa z największą liczbą ofiar śmiertelnych na terytorium Polski. 24 listopada 1994 r. podczas koncertu w hali Stoczni Gdańskiej wybuchł pożar, w któ-

rym śmierć poniosło 7 osób, a 300 zostało rannych. 17 kwietnia 1995 r. doszło do eksplozji gazu w wieżowcu przy al. Wojska Polskiego, w wyniku czego zginęły 22 osoby.

Do nowego millenium

W 1992 r. diecezja gdańska została podniesiona do rangi archidiecezji. Z kolei końcówka lat 90 XX to czas finalizacji jednej z najważniejszych reform naszego kraju - nowego podziału administracyjnego. Gdańsk został stolicą województwa pomorskiego. Pisaliśmy m.in. o aspiracjach i nadziejach mniejszych samorządów, m.in. miast z Żuław i Powiśla, których mieszkańcy wywalczyli sobie przyłączenie do Pomorza.

Do historii Gdańska przeszły obchody 1000-lecia miasta w 1997 roku. Było to jedno z najważniejszych, pod względem rangi i prestiżu wydarzeń tamtych lat w ca-

łym kraju. O rocznicy wspominał publicznie papież św. Jan Paweł II. „Jak się zaczyna rok od Gdańska, to będzie dobry rok” - odnotował ojciec święty w czasie wizyty delegacji gdańszczan w Watykanie.

Poza tym do Gdańska przybyli prezydenci: USA - George Bush, i Niemiec - Richard von Weizsaecker, którzy wraz z Lechem Wałęsą otrzymali w Dworze Artusa honorowe obywatelstwo miasta za „wspieranie zmian wolnościowych, zapoczątkowanych w Gdańsku”. W kolejnych miesiącach królowa Holandii Beatrix otworzyła ośrodek kultury z restauracją Dom Holenderski. Odbyły się Bal Tysiąclecia, zlot największych żaglowców świata „Sail Gdańsk '97”, festiwal teatrów ulicznych FETA.

Zdecydowanie trudna dekada 1990-2000 kończyła się dla Pomorza optymistycznie. Region w nowe millenium wkroczył w duchu rozwoju.



MATERIAŁ INFORMACYJNY POWIATOWEGO CENTRUM ZDROWIA

0011333879

KARTKA Z KALENDARZA

Szpital w powojennym Malborku zaczął działać w maju

Od 80 lat rozwija się dla pacjentów

Powojenna historia szpitala w Malborku zaczęła się 80 lat temu. Dziś to dobrze prosperujące Powiatowe Centrum Zdrowia Sp. z o.o. z porodówką, którą zna cała Polska dzięki wysokim ocenom mam.



Tak wyglądał szpital do stycznia 1945 roku.
Fot. Muzeum Miasta Malborka

Jakże inna była rzeczywistość w maju 1945 roku, gdy po drugiej wojnie światowej rozpoczął działalność szpital w Malborku. W lecznicy panowała wilgoć, bo zniszczony był dach budynku. Okna nie miały szyb i zasłonięte były materacami, papierem, błonami fotograficznymi. Operacje przeprowadzano przy lampach naftowych, a na opatrunki wykorzystywano wygotowaną w kotłach białiznę.

„Stan finansowo-gospodarczy szpitala przedstawia się katastrofalnie. (...) Niedobory w oszkleniu, brak oświetlenia, podstawowe braki w lekarstwach i materiale opatrunkowym, żywienia składające się tylko z zupy sporządzonej z mąki młecznej, nawet bez kartofli i chleba, stawiają chorych obywateli i pracujący personel w sytuacji rozpaczliwej... Jeżeli do 15 września

nie otrzymam subsydium co najmniej w wysokości 120 tys. zł lub pozwolenia oficjalnego na prawo wyprzedaży pewnych nieruchomości szpitalnych, będę zmuszony zamknąć szpital...” – raportował na początku września 1945 roku Henryk Golanowski, chirurg i ginekolog, drugi powojenny dyrektor placówki. Ale szpital przetrwał, choć kilka dekad później, na początku lat 2000., znów



Wystrój sal na malborskiej porodówce.
Fot. PCZ Sp. z o.o. w Malborku

pojawilo się widmo likwidacji. Kamieniem milowym w historii placówki okazało się powołanie do życia nowego podmiotu, czyli Powiatowego Centrum Zdrowia Sp. z o.o. (PCZ) w Malborku z inicjatywy ówczesnego Zarządu Powiatu Malborskiego ze starostą Mirosławem Czapłą na czele.

– Zależało nam na utrzymaniu szpitala. Byłem wówczas wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Malborskiego. Pamiętam, że podejmowaliśmy decyzję w sytuacji bardzo trudnej, gdy zadłużenie podmiotu leczniczego wynosiło tyle, co nasz roczny budżet. Przejęliśmy te zobowiązania, które przekraczały 33 mln złotych. To wymagało odwagi. Ale to również wielka zasługa pracowników, którzy wtedy wytrzymali ten najtrudniejszy moment. Na pewno bardzo ważna była determinacja załogi, determinacja radnych, ich odważne decyzje i profesjonalne przeprowadzenie całego procesu, co jest zasługą Jolanty Sobierańskiej-Grendy, ówczesnej sekretarz powiatu. A potem dobre zarządzanie. Pod tym względem nasza placówka miała szczęście – wspomina Piotr Szwedowski, starosta malborski.

Powiatowa spółka rozpoczęła działalność 1 czerwca 2007 roku.

– Było to drugie po Kwidzynie przekształcenie w województwie pomorskim, przy czym tam do spółki wszedł m.in. zewnętrzny inwestor z kapitałem, powiat ma tam tylko część udziałów. W przypadku Malborka powiat jest 100-procentowym właścicielem – przypomina Paweł Chodyniak, aktualny prezes PCZ w Malborku. – Od tego czasu spółka zawsze uzyskuje dodatnie wyniki finansowe, a poczynione inwestycje są największe w całej powojennej historii szpitala. Jak bardzo się zmienił, widać gołym okiem.

W ciągu ostatniego 18-lecia rozmaite zadania inwestycyjne pochłonięły ok. 50 mln złotych, z czego część z pozyskanych dotacji oraz unijnego dofinansowania. Zarząd PCZ decyduje się też na nieszlampowe działania, jak choćby nowa aranżacja oddziału ginekologiczno-położniczego. Pacjentki są zachwycone i wybierają malborską porodówkę.

– Ważna jest atmosfera, wystrój sal. Wprowadziliśmy też aromaterapię, bo niektórzy nie lubią szpitalnego zapachu, choć on nie jest taki jak kiedyś

– mówi Anna Majda-Sandomierska, położna koordynująca oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala w malborskiej lecznicy.

Efektom są coroczne wysokie noty Szpitala im. Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku w ogólnopolskim Rankingu Szpitali „Gdzie Rodzić po Ludzku”, który przygotowuje Fundacja Rodzić po Ludzku. W najnowszej edycji było to miejsce w TOP 10 najlepiej ocenianych szpitali w Polsce oraz pierwsze miejsce wśród notowanych porodówek na Pomorzu. Co warto podkreślić, zdecydowały o tym mamy, bo zestawienie powstaje na podstawie ich opinii.

Szpital otrzymał też wysokie noty w rankingu #MaluchyNaBrzuchu 2024, który również powstał na bazie ankiet wypełnionych przez nasze pacjentki. To złoty medal za wysoki wskaźnik wsparcia nieprzerwanego dwugodzinowego kontaktu skóra do skóry po porodzie drogami natury oraz brązowy medal za wysoki wskaźnik wsparcia kangurowania noworodka przez osobę bliską w czasie cesarskiego cięcia. W 2024 roku na malborskiej porodówce urodziło się 640 dzieci.

REKLAMA

0011335896

kameralny budynek

30 mieszkań

OSTATNI ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

602 444 474 www.wolnemiasto.pl

lata 2000-2010

Galeria i tramwaj

POCZĄTEK XXI WIEKU, CZYLI INWESTYCJE ZAMIAST „PLUSKWY”

Mariusz Leśniewski

Nowa dekada oznaczała nie tylko nowy etap historii „Dziennika Bałtyckiego”, ale także wejście w XXI wiek. Budziło to... niepokój, a media, także „DB”, pisały m.in. o „pluskwie milenijnej”. Komputery, przez zmianę daty, miały oszaleć, obawiano się utraty danych, awarii elektrowni jądrowych, a nawet wypadków lotniczych. Na szczęście nic takiego nie nastąpiło, a gazeta mogła się skupić na tym, co najważniejsze w jej misji: czyli dostarczaniu Czytelnikom rzetelnych informacji. A ci widzieli, jak region zmienia się na ich oczach.

Tematem numer jeden na początku dekady była budowa autostrady A1, która miała połączyć region z południem Polski i być wyjściem na Europę. „Dziennik Bałtycki” rozpoczął na początku dekady wielką społeczną akcję „Po pierwsze A1”, która zakończyła się sukcesem. Na temat tej trasy powstało kilka tysięcy mniejszych lub większych publikacji, bo temat był bliski wszystkim mieszkańcom regionu.

Podobnie było m.in. z budową Galerii Bałtyckiej, która zmieniła oblicze gdańskiego Wrzeszcza, a jej powstanie budziło wiele emocji. Nasza gazeta od samego początku pisała o tej ważnej handlowej inwestycji: „Uroczyste zawieszono w czwartek wiechę na budynku Galerii Bałtyckiej w Gdańsku, największego centrum handlowego w Trójmieście. Budynek osiągnął swoje rozmiary - ponad 17 m wysokości i ponad 100 tys. m kw. powierzchni użytkowej. Na trzech poziomach Galerii Bałtyckiej pomieści się blisko 200 sklepów, restauracji i punktów usługowych. Galeria Bałtycka cieszy się ogromnym zainteresowaniem handlowców - praktycznie wszystkie lokale zo-



Zawieszenie wiechy podczas budowy Galerii Bałtyckiej - gazeta relacjonowała to wydarzenie

stały już wynajęte. Otwarcie jest planowane na jesień 2007 r. Partnerem ECE w budowie Galerii Bałtyckiej jest Deutsche Euroshop, zaś wartość inwestycji wynosi ok. 140 mln euro” - pisaliśmy 26 maja 2007 roku, a galeria została otwarta kilka miesięcy później, w październiku.

Powstanie tego obiektu zmieniło też układ komunikacyjny w tej części miasta. Tak samo było z nową linią tramwajową. 19 grudnia 2007 roku uruchomiona została linia prowadząca na Chełm ulicą Armii Kra-

jowej. To wtedy po raz pierwszy gdańska sieć tramwajowa dotarła na tzw. górny taras. „Na trasie liczącej 2900 metrów jest w sumie 8 przystanków, w tym trzy całkowicie nowe - Pohulanka, Odrzańska i Chałubińskiego. Dojazd do pierwszego jest najbardziej stromym podjazdem w Polsce. Kąt nachylenia wynosi nawet 5 procent. Dwa pierwsze przystanki są również wyposażone w windy, by ułatwić do nich dostęp osobom starszym, niepełnosprawnym oraz z małymi dziećmi w wózkach” - pisał „DB”.

Ta dekada upłynęła też pod znakiem innych ważnych inwestycji, które służą mieszkańcom do dziś. W 2001 r. oddano do użytkowania most wantowy na Martwej Wiśle. W 2007 r. oficjalnie zakończono budowę terminala kontenerowego DCT Gdańsk.

To były udane lata dla regionu, choć warto przypomnieć, że ta dekada zaczęła się tragicznie: 9 lipca przez Gdańsk przetoczyła się gwałtowna ulewa, co zakończyło się wielką powodzią. Wzmocniono wówczas zabezpieczenia przeciwpowodziowe.

DUCH ROZWOJU GDYNI

Mariusz Leśniewski

Początek XXI wieku był bardzo ważny dla rozwoju Gdyni. Powstała wtedy jedna z najbardziej efektownych inwestycji w historii nie tylko tego miasta, ale całej Polski. W sierpniu 2005 r. rozpoczęto budowę Sea Towers, najwyższego wtedy budynku mieszkalnego w kraju. „Takie projekty są dowodem na to, że próbujemy wskrzeszać ducha efektywnego rozwoju Gdyni, który w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku zadziwiał całą Europę. Wieże, jako najwyższe tego typu budowle w całej Polsce, będą mo-

gły być wykorzystywane przez miasto pod względem marketingowym. Budowla ta stanie się na pewno jednym z symboli Gdyni” - cytował „Dziennik Bałtycki” wypowiedzi gdynskich władarzy.

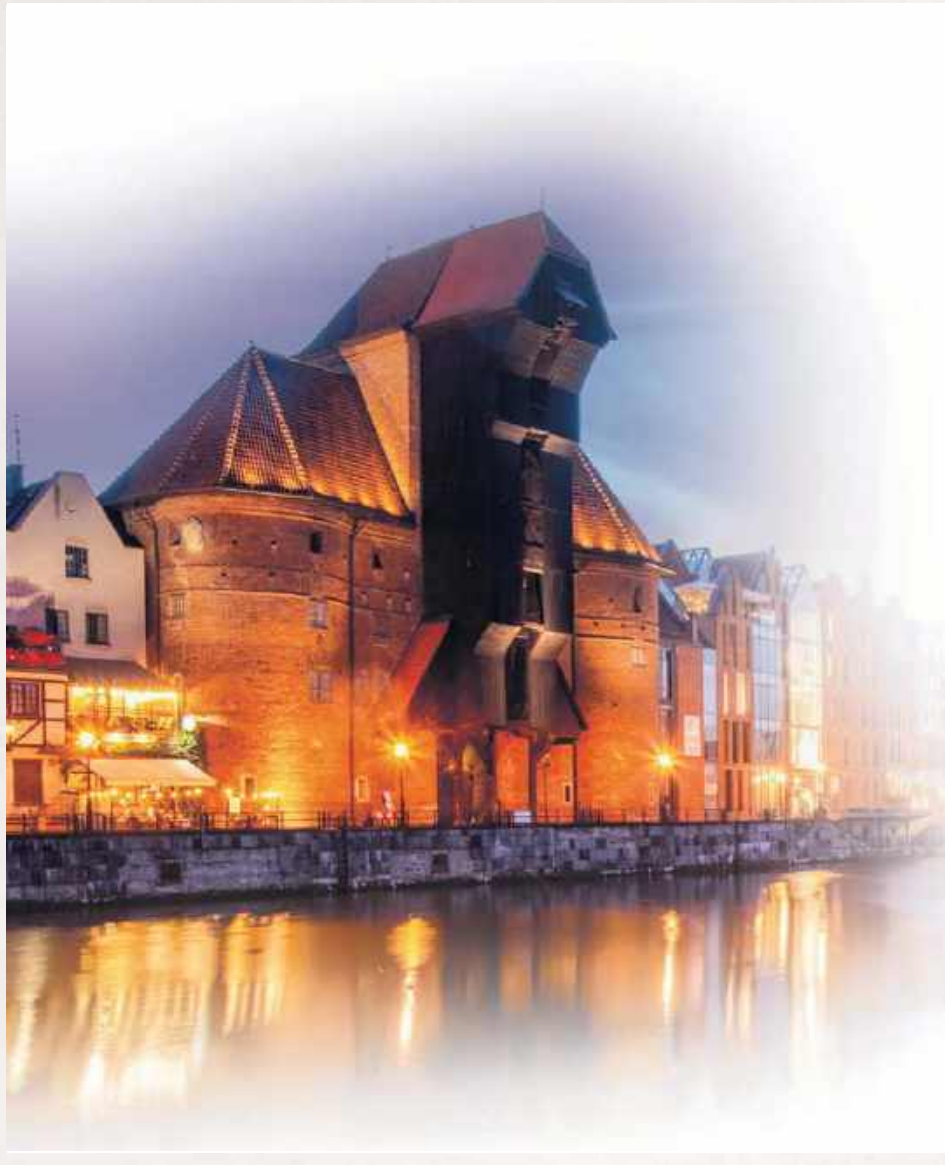
Miasto rozwijało się również pod względem komunikacyjnym - chodziło o budowę Trasy Kwiatkowskiego. „Najbardziej kosztowna inwestycja w historii Gdyni - połączenie Estakady Kwiatkowskiego z obwodnicą - jest już prawie gotowa. Władze miasta planują otworzyć ją najpóźniej w czerwcu. Przedstawiciele magistratu, którzy ostatnio

wizytowali plac budowy, opuścili go z uśmiechem na ustach. - Przejechałem samochodem całą trasę od ul. Morskiej do obwodnicy i z powrotem - cieszył się Stanisław Szwabski, przewodniczący Rady Miasta Gdyni” - opisywaliśmy na naszych łamach, a także w wydaniu internetowym dziennikbałtycki.pl i gdynia.naszemiasto.pl, a trasę oficjalnie oddano do użytku 12 czerwca 2008 roku. „Koszt robót wyniósł około 200 mln zł. Ponad połowę tej kwoty wyłożyła Unia Europejska” - dodawaliśmy na naszych łamach po zakończeniu prac.



REKLAMA

0011328384



CEKOL[®]

Z Polski. Z Gdańska. Na pokolenia.

Z dumą wspieramy to, co polskie.
Jesteśmy z Gdańska – miasta z historią, siłą i charakterem.

Z okazji 80-lecia Dziennika Bałtyckiego
składamy Redakcji i Czytelnikom serdeczne życzenia:
nieustającej pasji, wiarygodności
i dalszych dekad inspirującego dziennikarstwa.

Dziękujemy, że jesteście częścią historii Pomorza.
CEKOL – tradycja budowana lokalnie

REKLAMA

0011328350



MM Kwidzyn

Wspólnie tworzymy lepszą przyszłość



lata 2010-2025

Euro 2012 i skok cywilizacyjny

WYDARZENIA, KTÓRE ZMIENIAŁY MIASTO

MARIUSZ LEŚNIEWSKI

Gdy w 2007 roku Polsce i Ukrainie przyznano prawo do organizacji Euro 2012, po wybuchu szaleńczej radości, od razu pojawiły się opinie, że ta wielka sportowa impreza będzie oznaczać dla całego kraju skok cywilizacyjny. Na sto procent tę szansę udało się wykorzystać w Gdańsku. Stolica Pomorza, jako jedno z miast-gospodarzy, wchodziła z rozmachem w czas wielkich inwestycji, jakich nie pamiętali mieszkańcy. Zrealizowano je głównie z funduszy Unii Europejskiej i środków własnych samorządu oraz z zaciągniętych kredytów. Część z nich - jak budowa Europejskiego Centrum Solidarności - zakończyła się już po Euro 2012, ale zapewne nie powstałyby, gdyby nie ta wielka impreza piłkarska.

Co udało się zrealizować - lista jest bardzo długa. I tysiące razy pisaliśmy o tym zarówno w papierowym, jak i internetowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego”. To budowa nowoczesnego stadionu w Letnicy, rozbudowa Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy - nowy terminal pasażerski za prawie 250 mln zł, inwestycje drogowe (Trasa W-Z, Trasa Słowackiego, Trasa Sucharskiego czy Węzeł Karczemki) - sama Trasa Słowackiego za ponad 1,4 mld zł, budowa południowej obwodnicy Gdańska - ponad 1,1 mld zł (sfinansowana głównie z kasy państwowej).

Do tego: rozbudowa układu komunikacyjnego Trójmiasta wraz z układem komunikacyjnym ERGO ARENY - 70,8 mln zł, rewitalizacja Letnicy, gdzie wybudowano sta-



Pomorska Kolej Metropolitalna zmieniła układ komunikacyjny Pomorza



Pogrzeb prezydenta Gdańska odbył się 19 stycznia 2019 r.

dion na Euro (piszemy o tym na kolejnej stronie) - ponad 44 mln zł, budowa przyszłolnych boisk w ramach programu Junior Gdańsk 2012 - dzięki współfinansowaniu przez prywatny biznes wybudowano 10 boisk ze sztuczną nawierzchnią za 3,3 mln złotych.

Jak zaznaczaliśmy na łamach, w tej dekadzie udało się też zrealizować budowę Europejskiego Centrum Solidarności - za prawie 226 mln zł, budowę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego - za 98 mln zł, budowę centrum sterowania ruchem miejskim TRI-STAR - koszt dla całego Trójmiasta prawie 159 mln zł, w tym dla Gdańska 84 mln zł, rozbudowę i modernizację transportu tramwajowego czy budowę infrastruktury dla Pomorskiej Kolei Metropolitalnej - ponad miliard złotych. W 2016 r. otwarto tunel pod Martwą Wisłą.

„Dziennik Bałtycki” trzymał rękę na pulsie tych wszystkich wielkich projektów, które zmieniły Gdańsk i Pomorze.

„Dwa kobiece głosy - jeden w języku polskim, a drugi w języku angielskim będą zapowiadać przyjazd pociągów PKM na wszystkich przystankach” - pisaliśmy w czerwcu 2015 roku. „Na przystanku Niedźwiednik przeprowadzane są obecnie testy wszystkich systemów informacji pasażerskiej, włącznie z informacjami dźwiękowymi”.

„W 2014 roku Teatr Szekspirowski, który powstaje w centrum Gdańska, w rejonie ul. Bogusławskiego, kilkaset metrów od Złotej Bramy, zaprosi na pierwsze spektakle. Ale przy okazji trwającego 17. Festiwalu Szekspirowskiego można było obejrzeć od środka budowaną siedzibę teatru (...) - pisaliśmy w 2013 roku.

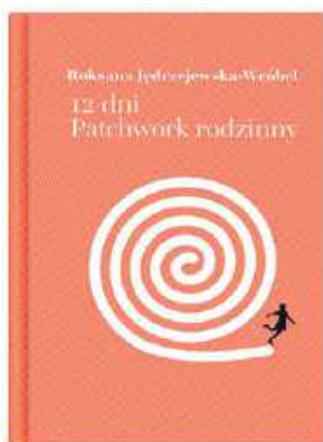
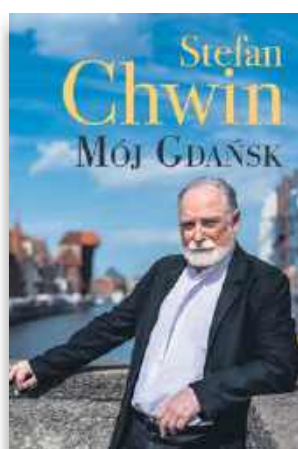
To wszystko stało się faktem. Dekada wielkich inwestycji, rozpoczęta radosnym piłkarskim świętem, zakończyła się w stolicy Pomorza tragicznie. 13 stycznia 2019 roku, podczas finału WOŚP, zamordowany został prezydent Paweł Adamowicz. Rok później historia znów przyspieszyła i rozpoczął się czas pandemii. Na Pomorzu - o czym pisał „Dziennik Bałtycki” - nagle przyszedł czas innych inwestycji: w respiratory, maseczki, oddziały dla zakażonych COVID-19. Nasz region się zmienił i zmienia cały czas - tak jak „Dziennik Bałtycki”.



80 Wm 3P

Jesteśmy z Tobą i dla Ciebie już 80 lat!

Wydawnictwo:



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku zaprasza na literacką wędrowkę przez karty kilkuset tysięcy książek. W bibliotece znajdziecie nie tylko bestsellery, nowości wydawnicze, ale i białe kruki.

- ✓ U nas przeczytacie dobrą książkę, zagrać w planszówki, spotkacie się z przyjaciółmi, podyskutujecie o literaturze.
- ✓ Już jesienią otwieramy dla Was nową filię: Bibliotekę Dobry Moment.
- ✓ Organizujemy dla Was festiwale i wydarzenia literackie, wystawy, warsztaty i spacer.
- ✓ Czytamy razem książki Jana Daniluka i Stasi Budzisz w ramach akcji #gdanskczyta #pomorskieczyta.
- ✓ Od ośmiu lat jesteśmy organizatorem Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od morza” fundowanej przez Samorząd Województwa Pomorskiego.
- ✓ Wydajemy dla Was książki.
- ✓ W ciągu najbliższych dni spotkacie u nas m.in.: Agę Zano, Sylwię Zientek, Graeme’a Macrae’a Burneta, Roksanę Jędrzejewską-Wróbel, Jana Daniluka, Stasię Budzisz, Macieja Siembiedę.

Wydarzenia:



30.05. | godz. 18:00 Aga Zano
w Bibliotece pod Żółciem



23.06. | godz. 18:00 Graeme Macrae
Burnet w Bibliotece ECS



24.05. | godz. 18:00 Sylwia Zientek
w Filii Gdańskiej

Biblioteki:



Cieszymy się,
że jesteście z nami!
www.wbpg.org.pl



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. JOSEPHA CONRADA
KORZENIOWSKIEGO
W GDAŃSKU



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



GDAŃSK
CZYTA
Budzisz i Daniluka



Mistrzostwa Europy w Gdańsku

SPORTOWY IMPULS

BAŁTYK ZOSTAWIA BURSZTYNY. PO EURO 2012 ZOSTAŁ „BURSZTYNEK”



Stadion w Gdańsku Letnicy to oczywista spuścizna po mistrzostwach Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Swoją bryłą, nawiązującą do bursztynu, zachwyca po dziś dzień

Rafał Rusiecki

Gdańsk jako jeden z przystanków finałów mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku dostał inwestycyjny impuls. Wielka impreza UEFA wymagała zmian w miejskiej przestrzeni, a przede wszystkim budowy nowoczesnego obiektu. Stadion w Letnicy może pomieścić ponad 40 tysięcy kibiców. Oficjalnie otwarty został 14 sierpnia 2011 roku, kiedy to na murawie zagrali ekstraklasowi piłkarze Lechii i Cracovii (1:1).

Od początku „Bursztynek” wyróżniał się na tle innych aren turnieju. To tutaj rozegrane zostały mecze grupy C. Było wśród nich spo-

tkanie Hiszpania - Włochy (1:1), a taki był także skład meczu finałowego Euro 2012 w Kijowie, gdzie Hiszpania ograła Italię 4:0.

Zbudowany za 863 mln złotych w trzy lata stadion w Gdańsku nie był jedyną tak ważną inwestycją związaną z Euro 2012. Najwięcej zyskał port lotniczy w Rębiechowie, który kosztem 248 mln złotych został powiększony o drugi terminal. Przebudowano również Trasę Słowackiego, która prowadzi od lotniska do Wrzeszcza. Wybudowano także wielopoziomowy drogowy węzeł Karciemki w Kokoszkach. Koszt tej inwestycji to ponad 267 mln złotych.

Przez Gdańsk w trakcie finałów mistrzostw Europy 2012 przewinęło się ponad 300 tysięcy kibiców. Połowa z nich to byli goście z zagranicy. Najliczniejszą grupę stanowili przyjezdni z Hiszpanii, Włoch, Chorwacji, Irlandii, Niemiec i Grecji. Irlandczycy byli wspominani jako ci, którzy potrafili na Pomorzu bawić się najlepiej, chociaż nie szło to w parze z wynikami sportowymi ich reprezentacji.

Każde z trzech spotkań grupowych przyciągało do Gdańska tysiące fanów. Tylko część mogła oglądać piłkarskie wydarzenia z trybun. W początkowej fazie turnieju było to

po ok. 39 tysięcy osób. Tak samo było podczas ćwierćfinałowego meczu Niemcy - Grecja, który zakończył się zwycięstwem naszych zachodnich sąsiadów 4:2.

Szacuje się, że kibice oraz licznie przybyli na Pomorze turyści zostawili w Gdańsku 240 milionów złotych, co w głównej mierze złożyło się na wpływy branży hotelowej i gastronomicznej. Dla porównania w Poznaniu i Wrocławiu te wpływy szacowano na kolejno 260 i 236 mln złotych. W Polsce najczęściej zyskała Warszawa, gdzie odbyły się również ćwierćfinał i półfinał. W stolicy goście wydali 619 mln zł.

REKLAMA

0011333567



**NA SPRZEDAŻ ATRAKCYJNY DOM JEDNORODZINNY
W SUPER LOKALIZACJI TCZEWA PRZY UL. ŻWIRKI 57A
NA OSIEDLU SUCHOSTRZYGI !**

Cena 1.090.000 PLN, pow. 169 m², budynek z 2004 r.

KUPUJĄCY NIE PŁACI PROWIZJI!

ul. Mostowa 2, 83-110 Tczew

tel. 881 207 788

Licencja zawodowa nr 19794

Czyżewska
Nieruchomości

www.czyzewska.com.pl

REKLAMA

0011330519

JABIL KWIDZYN – TECHNOLOGIA, KTÓRA ŁĄCZY LUDZI I PRZYSZŁOŚĆ

Od telewizorów do optyki – ewolucja zakładu

Fabryka w Kwidzynie, której początki sięgają lat 90., przeszła imponującą transformację – z tradycyjnego zakładu produkcji RTV do jednego z kluczowych filarów Jabil, jednego z największych dostawców kompleksowych rozwiązań produkcyjnych na świecie. Początkowo zakład był powiązany z Philips Consumer Electronics, ale w 2002 roku stał się częścią globalnej sieci Jabil, co zapoczątkowało dynamiczne zmiany technologiczne i organizacyjne.



Obecnie zakład Jabil w Kwidzynie to nowoczesne centrum produkcyjno-inżynieryjne, zatrudniające ponad 2500 osób i działające w zaawansowanych obszarach, takich jak optoelektronika, systemy zarządzania ciepłem oraz HLA (zaawansowane systemy integracyjne).

Dlaczego warto pracować w Jabil w Kwidzynie?

1. Stabilność i wsparcie globalne

Praca w Jabil to nie tylko lokalna szansa – to również dostęp do globalnej wiedzy,

standardów i projektów. Stalność finansowa i organizacyjna firmy pozwala skupić się na rozwoju – nie tylko produkcji, ale również ludzi.

2. Realny wpływ na przyszłość

Praca w Jabil w Kwidzynie to coś więcej niż montaż bez szerszego znaczenia – to udział w tworzeniu technologii, które naprawę mają znaczenie. Precyzyjne systemy optyczne, innowacje w zakresie zarządzania ciepłem oraz zaawansowane systemy integracyjne – wszystko to kształtuje przyszłość

globalnego rynku. Pracownicy mają świadomość, że ich praca ma realny wpływ.

3. Technologia i rozwój – to nie tylko hasła

„Innowacja” w Jabil to codzienność. Zespół inżynierów i specjalistów ds. testowania opracowuje dedykowane systemy kontroli jakości i wydajności działające w czasie rzeczywistym. To nie tylko utrzymywanie standardów – to ich wyznaczanie.

4. Kultura wspierająca rozwój człowieka

Kolejnym atutem pracy w Jabil jest środowisko pracy. Pracownicy podkreślają kulturę wzajemnego wsparcia, przejrzystości i partnerstwa. Organizacja kładzie nacisk na dialog, informację zwrotną i rozwój wewnętrzny – nie tylko poprzez ścieżki kariery, ale również umożliwiając rotację między działami i projektami o różnym stopniu zaawansowania. Praca w Jabil to również szansa na udział w projektach globalnych.

5. Świadomość ekologiczna i odpowiedzialność społeczna

Bezpieczeństwo pracowników to absolutny priorytet firmy, co zostało potwierdzone tytułem „Best in Safety 2024” przyznawanym przez Państwowy Instytut Badawczy. Jabil inwestuje także w ekologiczne rozwiązania – m.in. we własną farmę fotowoltaiczną oraz inicjatywy mające na celu zmniejszenie śladu węglowego zakładu. To kolejny dowód na to, że działania firmy wykraczają poza wyniki finansowe i obejmują odpowiedzialność społeczną i środowiskową.

Jabil w Kwidzynie – miejsce pracy z charakterem i wizją

W świecie, w którym zmieniają się nie tylko technologie, ale i oczekiwania pracowników, Jabil w Kwidzynie wyróżnia się jako miejsce, w którym historia, innowacje i ludzie spotykają się w jednym punkcie. To firma, w której nie tylko się pracuje – tutaj się rozwija.



lata 2010-2020

MISJA A1 ZAKOŃCZONA

Tomasz Chudzyński

Po pierwsze A1 - wielką akcję o takiej nazwie „Dziennik Bałtycki” zainicjował 1 sierpnia 2003 roku. Walczyliśmy wtedy nie tylko o autostradę A1, ale i o przyszłość Pomorza. Udało się! - tak o jednej z największych akcji społecznych w dziejach pomorskich mediów pisaliśmy w roku 2013.

Po pierwsze A1 powstała w odpowiedzi na autentyczne społeczne zapotrzebowanie. Na początku lat dwutysięcznych stan polskich dróg był tylko odrobinę lepszy niż w czasach PRL. Problemem był też brak autostrad i wielopasmowych tras szybkiego ruchu. Województwo pomorskie z centralnymi i południowymi województwami łączyły stosunkowo wąskie, jednopasmowe drogi. W dodatku były to trasy dość zużyte oraz zatłoczone tirami. Podróż z Gdańska do Katowic bywała stresująca, powolna oraz - niestety - niebezpieczna. Blokowała także transportowy rozwój regionu. Problemy te poruszaliśmy na naszych łamach bardzo często.



Początek budowy autostrady A1. Dziś dojedziemy nią z Gdańska do Czech w 4,5 godziny!

W roku 2003 w redakcji „Dziennika Bałtyckiego” postanowiliśmy jednak zrobić w tej sprawie coś więcej. Plany dla A1 były gotowe na szczepku rządowym, ale my chcieliśmy przyspieszenia budowy, tak ważnej dla Pomorza (i nie tylko), transportowej arterii. W „Dzienniku Bałtyckim” drukowaliśmy specjalne kupony, które Czytelnicy wycinali, wypełniali, dostarczali do redakcji, a my przekazywaliśmy je politykom. Po pierwsze A1 to były też systematyczne telefony naszych dziennikarzy, ich codzienne zwracanie uwagi na problem braku pełnowymiarowej autostrady na Pomorzu. Niektórzy mieli pewnie nas dość, ale... budowa autostrady A1 ruszyła dwa lata po rozpoczęciu akcji. Do 2011 roku oddany został pierwszy odcinek - od Gdańska do Torunia. Część prac toczyła się jeszcze w 2019 roku, a cała trasa została zakończona w roku 2023, dwie dekady po rozpoczęciu akcji Po pierwsze A1. Misja została zakończona.

JAK POWSTAŁA PIERWSZA POLSKA AUTOSTRADA

Od niby-drogi do polskiej osi północ-południe

Tomasz Chudzyński

Dziś trudno sobie wyobrazić czasy bez autostrady A1. A przecież od otwarcia pierwszych odcinków trasy, jakiej wcześniej na Pomorzu i w innych częściach Polski nie było, minęło zaledwie kilkanaście lat.

Autostrada A1 - od Rusocina w okolicach Gdańska do Gorzynek na granicy z Czechami - liczy ok 500 km. Dozwolona prędkość maksymalna to 140 km/h. Łatwo policzyć, jak szybko można przejechać tą transportową osią północ-południe całą Polskę. Wcześniej trwało to o wiele dłużej i podróż była znacznie mniej komfortowa.

Na trasie arterii znajduje się kilkaset obiektów inżynierskich - wiaduktów, węzłów drogowych zapewniających połącze-

nia z innymi trasami, oraz mostów - w tym ten w okolicach Grudziądza, z niezwykle urokliwą estakadą. A1 to także obwodnice, dzięki którym autostrada omija dziś każde miasto. Nie trzeba „przebijać się” przez Łódź czy Częstochowę, co znacznie wydłużyło podróż.

Przypomnijmy historię pierwszej polskiej autostrady. Krótki odcinek wybudowano jeszcze u schyłku PRL - z Tuszyna pod Łodzią do Piotrkowa Trybunalskiego. Otwarty już po przełomie ustrojowym, w 1989 roku, łączył się w Piotrkowie z tzw. gierkówką. Ta trasa ze stolicy na Śląsk, od Piotrkowa do Częstochowy została wybudowana w standardzie autostradowym, ale ze zwykłymi skrzyżowaniami, w 1976 roku. To przebudowa tej niby-autostrady

do pełnego standardu, a w zasadzie budową od nowa w śladzie PRL-owskiej trasy, zakończyła się budową A1 w roku 2023 (etap ten rozpoczął się w 2018 r.).

Jednak trasa z północy na południe Polski w obecnym formacie ma swój początek już w latach dwutysięcznych. Budowa pełnowymiarowej autostrady ma początek w przygotowaniu 25-kilometrowego odcinka z Rusocina do Swarzędza (lata 2005 -2007). Do 2011 powstała trasa do Torunia.

Budowa poszczególnych etapów A1 została w większości zakończona do 2016 roku. Całość kosztowała niemal 15 mld zł, ale autostrada stała się wyjątkową, proroczą inwestycją i zapoczątkowała wielką zmianę sieci dróg w Polsce.

Kiedy ruszyła budowa

Tomasz Chudzyński

Jana Ryszarda Kurylczyka, wojewodę pomorskiego w latach 2001-2004 wielokrotnie pytaliśmy o budowę autostrady A1. Podobnie zresztą jak i innych polityków z regionu, w tym pomorskich posłów.

Kiedy 25 lipca 2005 r. rozpoczęła się budowa autostrady A1 na odcinku Rusocin-Nowe Marzy, Kurylczyk pojawił się na placu budowy. Wówczas już w roli wiceministra infrastruktury, bo do resortu trafił z fotela pomorskiego wojewody. Był to wielki sukces dla całego województwa, choć na zakończenie budowy trzeba było jeszcze długo czekać. Vivat, zaczynamy! oraz A-Jednak - pisaliśmy wtedy na okładce „Dziennika Bałtyckiego”.



REKLAMA

0011328125

maluta

*Prosto z Żulaw
od 1963 roku*

NOWOŚĆ

PRODUKT POLSKI

Prosto z Żulaw

SKYR+

jogurt typu islandzkiego

waniliowy

Z PRZEWARĄ MLEKA Z GOSPODARSTW Z WYPASEM PASTWISKOWYM

WYSOKA ZAWARTOŚĆ BIAŁKA

BEZ LAKTOZY*

PRODUKT POLSKI

Prosto z Żulaw

SKYR+

jogurt typu islandzkiego

naturalny

Z PRZEWARĄ MLEKA Z GOSPODARSTW Z WYPASEM PASTWISKOWYM

WYSOKA ZAWARTOŚĆ BIAŁKA

BEZ LAKTOZY*

TYLKO 2 SKŁADNIKI

PRODUKT POLSKI

Prosto z Żulaw

SKYR+

jogurt typu islandzkiego

W0

Z PRZEWARĄ MLEKA Z GOSPODARSTW Z WYPASEM PASTWISKOWYM

WYSOKA ZAWARTOŚĆ BIAŁKA

BEZ LAKTOZY*

REKLAMA

0011332125

KWIDZYN

WARZYWA NASZĄ PASJĄ
od 1934

KWIDZYN S.A. to jeden z wiodących zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego w Polsce, zlokalizowany na terenie Pomorza, regionu słynącego z czystego środowiska i wysokiej jakości surowców rolnych. Od wielu lat firma specjalizuje się w przetwarzaniu i konserwowaniu warzyw i owoców, oferując produkty najwyższej jakości dla klientów krajowych i zagranicznych.

Zakład łączy **tradycję z nowoczesnością**, wykorzystując wieloletnie doświadczenie w przemyśle spożywczym oraz stale inwestując w innowacyjne technologie produkcji. Dzięki temu możliwe jest zachowanie naturalnych walorów smakowych i odżywczych przetwarzanych surowców.

Oferta KWIDZYN S.A. obejmuje szeroki asortyment produktów, takich jak:

- mrożone warzywa i mieszanki warzywne,
- konserwy warzywne i owocowe,
- przeciery, sosy, pasty i purée warzywne,
- produkty typu convenience do dalszego przetwarzania przemysłowego.

Firma współpracuje z zaufanymi dostawcami surowców rolnych, głównie z regionu Pomorza, Kujaw, Warmii wspierając lokalne rolnictwo i dbając o wysokie standardy jakości oraz bezpieczeństwa żywności. Wszystkie procesy produkcyjne odbywają się zgodnie z międzynarodowymi normami, m.in. **IFS, BRC**, oraz z poszanowaniem zasad zrównoważonego rozwoju.

KWIDZYN S.A. stawia na ciągły rozwój, jakość i partnerstwo, czego potwierdzeniem jest rosnące zaufanie klientów detalicznych, sieci handlowych oraz odbiorców przemysłowych w kraju i za granicą.

KWIDZYN

Brokuł różyczki

WYRAZISTY SMAK

KWIDZYN

Mieszanka 8-składnikowa

WYRAZISTY SMAK

KWIDZYN

BURACZKI konserwowe

Projone

KWIDZYN

GROSZEK konserwowy

soczysty

Od 100 lat łączy Polskę ze światem

PORT GDYNIA



Budowa portu tymczasowego w Gdyni, 1923 rok



Strategiczną potrzebą jest budowa alternatywnego dla Trasy Kwiatkowskiego połączenia

Jacek Klein

Gdyniński port jest starszy niż „Dziennik Bałtycki”, jednak wśród portów jest jednym z najmłodszych.

We wrześniu 1922 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o budowie portu w Gdyni - i ta data uznawana jest za jego formalny początek. W rzeczywistości prace nad jego powstaniem zaczęły się już znacznie wcześniej. Były one owocem działania przedstawicieli polskiego rządu po ponownym uzyskaniu przez Polskę dostępu do morza.

Wielkim orędownikiem budowy portu był m.in. Eugeniusz Kwiatkowski - polski minister przemysłu i handlu w latach 1926-1930. W ciągu kilku lat port gdyński stał się największym portem na Bałtyku i jednym z większych w Europie.

Imponujące wyniki

W 2024 roku Port Gdynia osiągnął znaczne wartości w obsłudze kluczowych grup ładunkowych, w tym w przeładunkach kontenerów, które zarejestrowały jeden z najlepszych rocznych rezultatów. Łączne przeładunki zbliżyły się do poziomu 27 mln ton.

- Zbliżyliśmy się do rekordu z 2021 roku, wynoszącego 986 tysięcy TEU. W ubiegłym roku udało nam się osiągnąć wynik 975 tysięcy TEU - mówi Piotr Gorzeński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia. „Przekroczenie granicy miliona TEU jest na wyciągnięcie ręki i stanowi realny cel na przyszłość” - dodaje prezes Gorzeński.

Rok 2024 to również imponujące dane finansowe. Zysk netto wyniósł ponad



Port Zewnętrzny otworzy nowe możliwości konkurencji o przeładunki

140 milionów złotych, co oznacza wzrost o ponad 32 procent w stosunku do roku 2023.

Plany warte miliardy

Aby dalej się rozwijać, Port Gdynia musi wyjść w morze. Dlatego też od kilku lat przygotowywana jest budowa Portu Zewnętrznego. Byłaby to jedna z najważniejszych i największych inwestycji w polskiej gospodarce morskiej ostatnich lat.

Stanowić będzie przedłużenie Portu Gdynia w stronę morza. Nowy teren, powstały etapami w wyniku załadownienia części akwenu, będzie mógł mieć około 151

ha. Na nim ulokowany zostanie terminal kontenerowy, którego możliwości przeładunkowe mają docelowo sięgnąć 2,5 mln TEU. Będzie on dysponował głębokowodnymi nabrzeżami o łącznej długości około 2,5 km, co pozwoli na obsługę największych jednostek, jakie mogą wpłynąć na Morze Bałtyckie.

Port Zewnętrzny będzie miał charakter uniwersalny. Pomimo faktu, że jego przeważającym rodzajem działalności będzie przeładunek kontenerów, to terminal będzie miał służyć w dużej mierze również przeładunkom wojska polskiego i wojsk sojuszniczych, elementów farm

wiatrowych i project cargo czy ładunków drobnicowych i ro-ro.

Inwestycja jest na etapie wyboru wykonawcy i dzierżawcy portu. Podpisana została także umowa na budowę falochronów osłonowych.

Rozwój portu nie będzie także możliwy bez Drogi Czerwonej i modernizacji Trasy Kwiatkowskiego. W tym roku ma się zakończyć planowanie Drogi Czerwonej i - według zapewnień rządu - budowa ma ruszyć w 2026 roku.

Większe możliwości

Zanim powstanie Port Zewnętrzny, realizowane są w Porcie Gdynia inwestycje, które umożliwią przyjmowanie statków do 400 metrów długości i o zanurzeniu do 14,5 metra. Nowa Wnęka Dokowa oraz modernizacja obrotnicy nr 2 (do średnicy 480 m), pogłębienie akwenów portowych (do rzędnej -16 m) i przebudowa nabrzeży (m.in. Helskiego, Indyjskiego oraz wszystkich po południowej stronie Kanału Portowego) umożliwią efektywne wykorzystanie pełnego potencjału portu, zarówno w kontekście handlu, jak i przemysłu stoczniowego.

- Rozbudowa infrastruktury hydrotechnicznej to kluczowy krok w stronę obsługi statków o zanurzeniu do 14,5 metra - to standard na wielu szlakach międzykontynentalnych. Port Gdynia łączy tym samym do grona portów gotowych na obsługę największych statków wchodzących na Bałtyk - typu Baltmax. Inwestycja w infrastrukturę jednocześnie jest inwestycją w przyszłość transportu morskiego w Polsce - dodaje prezes Gorzeński.

Na ścieżce dynamicznego rozwoju

PORT GDAŃSK. BAŁTYCKI HUB



Port Gdańsk to wychodzący w morze, sukcesyjnie rozbudowywany Port Zewnętrzny i modernizowany Port Wewnętrzny

Jacek Klein

Bałtyk jest jednym z najważniejszych akwenów morskiej wymiany handlowej w Europie, umożliwia transport strategicznych surowców, maszyn, urządzeń, komponentów i towarów konsumpcyjnych.

A Port Gdańsk jest na nim kontenerowym liderem. W przeładunkach ogółem ustępuje tylko portowi Ust-Ługa. W Unii Europejskiej nadal utrzymuje się w pierwszej dziesiątce największych portów. Jego pozycja rośnie dzięki inwestycjom w infrastrukturę przeładunkową i dostępową. W porcie realizowane i planowane są strategiczne przedsięwzięcia Zarządu Portu, operatorów terminali i Urzędu Morskiego, PKP PLK zwiększające jego potencjał.

Działania te można porównać do skoku jaki Port Gdańsk wykonał ponad 50 lat temu, kiedy powstał Port Północny, który otworzył nowy rozdział w jego historii. Obecnie pisze kolejny.

Kontenerowy lider

Bardzo dobra sytuacja finansowa Portu Gdańsk pozwala na śmiałe inwestycje, niezbędne do tego, by mógł się on dalej rozwijać. - Przychody, które generuje port przeznaczane są na rozwój portu, w tym inwestycje i remonty infrastruktury portowej. A tych w najbliższych latach nie zabraknie. Szczególnie ważna dla dalszej rozbudowy portu jest rozbudowa infrastruktury dostępowej, zarówno od strony lądu, jak i wody. Bardzo

liczymy na inwestycje kolejowe wyprowadzające i wprowadzające ładunki z/do naszej wyspy portowej, na której znajduje się m.in. największy na Bałtyku terminal kontenerowy Baltic Hub. W tej sprawie prowadzimy dialog z PKP PLK. Budowa drugiego mostu kolejowego to dla Portu Gdańsk kwestia fundamentalna, wręcz być, albo nie być - podkreśla Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk.

Od marca trwają testy nowego nabrzeża w terminalu Baltic Hub. T3 zbudowane za 2 mld zł, o powierzchni 36 hektarów, połączone jest z obecnymi nabrzeżami w Baltic Hub. Po jego całkowitym ukończeniu przepustowość Baltic Hub zwiększy się o 1,5 mln TEU do 4,5 mln TEU rocznie, czyniąc terminal jednym z największych terminali kontenerowych w Europie. Obecnie obsługuje ponad 600 statków rocznie, w tym największe 400-metrowe kontenerowce świata, przewożące ponad 23 tys. jednostek kontenerowych (TEU).

Otwarcie T3 zaplanowano na 6 czerwca tego roku. To jednak nie wszystko. Docełowo Baltic Hub ma składać się z 5 terminali. Już trwa budowa terminalu instalacyjnego dla morskiej energetyki wiatrowej. To kolejne 20 ha nowego lądu, które w przyszłości posłużą przeładunkowi kontenerów.

Paliwowy hub

Port Gdańsk w ostatnich latach stał się gwarantem bezpieczeństwa energetycznego

kraju. Terminale Naftoportu zapewniają dostawę ropy naftowej. Tylko w marcu tego roku w terminalu obsłużono 43 zbiornikowce, przeładowując 3,767 mln ton ropy naftowej i paliw, co jest największym miesięcznym tonażem obsłużonym w historii. Obsługiwane przez Naftoport wolumeny pokrywają cały krajowy popyt na dostawy ropy naftowej oraz są dominującym kanałem dostaw surowca dla kontrahentów zagranicznych.

Terminal liczy pięć stanowisk, umożliwiających przeładunek 40 mln ton ropy naftowej i 2 mln ton produktów naftowych rocznie. Realizowane są obecnie inwestycje w nowe nabrzeże, które zwiększy przepustowość do 49 mln ton w skali roku. Szóste stanowisko przyjmie zbiornikowce oceaniczne klasy VLCC, zdolne do przewozu nawet 180 tys. ton ropy naftowej.

Ponadto realizowana jest infrastruktura osłonowa dla pływającego terminalu gazowego FSRU. Będzie zlokalizowany w sąsiedztwie terminalu Baltic Hub. Jego zdolności regazyfikacyjne to 6,1 mld m sześć. LNG. Cała inwestycja łącznie z falochronem i infrastrukturą lądową pochłonie 6 mld zł.

Modernizacja Portu Wewnętrznego

Port Gdańsk to nie tylko terminale Portu Zewnętrznego. To także Port Wewnętrzny przyjmujący mniejsze statki. Zarząd Portu od wielu lat realizuje program moderniza-

cji jego nabrzeży i akwenów. W ostatnich latach pogłębiono tor wodny na długości 7 km i zmodernizowano 5 km nabrzeży. W kolejnym etapie przebudowane zostaną cztery nabrzeża o długości 2 km.

Dzięki inwestycjom zwiększyło się dopuszczalne zanurzenie statków. W kanale portowym mogą być obsługiwane jednostki do 250 m długości, szerokości 35 m i zanurzeniu 10,6 m. Natomiast na Kanale Kaszubskim statki o długości do 190 m, szerokości 25 m i zanurzeniu 9,35 m.

Rozwój przez inwestycje

W 2024 roku Port Gdańsk obsłużył ponad 3,5 tys. statków i przeładował ponad 77 mln ton ładunków oraz osiągnął zysk netto w kwocie 264 mln zł - o ponad 50 mln zł więcej niż rok wcześniej. Z danych Krajowej Administracji Skarbowej wynika, że tylko w ciągu jednego roku (2024 r.) z przeładunków zrealizowanych w gdańskim porcie, do budżetu państwa powinno wpłynąć ponad 55 mld zł - z tytułu akcyzy, VAT i ceł.

- Każda złotówka zainwestowana w infrastrukturę portową, generuje istotny zwrot do budżetu państwa. Jesteśmy portem o strategicznym znaczeniu zarówno dla Polski, jak i dla Unii Europejskiej. To od nas w dużej mierze zależy bezpieczeństwo energetyczne regionu. Aby jednak w pełni sprostać tym wyzwaniom, musimy nadal się rozwijać i stać się nowoczesnym hubem energetycznym - dodaje Dorota Pyć.

Korzenie, z których wyrasta siła Pomorza

ZAWSZE BLISKO KASZUB



XX Światowy Zjazd Kaszubów. Korowód przeszedł ulicami Luzina



Kaszubi są dumni ze swoich korzeni i wspólnej historii

REKLAMA

0011326576

PROMEDICA24

PRACA W OPIECE

NA TERENIE NIEMIEC

BONUS
wiosenny do
450€

**NOWY MODEL,
NOWE STAWKI!**

ZADZWOŃ! GDAŃSK
TEL. 517 176 292

Joanna Surażyńska

Nie da się mówić o Pomorzu, nie mówiąc o Kaszubach. Ten region - ze swoją kulturą, językiem, tradycją i historią - od zawsze był jego sercem, głosem i dumą. A „Dziennik Bałtycki” od początku swojego istnienia był blisko Kaszubów, towarzysząc im we wszystkich ważnych chwilach, wspierając i dokumentując ich działania. Od pierwszego Zjazdu Kaszubów w 1999 roku, przez kolejne edycje, aż po zapowiadany XXVI Światowy Zjazd Kaszubów w gminie Szemud - zawsze jesteśmy tam, gdzie bije serce kaszubszczyzny.

Razem od początku

Byliśmy w Chojnicach, gdy po raz pierwszy w 1999 roku tysiące Kaszubów zjechało, by świętować zjednoczenie regionu w granicach województwa pomorskiego. Dokumentowaliśmy, relacjonowaliśmy, opowiadaliśmy historie, które zbudowały kaszubską wspólnotę. Zawsze pokazujemy nie tylko to, co wydarza się podczas Zjazdów, ale przede wszystkim to, co najważniejsze: tożsamość, pamięć, dumę z własnych korzeni.

Co tydzień w Nordzie

Nie tylko przy okazji wielkich świąt Kaszuby są obecne na naszych łamach co tydzień. W ramach lokalnych tygodników zawsze znajdziecie Państwo „Nordę” - stronę poświęconą Kaszubom. Piszemy o ludziach tej ziemi, o ich pa-

sjach, sukcesach, problemach i inicjatywach. Pokazujemy, że kaszubska kultura to nie tylko folklor, ale też nowoczesność, przedsiębiorczość i społeczna siła.

Zjazdy, które jednoczą

Zjazdy Kaszubów to święto jedności i różnorodności. Co roku inne miasto staje się stolicą Kaszub, gromadząc tysiące osób - mieszkańców, gości, działaczy i sympatyków regionu. Tak będzie i tym razem: 5 lipca 2025 roku spotkamy się w gminie Szemud. Będziemy tam, by znów relacjonować to wyjątkowe wydarzenie. Nie zabraknie też barwnego symbolu zjazdów - pociągu Transcassubia, który zbiera Kaszubów z różnych stron Pomorza. To podróż dumy i wspólnoty.

Kaszubi stworzyli silną, nowoczesną społeczność i pozostają wierni swoim korzeniom.

Są aktywni w kulturze, polityce, samorządach i biznesie. A my jesteśmy z nimi - od zawsze blisko ludzi. Bo Pomorze bez Kaszub nie istnieje. I my to doskonale rozumiemy!



☎ 58 763 81 00

metalzbyt.com

Twój Market

Budowlany

NOWY ASORTYMENT

panele płytki oświetlenie
farby listwy dekoracje



♥ w sercu Gdańska



Gdańsk ul. Wiestawa 1

 DOMESTA

Osiedle URZEKA

Gdańsk Jasień

Mieszkania o podwyższonym
standardzie wykończenia
już od **427 000 zł**



domesta.com.pl

A red sports car is shown from a low angle, driving on a snowy road. The car is kicking up snow, and the background is a snowy forest with tall trees. The overall scene is bright and wintry.

naszemiasto.

dodatek bezpłatny
listopad 2025

PRZYGOTUJ AUTO DO ZIMY

PARTNERZY

HABER & HABER

Kancelaria Adwokacka



MIESZALNIA LAKIERÓW

eprasa.pl de747b4944





Badania techniczne pojazdów w całym województwie pomorskim

Firma „Mański” powstała w 1991 roku. Pierwszym punktem diagnostycznym dzisiejszej sieci była Stacja Kontroli Pojazdów wykonująca przeglądy rejestracyjne pojazdów osobowych i ciężarowych do 3,5 tony zlokalizowane w Sierakowicach. Do 2025 roku powstało łącznie 36 stacji diagnostycznych „Mański”. Profesjonalny sprzęt firmy UNIME-TAL, a także znakomicie wyszkolona kadra, zaowocowały wysoką jakością usług. Szybko rozszerzono ofertę usług o ustawianie zbieżności i geometrii kół.

Obecnie w ofercie firmy są przeglądy rejestracyjne pojazdów, geometria, tachografia, badania UDT, ubezpieczenia, szkolenia na operatorów UTB.

– Największym zainteresowaniem cieszą się badania techniczne pojazdów – mówi Krzysztof Mański. – Wykonujemy je w 36 punktach na terenie województwa pomorskiego od ponad 20 lat.

Klientami firmy są osoby indywidualne, firmy, instytucje.

– Nasi klienci doceniają jakość usług, nowoczesne wyposażenie – dodaje właściciel firmy.

Miejscowości, w których znajdują się stacje: • Bolszewo • Czarna Dąbrówka •

Człuchów • Dębica Kaszubska • Garcz • Gdańsk – Banińska • Gdańsk – Kartuska • Gdańsk – Lubczykowa • Gdańsk – Otomińska • Glinicz • Gniewino • Kaliska • Kartuzy • Kępice • Kiełpino • Kolbudy • Kościerzyna • Lębork • Lubichowo • Luzino – Ofiar Stutthofu • Luzino – Przyleśna • Pruszcz Gdański • Przywidz • Rumia • Sierakowice – Sosnowa Góra • Sierakowice – Sychty • Sominino • Stara Kiszewa • Stężycza • Tczew • Trąbki Wielkie • Wicko • Żukowo

Firma cały czas się rozwija i planuje otworzyć kolejne oddziały.

Tachografia

Stacje wyposażone są w najnowsze urządzenia do badania samochodów dostępnych na rynku, wszystko po to, by zwiększyć Państwa bezpieczeństwo na drogach. Na terenie stacji znajduje się serwis tachografów samochodowych (analogowych i cyfrowych). Świadczone są usługi w zakresie:

- instalacja, naprawa, sprawdzanie tachografów analogowych
- instalacja, naprawa, kalibracja tachografów cyfrowych
- odczyt danych z tachografu cyfrowego
- odczyt danych z karty kierowcy

Ograniczniki prędkości:

- montaż ograniczników prędkości
- kontrola ograniczników prędkości

Stacje z serwisem tachografów:

• Dębica Kaszubska • Garcz • Gdańsk
– Kokoszki • Kościerzyna • Kaliska
• Lębork • Luzino • Pruszcz Gdański • Trąbki Wielkie

Stacje diagnostyczne „Mański”



Ubezpieczenia

„Przezorny zawsze ubezpieczony” mówi popularne polskie przysłowie. Firma „Mański” podpisuje się pod nim obiema rękami. W najbardziej kryzysowych sytuacjach gotówka jest wybawieniem z większości kłopotów. To dlatego firma proponuje swoim klientom pakiet bardzo korzystnych ubezpieczeń.

– Realizujemy pełen zakres ubezpieczeń, w tym ubezpieczenia komunikacyjne, ubezpieczenie domu czy mieszkania, ubezpieczenie na życie i inne. Z przyjemnością przedstawimy klientom najkorzystniejsze warunki, odpowiadające ich oczekiwaniom – mówią pracownicy firmy. – Dzięki doświadczeniu i kontaktom wypracowaliśmy bezkonkurencyjną ofertę ubezpieczeń na rynku w Gdańsku i całym Trójmieście. Doradzamy, jakie warunki najlepiej wybrać dla danego przypadku, zajmujemy się opieką klienta oraz tworzymy ubezpieczenia w dobrych cenach. Zapraszamy do kontaktu z naszym przedstawicielem, który przedstawi szczegółowe warunki, powie, jaki typ ubezpieczenia wybrać oraz przedstawi ofertę.

Myjnie samochodowe

Firma z myślą o rozwijaniu horyzontów w kierunku motoryzacji oraz wygody dla swoich klientów utworzyła dodatkową ofertę, przy wybranych stacjach powstały myjnie samochodowe.

Znajdują się one przy tych stacjach:

- Gdańsk – Otomińska • Kępice – Pomorska
- Kępice – W. Sikorskiego

Dane kontaktowe:

Stacje kontroli pojazdów

tel. 58 341 95 34,

e-mail: oskp.manski@wp.pl

Tachografy

tel. 663 931 990,

e-mail: tachokoszki@gmail.com

Badania UDT

tel. 782 421 441,

e-mail: tco@europe.com

Ubezpieczenia

tel. 796 176 030,

e-mail: ubezpieczeniamanscy@gmail.com

Myjnie

tel. 537 994 004

www.stacje-kontroli.pl



Kiedy najlepiej zmienić opony z letnich na zimowe?

Wiele osób korzystających z sezonowego ogumienia, ze zmianą opon z letnich na zimowe czeka do pierwszych opadów śniegu. To błąd.

Popularne „zimówki” to opony miękkie. Oznacza to, że zachowują dużą elastyczność nawet przy niskich temperaturach. To cecha pożądana w zimie, ale już w lecie może powodować problemy. Mocno rozgrzana zimówka będzie się ślizgać przy ruszaniu i hamowaniu. To wyraźnie wpłynie na szybkość reakcji auta na gaz, hamulec i ruchy kierownicą, a co z tym związane, także z bezpieczeństwem na drodze.

Polska jest jednym z ostatnich krajów europejskich, w którym nie obowiązuje jeszcze przepis prawny nakazujący wymiany opon letnich na zimowe. Nadal obowiązują przepisy, w myśl których przez cały rok



FOT. JANUSZ WOJTCWICZ

Czy ze zmianą opon warto czekać na mróz i śnieg?

można jeździć na dowolnych oponach, byle ich bieżnik miał minimum 1,6 mm.

Kiedy zmienić opony na zimowe? Gdy temperatura rano spada poniżej 7 st. C. Taka temperatura to znak, że trzeba pomyśleć o zmianie ogumienia. **(MM)**

Adres redakcji:
80-720 Gdańsk,
ul. Połęża 3

Biuro reklamy:
Iwona Suska
tel. 698 635 606
lwona.suska@polskapress.pl

Wydawca: Polska Press
Sp. z o.o., 02-672 Warszawa,
ul. Domaniewska 45,
tel. 22 201 4100

AUTO KOSIK

Warsztat samochodowy Gdańsk Zaspa



SERWIS DPF



MECHANIKA POJAZDOWA



SERWIS KLIMATYZACJI



SERWIS OPON



CZĘŚCI SAMOCHODOWE



DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA



WYMIANA OLEJU

☎ 515 302 402 | www.autokosik.pl

Hynka 51, Gdańsk | www.serwisdpf.pro

Zmiana opon na „zimówek”. O tym pamiętaj

Co należy sprawdzić? Po pierwsze zużycie bieżnika. Wartością, która dyskwalifikuje oponę z eksploatacji, jest bieżnik o głębokości poniżej 1,6 mm.

- Sam fakt zmiany opon na zimowe niewiele zmienia w kwestii bezpieczeństwa jazdy, jeśli są one już mocno zużyte, bo właściciel auta korzysta z nich wiele lat lub bardzo intensywnie. W takiej sytuacji nie możemy liczyć na odpowiednią przyczepność, co za tym idzie, wydłuży się droga hamowania - mówi Adam Bernard, dyrektor Szkoły Bezpiecznej Jazdy Renault.

- Można też mieć do czynienia z sytuacją, gdy zużycie bieżnika jest nierówne. Często przyczyną jest jazda ze zbyt niskim ciśnieniem. Ciężar auta powinien spoczywać na całej szerokości opony, a zbyt niskie ciśnienie sprawia, że czoło jest słabiej dociskane do podłoża. Należy więc skorygować poziom ciśnienia, zgodnie z zaleceniami producenta samochodu - dodaje.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Po demontażu ogumienia, warto poddać je konserwacji

Nieprawidłowe napompowanie opon wpływa także na sterowność samochodu, jego przyczepność oraz koszty eksploatacji, przy niskim ciśnieniu poziom spalania jest dużo wyższy. Auto będzie wówczas „ściągało” na boki nawet w przypadku jazdy prosto, a na zakrętach pojawi się tzw. efekt pływania. Po drugie: stan gumy. Właściciela powinny zaniepokoić pęknięcia, wyrzuszenia czy kruszenie się gumy. (MM)

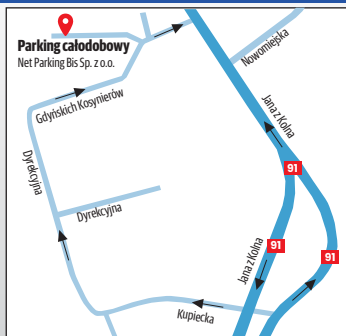
PARKING 24H/7



zapraszamy do parkowania
godzinowego i abonamentowego

Gdańsk, ul. Jana z Kolna 5

Dojazd do parkingu:
wjazd od ul. Kupieckiej,
dalej ul. Dyrekcyjną do
ul. Gdyńskich Kosynierów



kontakt: ☎ 48 536 747 743

✉ tryton@netparking.pl

Zapraszamy!

epi.asa.pl de747b4944

Zimowa jazda. Najczęstsze problemy kierowców

Zima na drodze to nie tylko śnieg i mróz, ale także wyzwania, które mogą dać się we znaki nawet doświadczonym kierowcom.

Od przymarzniętych zamków po czystość samochodu - każdy aspekt użytkowania pojazdu w tym okresie wymaga szczególnej uwagi. Odkryj sprawdzone porady.

Ostrożnie pozbywaj się lodu. Usuwanie warstwy lodu z szyb to zadanie wymagające ostrożności. Tak jak w przypadku zamków, lepiej nie używać gorącej wody, która może uszkodzić, a nawet doprowadzić do pęknięcia szkła. Zamiast tego, najlepiej rozpocząć od uruchomienia auta i włączenia nadmuchu skierowanego na szyby, pozwalając nawiewowi wykonać najcięższą pracę. Gdy pod wpływem ciepła szron zacznie topnieć, przychodzi pora na skrobaczkę, która powinna być obowiązkowym elementem zimowego wyposażenia.

Zadbaj o podwozie auta. Zimą, karoseria i nadwozie są bardziej na-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Czystość wnętrza samochodu zimą jest równie ważna

rażone na uszkodzenia. Zwiększona wilgotność, niskie temperatury, sól i piasek sypane na jezdnię, aby zwiększyć przyczepność, sprzyjają korozji. Aby jej zapobiec, warto przed sezonem zimowym porządnie umyć, a następnie nawoskować auto. Dobrej jakości wosk ochroni lakier przed rdzą, negatywnym działaniem soli. Regularne czyszczenie podwozia samochodu z soli i błota pomoże utrzymać karoserię w nienagannym stanie. (MM)



WYMIESZANI – nowe miejsce na lakierniczej mapie Trójmiasta

W świecie motoryzacji pojawia się nowa przestrzeń łącząca pasję do perfekcyjnego wykończenia z wysokimi standardami branży. Nasza firma oferuje szeroki wybór produktów lakierniczych oraz wsparcie oparte na wiedzy i doświadczeniu. To miejsce dla profesjonalistów i osób wykonujących naprawy samodzielnie – tu technologia spotyka się z rzemiosłem, a każdy detal ma znaczenie.

Nasza oferta

Lakiery i zaprawki w sprejach i pędzelkach, podkłady akrylowe, epoksydowe i reaktywne, szpachlówki, lakiery bezbarwne, masy uszczelniające, zabezpieczenia podwozi, taśmy, materiały ściernie.

Kosmetyki samochodowe: pasty polerskie, politurey, woski, ceramiki, środki pielęgnacyjne.

Sprzęt i akcesoria: maszyny polerskie, pistolety, sprężarki, szlifierki, odkurzacze i inne narzędzia niezbędne lakiernikowi.

Produkty pochodzą od sprawdzonych dostawców i dostępne są w różnych cenach.



Doradztwo i profesjonalizm

Nie tylko sprzedajemy – doradzamy i wspieramy na każdym etapie naprawy. Współpracujemy z doświadczonymi technikami, zapewniając kompleksową obsługę od doboru materiałów po finalny efekt.

Nowoczesność i ciągły rozwój

Stale aktualizujemy ofertę i bazę kolorów, dopasowując się do trendów i potrzeb rynku – zarówno nowych modeli, jak i starszych aut wymagających precyzyjnego dopasowania odcieni.

Zapraszamy do współpracy – odkryj różnicę, jaką daje połączenie doświadczenia i nowoczesnych technologii.

Kołobrzeska 48F, 80-394 Gdańsk

☎ 785 152 945

✉ kontakt@wymieszani.pl

Czynne pn-pt 8:00-16:00

Przygotuj się do jazdy autem w zimowej aurze

Oczyszczanie auta ze śniegu i lodu czy regularna kontrola stanu wycieraczek to tylko niektóre z niezbędnych czynności. Jeżeli pojazd wyposażony jest na przykład w kamerę cofania, trzeba również pamiętać o czyszczeniu obiektywu.

Niezależnie od pory roku raz na jakiś czas należy kontrolować stan reflektorów. Powinny być oczyszczone ze śniegu, lodu i zabrudzeń, ale podstawą jest ich sprawność. Jeśli pojazd nie ma systemu informującego o niesprawności oświetlenia, trzeba samemu regularnie sprawdzać działanie świateł. Niesprawne światło stop czy kierunkowskaz mogą wprowadzić w błąd innych uczestników ruchu i przyczynić się do kolizji.

Dobrze też pamiętać o czyszczeniu lusterek oraz obiektywu kamery cofania. Są to miejsca podatne na zabrudzenia. Jeżeli kierowca od dłuższego czasu korzysta z kamery cofania, to manewrowanie tyłem, gdy błoto zakryło obiek-



FOT. MAT., PRASOWE

Przygotowanie auta do jazdy w zimę ma szczególne znaczenie

tyw, może być sporym wyzwaniem.

Co jeszcze kierujący musi mieć w bagażniku w czasie zimowej pogody? Szczotka do odśnieżania samochodu oraz skrobaczka do szyb to podstawa.

Zalegający śnieg trzeba usuwać z całej karoserii, najpierw z dachu, potem z szyb, nie zapominając o porządnym oczyszczeniu tablic rejestracyjnych.

(PP)

Wypożyczalnia samochodów



dostawczych i busów osobowych
Gdańsk > **Gdynia**



ODDZIAŁ:

GDYNIA
UL. MORSKA 212A

GDAŃSK
UL. SZCZĘŚLIWA 7

**WYNAJMIJ
MNIE!**

731 666 555
www.maximus24h.pl

„Zimowe” mandaty są dotkliwe dla kierowców

Za jazdę z zaśnieżonym dachem, zamrożniętą szybą czy nieczytelnymi tablicami rejestracyjnymi kierowca może dostać mandat. Okazuje się, że takich „zimowych” mandatów jest znacznie więcej.

Odsnieżając pojazd, wielu kierowców zostawia uruchomiony silnik, żeby ogrzać wnętrze. W tym przypadku dochodzi do złamania dwóch przepisów. Pierwszy to zakaz pozostawiania samochodu z włączonym silnikiem w terenie zabudowanym - w tym przypadku kara wynosi 100 zł. To jednak niezwykle rzadka sytuacja kiedy policja karze na tej podstawie kierowców. Drugi przepis mówi o zakazie używania samochodu, gdy praca silnika wiąże się z nadmierną emisją spalin i hałasu. To może skutkować mandatem w wysokości do 300 zł.

Co z mandatem za brudne tablice rejestracyjne i światła? Jeśli policjant zakwalifikuje nasze wykroczenie do złamania przepisów wynikających z art 60 ust. 1 pkt 2



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Za jazdę nieodsnieżonym autem grozi mandat do 3000 zł

ustawy Prawo o ruchu drogowym (zabrania się zakrywania światel oraz urządzeń sygnalizacyjnych, tablic rejestracyjnych lub innych wymaganych tablic albo znaków, które powinny być widoczne), wtedy mandat może wynieść nawet i 500 złotych. Podobnie jest z reflektorami. One muszą być utrzymane w czystości - brudem klosze lamp oznaczają mandat w wysokości od 20 do 500 złotych.

(MM)

Akumulator, uszczelki, szyby i płyn do spryskiwaczy

Jesień i zima to trudny czas dla kierowców. Przymarzniałe wycieraczki, oszronione szyby czy wilgoć w aucie to tylko niektóre sytuacje, z którymi zmagają się właściciele aut.

Bez sprawnego akumulatora ani rusz. Jeśli akumulator nie będzie w pełni naładowany, istnieje prawdopodobieństwo, że z podróży nici. Akumulator w temperaturze +25 stopni C ma 100% pojemności, jednak, gdy temperatura spadnie do 0, traci nawet 20% swojej efektywności. Dzieje się tak, ponieważ elektrolit w niskiej temperaturze traci zdolność do magazynowania energii. Niskie temperatury sprawiają, że olej silnikowy gęstnieje, a co za tym idzie - konieczna jest większa moc do rozruchu silnika.

Nasmaruj uszczelki w drzwiach. By zapobiec przymarzaniu drzwi, warto zabezpieczyć znajdujące się na nich uszczelki odpowiednimi preparatami na bazie silikonów. Preparat należy nałożyć na wcześniej oczyszczone uszczelki.



123RF

W zmaganiach ze szronem pomaga zimowy płyn do spryskiwaczy

Niezbędną pomocą w oczyszczaniu jest płyn. Kierowcy, którzy zapominają o wymianie płynu na zimowy, są często zmuszeni udrożnić układ spryskiwaczy. Zdara się również, że zamarznięty płyn zwiększa swoją objętość i trwale niszczy węże i zbiornik na płyn.

Jak uniknąć tego problemu? Wystarczy wymienić płyn na zimowy jeszcze zanim temperatura spadnie do 0. (M)

Jak bezpiecznie i zgodnie z prawem przygotować samochód do zimy?

Zima to czas, gdy niskie temperatury, śnieg i ograniczona widoczność szczególnie obciążają kierowców. Odpowiednie przygotowanie samochodu to nie tylko kwestia bezpieczeństwa, ale i prawnego obowiązku wynikającego z przepisów Prawa o ruchu drogowym.

Zgodnie z art. 66 ust. 1 ustawy, pojazd musi być tak zbudowany, wyposażony i utrzymany, by korzystanie z niego nie zagrażało bezpieczeństwu. Oznacza to konieczność sprawdzenia układu hamulcowego, oświetlenia, płynów eksploatacyjnych, a także stanu szyb i wycieraczek.



Choć w Polsce brak ustawowego nakazu używania opon zimowych, art. 3 ust. 1 nakłada na kierującego obowiązek zachowania ostrożności – w praktyce wymaga stosowania opon dostosowanych do warunków pogodowych. Ich wymianę zaleca się, gdy średnia temperatura spada poniżej 7°C. W krajach takich jak Niemcy, Austria czy Czechy obowiązek ten jest wyraźnie określony w prze-

pisach – brak dostosowania się do nich może skutkować mandatem.

Warto pamiętać, że w razie zdarzenia drogowego kierowca musi posiadać dowód tożsamości, prawo jazdy, dowód rejestracyjny i potwierdzenie ubezpieczenia OC. Sporządzenie rzetelnego oświadczenia o kolizji z danymi uczestników i szkicem sytuacyjnym ma istotne znaczenie dowodowe (art. 822 § 1 k.c.).

Przed podróżą należy też sprawdzić ważność ubezpieczenia, a przy wyjeździe za granicę – jego uznawalność w państwie docelo-

wym. Rozsądnym rozwiązaniem jest dodatkowa polisa assistance lub AC, obejmująca pomoc w razie awarii (art. 805 § 1 k.c.).

Rzetelne przygotowanie pojazdu do zimy to wyraz należytej staranności kierowcy, chroniący przed mandatem i odpowiedzialnością cywilną. W przypadku wątpliwości prawnych warto skorzystać z profesjonalnego wsparcia – np. Kancelarii Adwokackiej Haber & Haber, prowadzonej przez adwokat **Ewelinę Baranowską-Haber**, specjalizującą się w prawie drogowym i odszkodowawczym.

HABER & HABER

Kancelaria Adwokacka

adw. Ewelina Baranowska-Haber
tel. 510 404 334
www.haberihaber.pl

Pogoda i brudne szyby zmieniają percepcję kierowcy

Wielu kierowców nie lubi jazdy samochodem w jesienno-zimowych warunkach. Szybko zapadający zmierz, opady deszczu lub śniegu, wreszcie mgła, skutecznie ograniczają widoczność na drodze.

Na to, że przyjdzie jesień i zima nie mamy żadnego wpływu. Także na to, że wraz z pogarszającą się pogodą, pogarszają się także warunki do jazdy. A w takich coraz trudniej odpowiednio wcześniej zauważyć pieszych na poboczu, nieoświetlone auto czy po prostu inną przeszkodę.

O tej porze roku podstawową czynnością przy naszym samochodzie powinna więc być kontrola stanu wycieraczek. Wielu kierowcom dopiero intensywne opady deszczu uświadamiają, że w ich aucie są po prostu stare i zniszczone. Dlatego, jeśli gumy wycieraczek zaczynają już coraz gorzej zbierać wodę i zabrudzenia, wtedy koniecznie wymienimy je na nowe.

Parowanie szyb to jedna z najczęstszych i najbardziej kłopotli-



FOT. FREEPIK

Wielu posiadaczy aut nie dba o dobrą widoczność na drodze

wych sytuacji, jakie zdarzają się nam o tej porze roku. I często się okazuje, że przetarcie wewnętrznej powierzchni szyby nie na wiele się zdaje. Co możemy z tym zrobić? Przede wszystkim powinniśmy uświadomić sobie, że przyczyną jest woda, która zbiera się we wnętrzu pojazdu. Różnice temperatur, które zachodzą o tej porze roku powodują, że ta skrapla się na powierzchni szyb.

(NS)

Zimowe gadżety kierowcy. Po prostu musisz je mieć

Odsnieżanie auta i „skrobanie” okien zabiera sen z powiek i czas. Dlatego przedstawiamy zimowe gadżety, które zimą ułatwią życie każdemu kierowcy.

Przymarznęte wycieraczki? Pierwszy i ostatni raz. Za sprawą pokrowców unikniesz nieprzyjemnych sytuacji. Dzięki nim poze- gnasz na zawsze poranną gimnastykę podczas „odrywania” wycieraczek od szyb. Cena: ok. 10 złotych.

Masz problem z akumulatorem i odpaleniem samochodu po zimnej nocy? Absolutny must have to ocieplacz - zapewnia łatwiejszy i szybszy poranny rozruch silnika, nawet przy temperaturach poniżej minus 20 stopni Celsjusza.

Co ty na to, by dzień witać przyjemnym ciepłem w kabinie samochodu? Niech do lamusa raz na zawsze przejdzie do granic możliwości zimne wnętrze pojazdu. Zaprogramuj, ustaw na odpowiednią godzinę, odpowiednią temperaturę i gotowe. Na rynku znajdziesz



Taki widok o poranku nikogo nie zachwyci!

podgrzewacze kabinowe, które nie korzystają z akumulatora samochodu, a co za tym idzie, pojazd nie musi być wcześniej włączony.

Nie lubisz używać zimowych osłon na szyby? W tym przypadku na uciążliwy lód pomoże płyn odmrażający szyby. Skuteczność preparatu zależy od składu (stężenia środka rozmrażającego) i jakości zastosowanych składników.

(RB)

Jazda we mgle. Ekspert przypomina, jak się zachować

Zgodnie z danymi Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Polsce notuje się rocznie średnio 54 dni z mgłą, a najwięcej takich dni występuje najczęściej w październiku i listopadzie.

Mgła znacznie ogranicza widoczność, a co za tym idzie utrudnia m.in. ocenę odległości i prędkości innych pojazdów, zauważenie znaków pionowych czy pieszych znajdujących się na pasach. W takich warunkach szczególnie ważna jest spokojna, wolna jazda i prowadzenie samochodu w sposób przewidywalny dla innych uczestników ruchu.

- Najlepiej jechać z taką prędkością, by móc zatrzymać się na odcinku drogi, który w danym momencie jest dla nas widoczny. Gdy widoczność we mgle spada do kilkudziesięciu metrów, może to oznaczać bardzo niską prędkość. Punktem odniesienia, który ułatwi jazdę w tak trudnych warunkach, mogą być linie na jezdni. Pozwalają one kontrolować położenie auta na drodze i utrzymanie go w pasie



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Podczas mgły często występuje również śliska nawierzchnia

ruchu - radzi Adam Bernard, dyrektor Szkoły Bezpiecznej Jazdy Renault.

Światła przeciwmgłowe należy włączać, gdy widoczność spada poniżej 50 metrów i wyłączać, gdy widoczność się poprawia. Włączone światła przeciwmgłowe, szczególnie tylne, mogą w dobrych warunkach atmosferycznych oślepić innych kierowców. W czasie mgły nie należy używać świateł drogowych, czyli tzw. długich. (MM)



Zima w Gdańsku... Przygotuj auto z DEKRA!



Sprawdź przed zimą:

- ustawienie świateł
- stan oświetlenia i wycieraczek
- poziom płynów
- stan bieżnika w ogumieniu

podczas **przeglądu** w stacji kontroli pojazdów DEKRA.



Sprawdź kondycję samochodu niezależnie od terminu obowiązkowego badania technicznego!

Jesteśmy w Twojej okolicy!

**Podstawowa Stacja Kontroli
Pojazdów DEKRA**

ul. Rakoczego 32A, 80-228 Gdańsk
Tel.: +48 583 032 209

Umów się online!



Jazda „na rezerwie” i tankowanie „pod korek”

Wielu kierowców lubi korzystać z „głębokiej rezerwy” w baku paliwa, co niesie za sobą poważne konsekwencje. Mechanicy przestrzegają przed takimi praktykami.

Praktycznie każdy samochód jest wyposażony we wskaźnik poziomu paliwa, który pokazuje również tzw. rezerwę. Kiedy zapala się pomarańczowa kontrolka, a wskaźówka jest bliska zera, powinniśmy najszybciej jak to możliwe zatankować auto.

- Informacja o zasięgu wydaje się być pokusą do wyjeżdżania paliwa do zera, bo wielu kierowców ma świadomość tego, że nawet brak zasięgu oznacza jeszcze możliwość przejechania od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu kilometrów. To jednak może prowadzić do awarii, które mogą właścicieli pojazdów naprawdę dużo kosztować. W szczególności wówczas, gdy tankują „za 50 zł”, ponieważ wtedy jeżdżą w zasadzie bez przerwy na rezerwie - zwraca uwagę



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Mechanicy wyjaśniają, czym to się może skończyć

Adam Lehnort, ekspert należącej do firmy Moto-Profil sieci ProfiAuto Serwis. Jazda na rezerwie jest szkodliwa dla układu paliwowego, a wielokrotne jeżdżenie ze skrajnie niskim stanem paliwa może być nawet zabójcze.

Jeśli przesadzimy, paliwo wyleje się nam na buty bezpośrednio z wlewu lub przez niewielki otwór przy nim. To jedyne znane mechanikom negatywne konsekwencje tankowania pod korek. (MM)

Czujniki ciśnienia w kołach. Dlaczego mają znaczenie?

Unia Europejska nałożyła na producentów aut obowiązek obligatoryjnego wyposażania każdego pojazdu sprzedawanego na terenie UE w automatyczny system monitorowania ciśnienia w oponach TPMS.

TPMS może informować o ciśnieniu powietrza na dwa sposoby - bezpośrednio lub pośrednio. W pierwszym przypadku układ składa się z czujników ciśnienia umieszczonych w oponach, z reguły na feldzie od środka, przy zaworze. Drogą radiową wysyłają na bieżąco do centrali w aucie informację o ciśnieniu w każdym z kół. Dzięki temu kierowca może śledzić dokładne i zalecane wartości osobno dla każdego z kół. Oczywiście pod warunkiem, że system działa prawidłowo, co niestety nie zawsze jest regułą.

Z kolei znacznie prostszy system pośredni wykorzystuje czujniki systemu ABS i ESP. Jeżeli w jednym z kół spadnie ciśnienie, to oznacza, że któreś z kół obraca się szybciej od pozostałych, co może wskazywać na spadek ciśnienia. Wadą tego



FOT. ARCHIWUM

Czujniki to przydatny element

rozwiązania jest brak informacji o dokładnym ciśnieniu oraz wskazania, które z kół ma niższe ciśnienie. System nie jest zbyt precyzyjny, gdyż reaguje dopiero na około 20-procentowy spadek ciśnienia. Jest jednak tańszy w naprawach i mniej zawodny.

W samochodach z pośrednim pomiarem na desce rozdzielczej zapali się tylko kontrolka utraty ciśnienia, nie ma natomiast opcji wyświetlania wartości ciśnienia dla każdego z kół. **(DK)**

Nie wszyscy to robią przed zakupem. To błąd!

Kupujący używane samochody muszą liczyć się z kosztownymi naprawami, ponieważ dane pokazują, że wielu z nich nie przeprowadza kontroli przed podpisaniem umowy kupna pojazdu, mimo potencjalnych zagrożeń.

Eksperti AAA AUTO wskazują kilka prostych rad, które należy stosować przed zakupem pojazdu, aby upewnić się, że faktycznie istnieje, jest sprawny, a jego historia jest znana:

- nie wysyłaj pieniędzy za samochód, którego nie widziałeś,
- obejrzyj auto przed zapłaceniem pełnej kwoty,
- jeśli musisz, wpłać tylko depozyt, który uważasz, że możesz stracić,
- sprawdź, czy cena używanego samochodu jest zgodna z wartością rynkową,
- zabierz samochód na jazdę próbną,
- zawsze sprawdzaj historię używanego samochodu.

We wrześniu br. na polskim



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Tylko 64% proc. kupujących sprawdza auto używane przed zakupem

rynku wtórnym sprzedano 285 898 samochodów, czyli o 7 105 aut więcej niż w sierpniu br. Jednocześnie średnia cena sprzedanego pojazdu spadła o 677 zł i wyniosła 46 019 zł. Średni wiek auta pozostał bez zmian i wyniósł 11 lat, a średni przebieg obniżył się do 169 329 km. Dane pochodzą z raportu Barometr AAA AUTO opartego na analizie danych dotyczących sprzedaży aut używanych w komisach.

(MM)

1 zł = 30 sekund na każdym programie!



4 STANOWISKA
ORAZ DODATKOWE URZĄDZENIA



☎ 537 044 655 ☎ 453 431 466

📍 AL. RZECZYPOSPOLITEJ 8

✉ BIURO.SMARTWASH@GMAIL.COM

📱 MYJNIA SMART WASH

📷 @MYJNIA.SMART.WASH



Palenie w aucie. Kiedy możesz dostać mandat?

Powszechna jest wiedza o negatywnym wpływie papierosów na organizm człowieka. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że szczególnie niebezpieczne jest palenie w samochodzie.

Wnętrze kabiny aut osobowych ma stosunkowo małą objętość, a systemy wentylacyjne pojazdu nie umożliwiają szybkiej wymiany powietrza z otoczeniem, przez co dym tytoniowy może utrzymywać się jeszcze długo po wypaleniu papierosa. Problemu nie rozwiązuje korzystanie z otwartych okien czy z uchylonego okna dachowego.

Mandat za nieprzestrzeganie zakazu palenia podczas kierowania transportem zbiorowym wynosi 50 zł. W przypadku, gdy sprawa zostanie skierowana do sądu, kierowca może zostać ukarany grzywną, której maksymalna wysokość wynosi 3000 zł.

W małej, całkowicie niefiltrowanej przestrzeni wnętrza pojazdu, lotne związki nikotyny potrafią być szczególnie niebezpieczne dla niepalących współpasażerów, ale także dla



123RF

Palenie w aucie obniża jego wartość

podróżujących z nami dzieci, osób cierpiących na alergie i choroby układu oddychania czy osób starszych. Oni są szczególnie narażeni na niekorzystny wpływ szkodliwych substancji zawartych w papierosowym dymie. Warto też pamiętać, że używane samochody, w których palono, nawet po profesjonalnych zabiegach związanych z praniem i czyszczeniem tapicerki, sprzedają się znacznie gorzej i za ceny dużo niższe niż identyczne pojazdy, w których nie palono. (MO)

Na jakie nowe auta stać przeciętnego Polaka?

Polacy płacą za nowe auto średnio 2 312 zł netto miesięcznie - wynika z rzeczywistych umów leasingu zawartych w ostatnich 3 miesiącach przez platformę Superauto.pl.

Do pokazania średniej wybrano leasing, ponieważ jest on najpopularniejszą formą finansowania nowych aut. Według danych IBRM Samar, na spółki leasingowe zarejestrowano w od stycznia do września prawie 209 tys. samochodów osobowych i dostawczych do 3,5 t., co stanowiło 44% rynku.

- Wytypowaliśmy 10 modeli samochodów, kosztujących od 145 do 165 tys. zł brutto. Większość internautów poszukuje obecnie pojazdów z tego przedziału cenowego, co znajduje odzwierciedlenie w zawartych umowach leasingu - informuje Marek Srębowaty.

W symulacji kosztów leasingu przyjęto, kierując się faktyczną praktyką rynkową, że nabywca wpłaca wkład własny na poziomie 35 tys. zł brutto.



Polacy chętnie sięgają po leasing

W zestawieniu 10 samochodów, jakie można wyleasingować za ok. 2 300 zł netto miesięcznie znalazły się zarówno bardzo popularne obecnie w Polsce modele, takie jak Hyundai Tucson, MG HS czy Nissan Qashqai, auta szybko zdobywające popularność, jak Jaecoo 7, Cupra Formentor, przedstawiciele rewolucji elektromobilnościowej (KIA EV3 oraz BYD Seal U) czy też bardziej ekstrawagancki Ford Mustang.

(MM)

Motoryzacyjne ciekawostki. Wiedzieliście o tym?

Czym jest jazda na suwak i kiedy ją stosować? Czy za głośne słuchanie muzyki w samochodzie grozi mandat? Pamiętaj o podwyżkach za badanie techniczne pojazdów.

Jazdę na suwak stosuj w przypadku kończącego się jednego lub więcej pasów ruchu i tylko w sytuacji dużego natężenia ruchu oraz korków. W tym celu: wykorzystaj całą długość pasa, który się kończy i jedź nim do końca, utrzymuj prędkość zbliżoną do pojazdu poruszającego się pasem obok, bezwzględnie wcześniej zasygnalizuj kierunkowskazem innym, że chcesz zmienić pas ruchu, jadąc pasem, który ma kontynuację, masz obowiązek wpuścić auto jadące obok na kończącym się pasie ruchu. Mandat za niestosowanie jazdy na suwak to 500 zł i pięć punktów karnych.

Choć przepisy ruchu drogowego nie zabraniają słuchać głośnej muzyki, pamiętaj o tym, że wywołanie nadmiernego hałasu może być odebrane jako zakłócanie spokoju, a to z kolei stanowi wykroczenie.



Głośno słuchasz muzyki? Uważaj

W tym przypadku mandat wynosi od 100 do 500 zł.

Od 19 września 2025 r. wzrosła opłata za badanie techniczne samochodu osobowego i wynosi 149 zł. Opłaty za inne rodzaje badań technicznych wynoszą: motocykl i ciągnik rolniczy 94 zł, samochód osobowy, autobus do 15 osób, samochód ciężarowy i specjalny do 3,5 tony, trójkołowiec - 149 zł, autobus przeznaczony do przewozu więcej niż 15 osób łącznie z kierowcą - 304 zł. **(MO)**

Cenne jak auto

Czy wiesz ile kosztują dzisiaj samochody?
Sprawdź w najnowszym cenniku aut
na polskim rynku. **Sprawdź w MotoSalonie!**



Ceny wszystkich nowych samochodów, od najtańszego do najdroższego, w sześciu segmentach: samochody spalinowe, miękkie hybrydy, hybrydy samoladujące, hybrydy plug-in, elektryczne i wodorowe.

MOTO
salon

Magazyn do nabycia w salonach prasowych

Mandat za jazdę bez okularów? To możliwe

Warto sprawdzić swoje prawo jazdy, ponieważ kierowca z wadą wzroku może otrzymać mandat w wysokości 1500 zł jeśli kieruje bez okularów. Zależy to jest od orzeczenia lekarskiego oraz wpisania odpowiedniego kodu w blankiecie prawa jazdy.

Kierowanie pojazdem bez wymaganych okularów jest traktowane jak jazda bez uprawnień. Kierowca prowadzący pojazd w soczewkach kontaktowych, który zobowiązany jest do jazdy w okularach, równie dopuszcza się wykroczenia jazdy bez uprawnień. Co mówi Prawo o ruchu drogowym?

Art. 94. § 1. Kto na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub strefie ruchu prowadzi pojazd mechaniczny, nie mając do tego uprawnienia, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny nie niższej niż 1500 złotych. Zatem takie wykroczenie grozi mandat w wysokości 1500 złotych. W szczególnie poważnych przypadkach sąd może orzec zakaz



FOT. ARCHIWUM

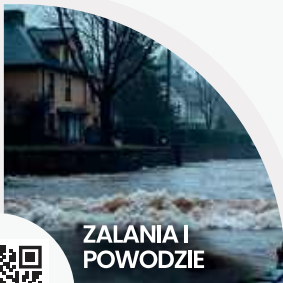
Kierowca ma możliwość aktualizacji kodów w prawie jazdy

prowadzenia pojazdów, a nawet karę pozbawienia wolności. Czy okulary są wpisane do prawa jazdy? Kody w dokumencie

- 01 - wymagana korekta lub ochrona wzroku
 - 01.01 - okulary
 - 01.02 - soczewki kontaktowe
 - 01.06 - okulary lub soczewki kontaktowe
 - 01.07 - indywidualna korekta lub ochrona wzroku
- (MM)**



**WYPADKI I
SZKODY OC**



**ZALANIA I
POWODZIE**



**POŻARY I
WICHURY**



**REPRESJE
KOMUNISTYCZNE**

50+

Ekspertów gotowych do pomocy

20+

Lat doświadczenia

3 452 800 zł

Najwyższe uzyskane odszkodowanie

20 000+

Zadowolonych klientów

ODZYSKAJ SVOJE PIENIĄDZE!

Zadzwoń na 690 690 680

Nie pobieramy opłat wstępnych!

eprasa.pl de747b4944

Odblaski mogą uratować życie. Dlaczego są ważne?

Jesienią i zimą widoczność na drogach pogarsza się nie tylko z powodu wcześniejszego zmierzchu, ale także przez częste opady deszczu, śniegu czy mgłę. W takich warunkach kierowcy mają ograniczone pole widzenia, a pieszy bez odblasków może pozostać niezauważony aż do ostatniej chwili.

Jednym z najprostszych, a zarazem najskuteczniejszych sposobów na poprawę widoczności po zmroku są odblaski. Te niepozorne elementy mogą decydować o życiu i zdrowiu. Policjanci z „drogówki” podpowiadają jak zadbać o bezpieczeństwo.

● Odblaskowy element pozwala dostrzec osobę z odległości nawet 150-300 metrów, co daje kierowcy czas na bezpieczną reakcję.

● Choć często kojarzone są z uczniami wracającymi ze szkoły, odblaski powinny być obowiązkowym wyposażeniem każdego uczestnika ruchu drogowego. Dotyczy to zarówno pieszych, jak i rowerzystów, motocyklistów czy użytkowników hulajnóg elektrycznych.



Zimą kierowcy muszą szczególnie uważać - w miastach i poza nim

● Aby odblask spełniał swoją funkcję, musi być umieszczony w polu działania świateł samochodu - najlepiej na wysokości kolan, rąk lub pleców. Elementy powinny być widoczne zarówno z przodu, jak i z tyłu.

● Zgodnie z art. 11 ustawy Prawo o ruchu drogowym, pieszy poruszający się po zmierzchu poza obszarem zabudowanym ma obowiązek używania elementów odblaskowych. (MM)



Myjnia 24/7

NAJLEPSZA SAMOCHODOWA MYJNIA BEZDOTYKOWA W GDAŃSKU I W RUMI!!!

Dostępne programy:

1. Oprysk felg
2. Aktywna piana
3. Mycie zasadnicze
4. Mycie szczotką
5. Słukiwanie
6. Woskowanie
7. Nabłyszczanie

Możliwość zakupu doładowanych kart przedpłaconych z dodatkowym bonusem. Możliwość płatności kartą bankową lub bilonem. Posiadamy rozmiennik do banknotów.

Urządzenia zewnętrzne:

1. Odkurzacze
2. Urządzenie do prania tapicerki
3. Urządzenie do czyszczenia dywaników
4. Suszarka
5. Zapachy
6. Czernidło do opon

→ Gdańsk 80-288, ul. Matuszewskiego 5

→ Rumia 84-230, ul. Grunwaldzka 8a

 **605 964 506**  **3fmyjnia**  **3fmyjnia**





DETAILING[®] HOUSE

KOSMETYKI SAMOCHODOWE

Zaopatrzenie myjni samochodowych
oraz studiów auto detailingu

Sklep stacjonarny w Warszawie
ul. Jana Zamoyskiego 53, 03-801 Warszawa
Pn-Pt: 8:00-18:00, Sb: 10:00-16:00
tel.: 661 331 316

Sklep stacjonarny w Gdańsku
ul. Starogardzka 117, 83-010 Straszyn
Pn-Pt: 10:00-18:00, Sb: 11:00-15:00
tel.: 797 950 140

- rabaty dla myjni i studiów detailingowych
- szeroki wybór kosmetyków i akcesoriów samochodowych
- realizacja indywidualnych zamówień na asortyment spoza oferty
- wyposażenie studiów detailingowych – maszyny polerskie, oświetlenie, odkurzacze itp.
- realizacja dotacji autodetailingowych

www.detailing-house.pl
kontakt@detailing-house.pl